

Przegląd UNIWERSYTECKI

10-12
(239-241) 2012
październik • listopad • grudzień



PISMO
UNIWERSYTETU
SZCZECIŃSKIEGO

ISSN 1427-4736



Przegląd UNIWERSYTECKI

Pytania: „Czy nadal pozostajemy we władzy rozumu? Jaką pełni on rolę w rzeczywistości, którą poznajemy i w uprawianiu poszczególnych dziedzin nauki?” mogą wydawać się tyleż banalne, co pro-wokacyjne, wytrącające z codziennej akademickiej rutyny. W bieżącym numerze zamieszczamy zróżnicowany wielogłos odpowiedzi reprezentantów: filozofii, ekonomii, historii, polonistyki, logiki, politologii i artystyczny suplement (*Droga spadania Marii Stafyniak*).

Ważne wydarzenie w życiu uniwersytetu – nadanie prof. dr. hab. Edwardowi Balcerzanowi (Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu) tytułu doktora honoris causa US, połączone z wykładem i spotkaniem autorskim, stało się okazją do bliższego poznania autora *Poezji polskiej w latach 1939–1965* nie tylko jako badacza literatury, ale także jako poety i tłumacza. Jak pisze Joanna Bierejszyk

(*Obce języki poezji*), Profesor „nie stronił od autoironii i krytycyzmu wobec siebie z lat młodzieńczych”. Podobna postawa przebija z Jego pełnego ciepłych wspomnień przemówienia *Szczecińskie inspiracje literackie*, wygłoszonego podczas uroczystości nadania tytułu.

W ostatnim półroczu minionego roku naukowcy naszego uniwersytetu otrzymali kolejne stopnie naukowe, zostali wyróżnieni nominacjami, medalami (*Na rzecz Uniwersytetu i Miasta* – wywiad z prof. dr. hab. inż. Kazimierzem Furmańczykiem), nagrodami w konkursach oraz zdobyli granty umożliwiające realizację badań. Wszystkim serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów. Jednocześnie – ciśnie się pytanie – jaka jest dziś natura owego sukcesu naukowego? Postaramy się na nie choć w części odpowiedzieć w następnym numerze „Przeglądu Uniwersyteckiego”.



Elżbieta Beata Nowak

Temat numeru: Rola rozumu			
Ewa Kochan Pytanie o racjonalność	6	Julia Poświatowska Koniec roku kalendarzowego na US z sukcesami	41
Stanisław Flejterski Nauki ekonomiczne – rozum i emocje	8	Konferencje	
Janusz Ruszkowski (Ir)racjonalne działanie w polityce	11	Agnieszka Kołodziej-Durnaś Ku kulturze zaufania – dyskusja międzynarodowa	43
Maciej Kowalewski Społeczeństwo emocji. Pożegnanie z rozumem?	13	Marta Chmiel, Katarzyna Orzyłowska Na lądzie, w wodzie i w powietrzu – badania archeologów US w sezonie 2012	45
Hanna Woroniuk Stryczek na szty humanistyki?	16	Bartosz Naroński Peenemünde. Historia ofiar „broni odwetowej”	47
Stefan Kwiatkowski O pochodzeniu wiedzy historycznej i jej wartości społecznej	18	Monika Kalinowska O starości raz jeszcze...	49
Waldemar Domachowski Czy psychologia jest rozumna. A może tylko zdroworozsądkowa?	22	Anna Czyńska Pospolite (po)ruszenie i uniwersytecka refleksja	52
Maciej Witek Rozum planujący, rozum improwizujący i prowincjalizm	24	Anna Murawska Co nam zostanie po Roku Janusza Korczaka?	54
Maria Stafyniak Droga spadania	26	Roman Gawarkiewicz, Jolanta Miturska-Bojanowska Wokół HOMO COMMUNICANS	55
Michał Jarmoc Spojrzenie logika	28	Agnieszka Szlachta Doktoranci z Polski i zagranicy spotkali się po raz piąty	57
Wydarzenia		Wokół uczelni	
Edward Balcerzan Szczecińskie inspiracje literackie	29	Wiesław Deptuła Warto wiedzieć	60
Piotr Michałowski LAUDATIO	32	Oferta edukacyjna	
Joanna Bieręjszyk Obce języki poezji. Edward Balcerzan doktorem honoris causa US	35	Aneta Szeremeta Nowości w ofercie edukacyjnej na rok akademicki 2013-2014	62
Lista promowanych doktorów habilitowanych i doktorów	37	Projekty	
Małgorzata Ofiarska Szczeciński Ogólnopolski Zjazd Dziekanów Wydziałów Prawa 2012	38	Andrzej Łuc Uniwersyteckie sukcesy i wyzwania	64
Wyróżnienia		Karina Tessar Gospodarka morska wyzwaniem dla uczelni wyższych	66
Aleksandra Pieleszko Na rzecz Uniwersytetu i Miasta	40	Franco Ferrari Laboratorium polimerów umościło rozwój regionu zachodniopomorskiego i tropienie początków życia	68
Kultura		Nasz patronat	
Bogdan Twardochleb Fascynujący świat sztuki współczesnej	70	Małgorzata Makiewicz III edycja konkursu MATEMATYKA w obiektywie	90
Natalia Kujawa, Aleksandra Wojnarowska Na zdrowie! Toast w piątkaste urodziny festiwalu kultury polskiej polenMARKT	73		
Andrzej Skrendo Magazyn z dobrami kultury	76		
Prezentacje			
Paweł Dziel Kolejne atrakcje dla miłośników języków obcych	77		
Agnieszka Łempicka Coworking – nauka i biznes przy jednym stole	79		
Magda Kisielewska Anioł Biznesu – Permijot Valia – spotkanie w Strefie 89 w Szczecinie	81		
Łukasz Ho Thanh O bezpieczeństwie w Berlinie	81		
Przemysław Wojnarowski, Marek Dutkowski Waterfront Forum Szczecin 2012	82		
Mariusz P. Dąbrowski Fundacja Eureka im. prof. Jerzego Stelmacha	84		
Agnieszka Kropa-Szyszkowska Od wizji do konkretu – 10-lecie wystawy „Eureka”	85		
Grzegorz Ciechanowski Studentki bezpieczeństwa narodowego na ćwiczeniach NATO	86		
Elżbieta Blicharska Nowości Wydawnictwa Naukowego US	88		



TEMAT NUMERU



P
ola
rozumu

Pytanie o racjonalność

Pytanie „Czy pozostajemy nadal we władzy rozumu?” znaczyć może po pierwsze, czy wciąż pozostajemy istotami rozumnymi, przy założeniu, że za takowe mogliśmy się słusznie dotąd uważać. Znaczyć może także, czy „rozumny” (w pewnym znaczeniu tego słowa) charakter ma otaczająca nas rzeczywistość.



dr Ewa Kochan

Instytut Filozofii
Wydział
Humanistyczny US

W publicznym dyskursie społecznym kwestia ta pojawia się ostatnio z uwagi na obserwowalne przejawy zachowań uznawanych za nieracjonalne czy irracjonalne, eskalację różnego typu fanatyzmów, i w ogóle *fabularyzację* (*fabula* – z łaciny: baśń, bajka) kultury. Przykłady mogą być dowolnie brane nie tylko z naszego życia politycznego.

Oto specjalisci NASA, wybitni amerykańscy naukowcy, oficjalnie uspokajają i dementują szerzące się powszechnie „teorie” bliskiego końca świata. Jedna z nich ów koniec upatruje w rychłym zderzeniu Ziemi z niewidzialną planetą Nibiru, inna zapowiada niszczycielski słoneczny wiatr i burzę, a wszystko to przez Majów, których kalendarz miałby kończyć się 21 grudnia 2012 roku. Widziano, co prawda, ostatnio w telewizji jakichś Majów opłaconych przez koncern Toyota, którzy odwoływali koniec świata ze względu na promocję nowego samochodu tej firmy. Jest to oczywiście pocieszające. Przy okazji widać także jak na dłoni, kto tym światem i jego trwaniem rządzi.

Robienie trudności

Postawy takie i poglądy, których specyfiką jest – jak się powszechnie sądzi – skrajne ignorowanie obiektywnych faktów, w niepojęty sposób współistnieją z najnowszą wiedzą naukową lub wręcz w pewien sposób „pasują” na niej. Współistnieją z osiągnięciami najnowszej techniki i bez wahania wykorzystują je, choć kategorie

i metody nauki, i techniki zakładają sprzeczny z nimi obraz świata.

Pytanie o racjonalność wydaje się zatem dobrze uzasadnione. Jeśli jednakże mielibyśmy uzyskać na nie odpowiedź nieograniczącą się do wpisującą się w apokaliptyczne nastroje diagnozy upadku rozumu, kultury, nauki – skądinąd raczej niemożliwe jest wyobrażenie sobie nauki poza rozumem, musimy spojrzeć na sprawę okiem filozofa, czyli kogoś, kogo powołaniem jest, jak mówił Kierkegaard, robienie trudności.

„Rozsądek jest rzeczą najsprawiedliwiej rozdzieloną na świecie: każdy bowiem mniema, iż jest weń tak dobrze zaopatrzony, że nawet ci, których najtrudniej zadowolić w innych sprawach, nie zwykli pożądać go więcej, niż go posiadają. Nie jest prawdopodobne, by wszyscy popeniali co do tego błęd, świadczy to raczej o tym, że zdolność poprawnego sądzenia i odróżniania prawdy od fałsu, którą właśnie nazywamy rozsądkiem lub rozumem, jest z natury swej jednakowa u wszystkich ludzi” – napisał Karterjusz w 1637 roku w sławnej *Rozprawie o metodzie*.

Wypowiedź ta (choć nie należy to do wywodu, zwrócićmy uwagę, jak dowcipnym człowiekiem był Kartezjusz!) stanowi prawdziwy przełom nie tylko w teorii poznania: posiada także wartość społeczną i polityczną. Filozof ogłasza poznawczą równość ludzi, określa człowieka jako istotę „z natury” racjonalną, przyczyn zaś błędów poznawczych i niewiedzy upatruje głównie



Fot. Danuta
Dabrowska-
Wojciechowska
(Akademia Sztuki
w Szczecinie)

w niedostatku metody, lub innymi słowy, niedostatku edukacji. Brak ten, dodajmy, daje się względnie łatwo usunąć. Kartezjusz jest przekonany, że wystarczy stosować konsekwentnie jego własną metodę – metodę poznania naukowego.

Wielki projekt oświecenia

Takie pojmowanie racjonalności przejęli od Kartezjusza i rozwinięli filozofowie XVII i XVIII wieku. Wielki projekt oświecenia to projekt eliminacji „technicznych” ograniczeń przyrodzonego każdemu światłu rozumu, będącego narzędziem wiedzy pewnej, także pewnej samowiedzy. Pogląd ten dziś wyraża się z jednej strony w potocznej wierze w niejako automatycznie uwalniającą od błędu moc edukacji (nauki).

Z drugiej jednak strony, współistnienie w kulturze, a także w jednostkowych postawach i poglądach, elementów racjonalnych i nieracjonalnych, nauki i mitu, techniki i magii, stanowi tu trudny problem i zdarza się, że prowadzi aż do odrzucenia założenia wyjściowego, to znaczy kartezjańskiego twierdzenia o powszechnym i naturalnym charakterze rozumu.

Dla naszych rozważań nad stanem świadomości współczesnej oznaczałoby to możliwość odrzucenia przekonania o rozumności człowieka w ogóle, bądź powrót do elitarnych koncepcji przedkartezjańskich, wedle których rozumność miałaby być przywilejem nielicznych – wybranych grup czy nawet jednostek. We współczesnej – demokratycznej czy to z pozoru, czy z istoty – rzeczywistości społecznej i politycznej koncepcje elitarne występują rzadziej i natrafiają na opór. Zrozumiałe jest zatem, że częściej występują takie poglądy, które głoszą nieracjonalność powszechną.

Sprawa rozumu czy też racjonalności człowieka nie jest jednak zakończona, ani tym bardziej beznadziejna. Dowodzi tego dalszy rozwój refleksji nad racjonalnością – problem ten stał się przecież później jedną z istotniejszych kwestii filozoficznych.

Na ograniczenia podejścia kartezjańskiego pierwszy wskazał najprawdopodobniej włoski filozof Giambattista Vico. Krytykując Kartezjusza i filozofów wieku klasycznego, zarzucił im, że człowieka pojmują w sposób abstrakcyjny i ahistoryczny. Że nie uwzględniają rozwoju i różnicowania pomiędzy ludźmi i narodami. Rozum ludzki zatem nie byłby czymś z „natury danym”. Rozumność ma charakter historyczny i pojawia się w społecznym rozwoju – jako nauka i świadomość obywatelska (polityczna), jak to później potwierdzą filozofowie niemieccy (Fichte i Hegel). Najważniejsza jest tu zatem zmiana i poszerzenie perspektywy: rozum i racjonalność rozważane są już nie jako własności podmiotu – czy też jego braki – lecz jako „stany” historyczne i społeczne. Zyskują także wymiar praktyczny.

Fundament racjonalności

Oczywiście można rozważyć zasadnie kwestię racjonalności bądź nieracjonalności jednostek, jednak zawsze na tle Historii Rozumu. Podkreślić przy tym należy, że nie przekreśla to filozoficznej, a także społecznej wartości stanowiska Kartezjusza. Tradycyjna epistemologia podążyła, i nadal zresztą podąża, jego tropem. Wielu filozofów i uczonych fundamentu racjonalności poszukuje

je dziś w strukturach ludzkiego umysłu, a nawet mózgu. Następcy i spadkobiercy (choć jak wiadomo, nie wprost i nie ze wszystkim) myślicieli niemieckich, nazwani sto lat później Mistrzami Podejrzeń, pójdują jednak inną drogą. Marks, Nietzsche i Freud, bo o nich tu mowa, wprowadzają do refleksji nad racjonalnością zupełnie nowe figury: oto indywidualnym i zbiorowym myśleniem rządzą ukryte przed świadomością mechanizmy: rządzą nieświadomie.

Dla naszych rozważań szczególne znaczenie ma zainicjowana przez Marksa, a rozwijana później przez różnych teoretyków społecznych koncepcja ideologii. Racjonalność czy nieracjonalność człowieka, to znaczy jego zdolność do poznania prawdy, stanowi praktyczną kwestię społeczną i jest pochodną wielkiego społecznego konfliktu interesów. Konflikt ten jest eliminowany z pola społecznego widzenia i zacierany przez panującą ideologię, w wyniku czego powstaje zmistyfikowany, na różne, dodajmy, sposoby, obraz świata. Rzec można, że prawdą w rozdartym i skonfliktowanym świecie nie jest zainteresowany nikt: panującym potrzebna jest mitologia władzy, podporządkowanym – mitologie pocieszenia. Ludzie odwracają się bowiem od prawdy, gdy nie mogą w oparciu o nią działać skutecznie. Nauka w takich warunkach ulega skrajnej instrumentalizacji i staje się, parafrując hasło średniewieczne, *ancilla technologiae*.

Jeśli zatem przyjąć, że faktycznie na naszych oczach zbiorowa świadomość ulega wyraźnej irracjonalizacji (nie jest to jednak sprawa do końca oczywista), to stanów możliwa powiązać z globalnym kryzysem gospodarczym, z toczącym się ostрыm konfliktem społecznym, którego specyfiką wydaje się być wielki zamęt na polu bitwy, to znaczy niejasność antagonizmów, niezwykłość i nietrwałość sojuszy, płynność reguł.

Bajka bowiem, jak ostatnio powiedział jeden z reżyserów filmu „nowej przygody”, jest doskonałym sposobem na kryzys. Trzeba wszakże pamiętać, że bywają baśnie ponure i straszne, a może nawet, że w ogóle, mówiąc obrazowo, zasadą funkcjonowania tego gatunku jest wzbudzanie strachu. Fabularyzacja kultury oznaczałaby zatem nie tylko jej radosną infantylizację, ale również dobrze, a nawet lepiej, infantylizację posępną i okrutną. Baśń przy tym, jak malowniczo określił ją Hegel, to gatunek niewolniczy...

Rozum komunikacyjny

Nie chcąc jednak kończyć rozważań w podobnym tonie, to znaczy proroctwem ostatecznej katastrofy rozumu, odwołamy się do pełnej nadziei koncepcji rozumu komunikacyjnego Habermasa. Życie, twierdzi Habermas, nie opiera się dziś wyłącznie na „systemach pracy społecznej” i realizowanych przemocą interesach. W świecie współczesnym rozumność lokuje się głównie w działaniu komunikacyjnym – w języku, w publicznym dyskursie, w sposobach i warunkach społecznego tworzenia i przekształcania sensów i norm. Racjonalność sytuuje się i wyraża w całym obszarze praktyczności i można zasadnie pokładać nadzieję w jej postęp. Nie zmieniają tego przetaczające się przez dyskurs fale „bezrozumu”, wręcz przeciwnie. Wyzwalają opór i mobilizują do działania. Słowa te – podsumujmy – byłyby także dobrą odpowiedzią na postawione nam pytanie. □



Nauki ekonomiczne – rozum i emocje

Podobno rację mają głównie ci, którzy potrafią mówić i pisać krótko... i na temat. Wielki austriacki ekonomista Joseph Schumpeter radził, aby nie ufać architektom, którzy obiecuja tanio budować, i ekonomistom, którzy obiecuja udzielać prostych odpowiedzi... Mimo to spróbujmy...



prof. dr hab.
Stanisław Flejterski

kierownik Katedry
Bankowości i Finansów
Porównawczych
Wydział Zarządzania
i Ekonomiki Usług US

O roli rozumu i emocji w ekonomii ekonomiści debatują od dawna. Ponad 100 lat temu, podczas wykładu inauguracyjnego jesienią 1910 roku, na Uniwersytecie w Monachium, prof. Ludwig Joseph Brentano, reprezentant tzw. młodszej szkoły historycznej, mówił, m.in.: „Często uczucia badacza stwarzają trudności większe jeszcze od tych, jakie spowodować potrafi niedoskonałość wyszkolenia umysłu. (...) Badacz zjawisk życia gospodarczego musi wystrzegać się namiętności i podniecenia. (...) Ludzie, a nawet ludzie wykształceni, powodują się w sądach o zjawiskach życia społecznego o wiele więcej uczuciem niż rozumem. (...) W dziedzinie badań naukowych nie ma miejsca na uczucia, choćby takie, jak poczucie własnego interesu. Badanie naukowe zna tylko jeden cel: poznanie prawdy”.

Nauki ekonomiczne – ekonomia, finanse, nauki o zarządzaniu – są najważniejsze, najciekawsze, najtrudniejsze... Przesada? Chyba jednak nie... Nie jest przypadkiem, że ekonomiści – jako jedyni reprezentanci nauk społecznych i humanistycznych są od lat obdarzani Nagrodą Banku Szwecji imienia Alfreda Nobla. Uważany za głównego ojca założyciela klasycznej ekonomii Szkot Adam Smith (*Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, 1776) i jego liczni następcy (Keynes, Hayek, Friedman, Sachs, Stiglitz, Krugman, Roubini i inni) próbowali i próbują opisywać, objaśniać, wartościować, prognozować, udzielać rad, prezentować instrumenty wzrostu i rozwoju społeczno-gospodarczego na poziomie mikro-, mezo-, makro- i mega. Czy mająca – tylko (?) 236 lat ekonomia zasługuje już na miano nauki dojrzałej? Ile w niej rozumu, a ile emocji? Ile precyzji i akademickiego dystansu, a ile złudzeń i *wishful thinking*? Ile matematyki, ile psychologii? Nauki ekonomiczne są określane jako najbardziej ścisłe wśród nauk nieścisłych i najbardziej nieścisłe wśród nauk ścisłych...

Nauki ekonomiczne – nauka czy sztuka?

Żyjemy w epoce (pozornego?) chaosu, co oznacza, że wzrasta ogólny poziom ryzyka, czyli stopnia

nieprzewidywalności przyszłych zdarzeń (fenomeny „efektu motyla” oraz „czarnego łabędzia”). Wiele modeli nie sprawdza się, wyjaśniając jedynie część struktury. Wartość prognoz jest często ograniczona, ekonomiści popełniali i popełniają poważne błędy prognostyczne. Tam, gdzie prognozy bywają trafne, sprawdzają się jedynie w krótkiej perspektywie. Prognozy ekonomistów, porównywane niekiedy do prognoz meteorologicznych, bywają nierzadko przedmiotem szyderstw innych naukowców i przeciętnych ludzi, okazują się wprawdzie zajmujące i ciekawe, ale mało użyteczne.

Zjawiska i procesy w świecie gospodarki i finansów – z sektorem bankowym na czele – podlegały w ostatnich latach tak szybkiej ewolucji, że formułowanie trafnych diagnoz, prognoz i terapii stało się bardziej sztuką niż rzemiosłem, stwarzając dodatkowy asumpt do pogłębienia się kryzysu zaufania i do ekonomistów, i do niektórych tradycyjnych koncepcji oraz hipotez teoretycznych.

Cechą tych nauk jest między innymi to, że zbudowane przez nie teorie są niekiedy w stanie początkowym, w stanie niezweryfikowanych hipotez. Nauki te nie podają zbyt wielu teorii wyjaśniających o dużym zasięgu, uznanych za zadowalające przez większość badaczy. Charakteryzują się poważnymi rozbieżnościami opinii w sprawach zarówno metodologicznych, jak i przedmiotowych; czego wyrazem jest istnienie tzw. „szkół” naukowych. Wiedza o ekonomii, finansach, zarządzaniu jest kwestionowała, ma charakter temporalny, podatna jest na mody, podlega modyfikacjom i doskonaleniu. Dotyczy to również paradygmatów, czyli fundamentalnych założeń naukowych do natury badanej rzeczywistości.

Homo economicus, będący standardem ekonomii, to istota inteligentna, samolubna, podejmująca logiczne, racjonalne decyzje we własnym interesie. Taki człowiek znakomicie nadaje się do akademickich teori, ma jednak istotną wadę: nie istnieje. Tzw. wolnym rynkiem nie rządzi zimny kalkulator i wyrachowana giełda, decydujące jest to, co ludzkie: emocje, nien-

wiśc, kłamstwo (oszczędne gospodarowanie prawdą...), podstęp, uprzedzenia. Jak się okazuje, ludzie, nawet reprezentanci tzw. klasy kreatywnej – nie tylko w Polsce – często działają irracjonalnie i egoistycznie, lekceważąc przyszłość. Przykładów błędnych, krótkowzrocznych decyzji i rozmaitych zaniechań byłoby wiele, nie tylko ze sfery gospodarki i polityki gospodarczej na różnych szczeblach.

Globalny kryzys bankowo-finansowy – wyzwanie dla teoretyków

W latach 2007/2008-2012 o kryzysie zadłużeniodowym, kryzysie finansów publicznych (rządowych i samorządowych), kryzysie bankowo-finansowym, a nawet kryzysie kapitalizmu w ogóle napisano prawie wszystko. Niemal wszyscy analitycy i komentatorzy twierdzą, że świat gospodarki w ogóle, w tym finansów i bankowości, stoi u progu wielkich historycznych zmian. Nic nie jest dane raz na zawsze, nic już nie będzie takie jak kiedyś. Wiele uwagi poświęcono takim fenomenom, jak między innymi: nieefektywność rynku, zawodność państwa, nierównowaga, wzrost nierówności, wykluczenie, finansjalizacja¹, życie ponad stan, życie na kredyt, erozja zaufania, chciwość, arrogancja, ignorancja, hazard moralny, poczucie bezkarności, zjawisko: *to big to fail* (za duży, aby upaść), przenikanie się elit władzy i elit finansowych, niepewność, niedoskonałość wiedzy, asymetria informacji i rozumienia, płynna nowoczesność, kłopoty z prognozowaniem, *last but not least* – niestabilność. W dającej się przewidzieć perspektywie stabilność będzie raczej marzeniem i nieosiągalnym celem niż rzeczywistością.

Kryzys bankowo-finansowy pokazał, że w dotychczasowym modelu biznesowym i szerzej, rynkowym, wiele banków – głównie w USA i Europie Zachodniej – działało źle. W czasach dobrej koniunktury banki miały bardzo dobre wyniki finansowe – to dowód, że nadużywały swojej pozycji monopolistycznej. Przede wszystkim zarabiali i spekulowały na wielką skalę, zamiast wspierać inne działy gospodarki. W czasach kryzysu z kolei nie wspierały gospodarki, tylko koncentrowały się na ratowaniu siebie, często nieskutecznie. Nie spełniały pokładanych w nich nadziei, nie służyły społeczeństwu, tylko swoim właścicielom, którzy wyciągali ręce po pomoc. Banki były współsprawcami, współfarami i współbeneficjentami kryzysu.

Współczesna ekonomia i finanse, również bankowość, nie przystają do prostych, spoistych wzorców, do stereotypów myślowych, często natomiast wydają się – na pierwszy rzut oka – bezładne, nielogiczne. Z uwagi na złożoność przedmiotu analizy niesłuszne z metodologicznego punktu widzenia byłoby tworzenie uniwersalnych modeli czy też formułowanie kategorycznych ponadczasowych ocen i konkluzji (bardziej uprawniona jest więc „heterodoksyja” zamiast „ortodoksyj”, dogmatyzmu, doktrynerstwa czy też skrajnego fundamentalizmu).

W sprawie przewidywania i prognozowania – również poziomu (zakresu) niestabilności – istnieją

dwa skrajne podejścia. Jedni, pesymiści (realiści?) twierdzą, że przyszłość nie sposób przewidzieć. Jest ona nieprzewidywalna i powinniśmy zostawić ją futurologom. Zmiany, a więc i niestabilność, są zjawiskiem trwałym. Żyjemy w ciekawych czasach, w wielobiegowym świecie, w erze zawirowań, w epoce niepewności i ryzyka, w warunkach ekonomii wiedzy niedoskonałej (*Imperfect Knowledge Economics*). Zawodny (omylny, ułomny, nieefektywny) jest (bywa) rynek, jeszcze bardziej zawodne (nieefektywne, zbiurokratyzowane, kosztowne) jest państwo. Rynek jest dobrym sługą, ale złym panem. Rynki nie naprawią się same, bez odpowiedniej regulacji. Rozmaite twierdzenia dotyczące przyszłości bywają obalone niemal natychmiast po ich ogłoszeniu. Pewne są jedynie nieuchronne, ustawnicze, coraz szybsze zmiany, czego interesującą ilustracją może być treść londyńskiego graffiti z początku lat dziewięćdziesiątych: „Przyszłość nie jest już taka jak kiedyś” lub „Lepsze jutro było wczoraj”, zdaniem anonimowego autora napisu na murze w Poznaniu. Prognozowanie niemal zawsze jest błędne,

a prognozowanie
gospodarcze
to „strzelanie
do tarczy
w ciemnym
pokoju”.

Housing Crisis

Shaun W
(www.sxc.hu)



Drudzy, określmy ich tu optymistami, uważają spekulowanie w sprawie przyszłości i próby formułowania prognoz za atrakcyjne i wysoce pożądane. Bez spekulacji, prób przewidywania przeszłości nie jest możliwe jej współkształtowanie. Znamienne, że im mniej pewne czasy, tym większe jest zapotrzebowanie na prognozy. Prowadzenie rozoważań na temat przyszłości może być zarówno fascynujące, jak i twórcze oraz inspirujące, oczywiście przy zachowaniu określonych rygorów intelektualnych i metodycznych.

Jednym z centralnych tematów we współczesnej ekonomii, również w finansach – zwłaszcza w warunkach tzw. globalnego kryzysu bankowo-finansowe-

go – jest kwestią zawodności rynku (*market failure*) oraz systematycznej zawodności państwa. Zawodność rynku uznaje się za uzasadnienie (pretekst?) ingerencji państwa w mechanizm rynkowy.

Państwo jednak, podobnie jak rynek, też jest (bywa) zawodne. Przeciwnicy interwencji państwa, czy też w innym ujęciu zwolennicy deregulacji, prywatyzacji etc., uważają, że źródła zawodności państwa są wystarczającym argumentem za tym, aby państwo powstrzymało się od interwencji w gospodarce i nie próbowało naprawiać wad mechanizmu rynkowego.

We współczesnej ekonomii, finansach i bankowości wiedzy, wyobraźni i ostrożności nigdy za wiele. Zasada ograniczonego zaufania obowiązuje również wobec banków, bankierów i bankowców. Wielkie banki (inwestycyjne – choćby Goldman Sachs – i komercyjne) nieprzypadkowo i nie bez powodu są w wielu krajach na cenzurowanym. Lista afer, skandalów, zachowań nieetycznych, w których bezpośrednio lub pośrednio uczestniczyli w ostatnich latach bankierzy i/lub bankowcy, jest bardzo długa.

Nauki ekonomiczne – quo vadis?

Prof. Andrzej Targowski (ur. 1937 r.), informatyk, a nie ekonomista, z Western Michigan University, stwierdził niedawno, że neoklasyczna ekonomia jest martwa i nieprzydatna do rozwiązywania współczesnych problemów gospodarki. Teoria ekonomii stała się intelektualną grą, tracąc kontakt z rzeczywistością. Akademicy ekonomiści – według Targowskiego – zamienili opis procesów ekonomicznych w matematyczne definicje zachowań społecznych, z których najważniejszym jest utrzymanie ścisłego rygoru wzorów, a nie wyjaśnienie, o co chodzi w praktyce.

Co gorsze, niektórzy absolwenci, którzy praktykują w polityce, mediach i różnych instytucjach, stracili poczucie zdrowego rozsądku. Dowodzi tego choćby aktualna – głównie amerykańska i zachodnioeuropejska – praktyka gospodarcza i jej samobójczy system finansowy (oparty na hazardzie i coraz większym zapożyczaniu się oraz bonusach większych niż wygrane na loterii, przy zachowaniu 100 proc. prawdopodobieństwa ich wypłacenia).

Krytyków dotychczasowej – głównie neoliberalnej – teorii i praktyki ekonomii oraz finansów jest współcześnie wielu, u nas choćby – zwolennik ekonomii umiaru i Nowego Pragmatyzmu – prof. Grzegorz W. Kołodko, autor trylogii: *Wędrujący świat, Świat na wyciągnięcie myśli, Dokąd zmierza świat? Ekonomia polityczna przyszłości*.

Znakiem czasów jest rosnąca popularność psychologii ekonomicznej, finansów behawioralnych, a także neuromarketingu, neuroekonomii, neurofinansów, w tym i neurobankowości.

W Szczecinie z inicjatywy naukowców Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego

i Uniwersytetu Szczecińskiego powstało przed pięciu laty Polskie Stowarzyszenie Programu Neurologiki. W tym czasie udało się nam zorganizować dwanaście Salonów Naukowych „Universalia Stettinensis”. Ich gośćmi byli tacy znani i uznani naukowcy z Polski, Niemiec i Japonii; jak Piotr Wahl, Bożydar Kaczmarek, Andrzej Piega, Andrzej Potemkowski, Ireneusz Kojder, Rafał Rzepka, Max Urchs, Rafał Ohme, Paweł Mecner, Jerzy Poboche, Grażyna Wieczorkowska-Wierzbińska, Kamil Kuskowski. Zajmowaliśmy się głównie mózgiem i umysłem – w różnych kontekstach, z różnych punktów widzenia – reprezentowanych dziedzin nauki (neurologii, neurochirurgii, lingwistyki, psychologii, psychiatrii, etyki, sztuki, informatyki, marketingu, managementu, nauk ekonomicznych). Mózg człowieka jest najbardziej skomplikowanym okresem przyrody, a jego poznanie stanowi chyba największe wyzwanie stojące przed uczonymi. Imperatywem jest podejście wielo- i interdyscyplinarne. Takie właśnie podejście towarzyszy nam również w założonym pod koniec września 2012 roku – z inspiracji prof. Frithjofa Bergmanna (Michigan, USA) – Stowarzyszeniu Nowa Aktywność – Nowa Kultura. Poza uniwersyteckimi ekonomistami szczeciński NANK współpracują także socjologowie i pedagogzy. Może pojawi się efekt synergii?

W ostatnich latach wszystkie trzy dyscypliny ekonomiczne, zarówno w głównych państwach zachodnich, jak i w Polsce, przeżyły prawdziwą rewolucję. Przedmioty badań ekonomii, finansów i zarządzania podlegały radykalnym zmianom, pojawiły się nowe rynki, instytucje oraz instrumenty. Nauki te są i pozostaną „nieustającym placem budowy”. Takim „placem” są bowiem również – będące przedmiotem ich badań – realne zjawiska i procesy ekonomiczne. Warto podzielić opinię autora *Ekonomii dobra i zła* oraz współautora *Zmierzchu homo economicus* – Tomáša Sedláčka, który opowiada się za przywróceniem ekonomii duszy, radzi skończyć z chciwością, twierdzi jednocześnie, że nie ma ekonomii bez etyki. Ekonomia, finanse i zarządzanie jako nauki znajdują się we wspaniałym punkcie, wymyślają się na nowo; tylko teraz jest na to zapotrzebowanie polityczne i społeczne, którego nie było jeszcze kilka lat temu.

PS. Na obu wydziałach ekonomicznych US pracuje kilkudziesięciu profesorów tytularnych i nadzwyczajnych, wielu doktorów i doktorantów. Mają na swoim koncie poważny, nieprowincjalny dorobek. Szczeciński ośrodek nauk ekonomicznych, tworzony od 1946 roku, ma przed sobą dobre perspektywy – mimo demografii, mimo stanu finansów... Trzeba pracować i współpracować! Najważniejsze jest, aby raczej dodawać i mnożyć, niż odejmować i dzielić... W imię zwycięstwa rozumu nad emocjami. Tylko tyle i aż tyle. ■

¹ Finansjalizacja – zdominowanie gospodarki przez sektor finansowy kosztem sfery realnej – rolnictwa, przemysłu i usług.

(Ir)racjonalne działanie w polityce

Uprawianie polityki z definicji uważa się za racjonalne, ponieważ jej pierwotnym celem jest zdobycie i utrzymanie władzy. Stąd też podstawowe i wręcz klasyczne teorie politologiczne wyjaśniające życie polityczne to właśnie realizm i racjonalizm oraz pochodna od nich teoria racjonalnego wyboru.

Warto więc zastanowić się, w jakich sytuacjach dochodzi do zachowań irracjonalnych w polityce, które odbiegają od tych pierwotnych założeń, nie są standardowe i nie zawsze mają stałe miejsce w otoczeniu politycznym.

Kryzys – wyzwalanie skrajności

Otoż najczęstszą pożywką dla działań emocjonalnych, a zatem nie zawsze racjonalnych, są wszelkiego rodzaju kryzysy polityczne i ekonomiczne, które można nazwać swoistymi generatorami postaw ekstremalnych. Tego typu kryzysy (np. obecny kryzys finansowy) stanowią naturalne środowisko dla wszelkiego rodzaju skrajności, pogłębiają różnice indywidualne, sprzyjając „usypaniu racjonalnego wyboru”. Wówczas góre mogą brać wybory polityczne początkowo zakładające rozwiązania sensowne i korzystne. Jednak często takie decyzje okazują się pozornie korzystne, gdyż testowane są w sytuacjach zdestabilizowanych, a zatem takich, do jakich nie zostaliśmy przyzwyczajeni.

W takich sytuacjach pojawiają się zachowania prowadzące do podważenia istniejącego pra-

wa lub nawet do wypowiedzenia posłuszeństwa wobec niego. Jeżeli kryzysy pogłębiają różnice społeczne, wtedy pojawia się także asymetryczna równość wobec prawa, która nie jest podstawową zasadą demokracji. Jeżeli brakuje poczucia owej równości, to jest impuls do podważania prawa, a wtedy pozostaje już tylko krok do anarchizacji życia społecznego i politycznego. Nieco demonizując można przypomnieć, że wielki kryzys w latach 1929–1933 *de facto* „wyniósł” do władzy A. Hitlera.

Sytuacje ekstremalne

Inną przyczyną zachowań emocjonalnych, a często wręcz irracjonalnych, mogą być (choć nie muszą) sytuacje ekstremalne, jak wojny czy klęski żywiołowe, choć tego typu sytuacje często również generują postawy racjonalne. Jednak o pojawieniu się tych postaw decyduje, niestety, zdestabilizowane lub wręcz zanarchizowane otoczenie, co siłą rzeczy sprawia, że jest to fatalna sytuacja dla podejmowania wyborów oraz decyzji politycznych, gdyż zawsze będą one zniekształcone przez otaczającą sytuację.



Prof. dr hab.
Janusz Ruszkowski

Instytut Politologii
i Europeistyki
Wydział
Humanistyczny US



Fot. antitezo
www.flickr.com

Liderzy, elity i elektorat

Trzecim przypadkiem pojawienia się zachowań irracjonalnych może być paradoksalnie sam świat polityki, liderzy polityczni oraz elity polityczne. W taki sytuacji można trywialnie skonstatować, że racjonalizm elit politycznych będzie bazował na takich działaaniach i decyzjach, które będą miłe wyborcom (elektoratowi). Ale tego typu podejście do racjonalizmu politycznego jest ryzykowne, gdyż należałoby w nim założyć, że elektorat jest także racjonalny.

A co w sytuacji, gdy elektorat nie jest racjonalny? Wówczas także w polityce może braknąć realizmu, gdyż polityka w takim ujęciu odpowiada na zapotrzebowania wyborców. Chyba że założymy, że wyrachowany i cyniczny polityk będzie bardzo racjonalnie i świadomie wywoływał i prowokował u swoich wyborców zachowania emocjonalne. Wówczas tak uprawiana polityka będzie – paradoksalnie również – racjonalna (w ten sposób może wyglądać m.in. technologia władzy autorytarnej). Skoro takim zabiegom nie można odmówić racjonalności, to niezmiernie ważnym czynnikiem będzie odpowiedzialne zachowanie polityka (w tym miejscu przykładem mogą być stanowiska niektórych polskich polityków wobec wydarzeń z 11 listopada 2012 roku w Warszawie).

Zatem polityka jest racjonalna na tyle, na ile racjonalne jest jej otoczenie i jej aktorzy. W racjonalnym otoczeniu (prawnym, społecznym ustrojowym itd.) z racjonalnymi i odpowiedzialnymi aktorami trudniej jest o irracjonalne zachowania polityczne. Im jednak to otoczenie jest mniej racjonalne (chaos, kryzys, podważanie wartości, destabilizacja życia po-

litycznego itd.), tym także uprawianie polityki może się stać mniej racjonalne, a tym samym bardziej emocjonalne i intuicyjne, gdyż środowisko polityczne bezpośrednio oddziałuje na uprawianie polityki. Działania irracjonalne i emocjonalne lub oparte na sile i instynktie nigdy nie tworzyły prawa, ale je podważały lub nawet burzyły.

Jeżeli za Jeanem Jacques'em Rousseau uznamy, że każda jednostka jest racjonalna, to przy stabilnym systemie prawnym, podstawowych wartościach demokracji i stabilnej gospodarce jej zachowanie społeczne i polityczne będzie także racjonalne. Ewolucyjne przejście człowieka ze stanu natury do stanu społecznego spowodowało zasadniczą zmianę w jego postępowaniu, która polega na zastąpieniu instynktu sprawiedliwością¹. Jednak osoby czujące się wykluczone ze społeczeństwa powracają do zachowań instynktownych i intuicyjnych, a nie prospołecznych i racjonalnych.

Oczywiście powinniśmy pamiętać, aby nie popadać w skrajność i nie budować „dyktatury rozumu”. Tam, gdzie działa człowiek i gdzie zachodzą relacje interpersonalne, a taki jest właśnie świat polityki, pewna doza sfery irracjonalnej, ludzkich emocji i naiętości też jest potrzebna (tzw. realizm krytyczny). Jest to całkowicie naturalne. Problemem jest, jak te proporcje pomiędzy realizmem skrajnym a realizmem krytycznym wyważyć.

Konkludując można stwierdzić, że idealną sytuację byłaby Popperowska projekcja, według której rozum powinien służyć do porządkowania chaosu i emocji, a wówczas tak pojęty racjonalizm polityczny byłby alternatywą dla każdej przemocy. □

Libertad a l@s
pres@s polític@s

Fot. antitezo
www.flickr.com



¹ E. Pieiller, *Rewolucje Rousseau. Społeczny ewangelista*, „Le Monde diplomatique”, nr 11 (87), 2012, s. 43.

Społeczeństwo emocji. Pożegnanie z rozumem?

Zdaniem niektórych socjologów (np. Arlie Hochschild czy Corinne Squire) współcześnie żyjemy w „społeczeństwie afektu”. Jeśli racjonalność ludzkiego działania jest tylko złudzeniem, to czy społecznie ukształtowane emocje (a nie np. wrodzone skłonności) są tym czynnikiem, który stoi w opozycji do rozumu? Czy to emocje sterują społeczeństwem, czy jest może odwrotnie?

Ekonomia, prawo, edukacja, polityka, medycyna to jedne z wielu przykładów sfer, w których obecność emocji jest coraz szerzej dyskutowana. I tak na przykład zbiorowe reakcje emocjonalne wobec nowych niebezpiecznych zjawisk, takich jak dopalacze czy przestępcość stadionowa, określane są jako „panika moralna” i to im przypisuje się im rolę głównego czynnika zmian w prawie.

Badacze mediów przyglądają się uważnie temu, w jaki sposób formaty programów rozrywkowych wpływają na sposób wyrażania emocji przez telewidzów, „uczących się” przeżywania dumy lub smutku w określonych momentach filmu czy widowiska sportowego. Niektórzy dziennikarze otwarcie przyznają, że prezentują nie tyle informacje, co emocje. Sztukę wzruszania widza opanowano w mediach do perfekcji, co widać choćby w powtarzanej do znudzenia konwencji pokazywania zmarłych osób w czerni i bieli, koniecznie w ruchu, w zwolnionym tempie, w tle muzyka fortepianowa (nigdy symfoniczna, za dużo w niej patosu), na przykład Erik Satie.

Emocje pod lupą nauk społecznych – spóźniona reakcja?

O kryzys ostatnich lat w świecie późnego kapitalizmu obwiniane są emocje (takie np. jak niepokromione pragnienie bogactwa – chciwość), coraz częściej rozmawiamy o tym, w jaki sposób politycy zarządzają emocjami – przykłady dyskusji na temat roli uczuć w życiu zbiorowym można mnożyć. Dlaczego więc dostrzegliśmy znaczenie emocji tak późno?

Powstanie socjologii było reakcją na gwałtowną modernizację społeczeństw Zachodu przełomu XVIII i XIX wieku. Dlatego też socjologowie od początku interesowali się odchodzeniem społeczeństw od „naturalnych” czy „tradycyjnych” emocji, kształtujących nasze zachowania. W swoich początkach myśl socjologiczna bardzo silnie związana była z pojęciem działania racjonalnego i chociaż zdawa-

no sobie sprawę, że emocje sterują indywidualnym i zbiorowym zachowaniem, to jednak próbowało szukać „metody w szaleństwie”.

Strach przed irracjonalnym „gniewem ludu” sprawił, że w działaniach tłumu zaczęto poszukiwać powtarzalnych prawidłowości – o tym traktuje choćby słynne dzieło Le Bona z 1895 roku *Psychologia tłumu*. Jeśli Le Bon mówił jeszcze o zaraźliwości emocji, to jego następcy coraz rzadziej przywoływali to pojęcie. Odkrywanie logiki działania zbiorowego doprowadziło socjologię w pewnym momencie do powielenia błędu, który wcześniej popełniła ekonomia, zakładając, że uczestnicy gier rynkowych działają zawsze w sposób racjonalny.

Racjonalne działanie – model teoretyczny

Z czasem jednak zaczęto dostrzegać, że racjonalne działanie jest tylko modelem teoretycznym i równie istotne w relacjach społecznych (i transakcjach ekonomicznych) są uczucia i emocje. Te ostatnie jednak nie biorą się znikąd i objawiają się zawsze w interakcjach z innymi (nawet jeśli jest to relacja zapośredniczona przez przekaz, np. film, który wzrusza nas do łez).

To między innymi dzięki pracom Ervinga Goffmana sprzed ponad pół wieku (np. *Rytuał interakcyjny* – 1967, pol. wyd. 2006) pierwszy raz mogliśmy



dr Maciej
Kowalewski

Instytut Socjologii
Wydział
Humanistyczny US



prześledzić społeczny sposób powstawania istotnej emocji, jaką jest wstyd. Zażenowanie, jak twierdzi Goffman, jest wynikiem poczucia rozminięcia się naszego zachowania z oczekiwaniemi innych. W pierwszym etapie socjalizacji uczucie to zwykle jest wzmacniane: „wstydź się” – mówią rodzice, nauczyciele, a koledzy i koleżanki z grupy rówieśniczej poddają nas treningowi publicznego wyśmiania. Chyba wszyscy zachowaliśmy w naszych wspomnieniach ten moment z czasów mrocznej podstawówki, kiedy popełniające gafę dziecko jest otoczone kręgiem śmiejących się i wytykających je palcem rówieśników. Zdaniem Goffmana ten, kto nie przejdzie treningu tej próby, nie będzie radził sobie z racjonalną krytyką w życiu dorosłym. Czy na pewno wszyscy przeszliśmy ten trening pomyślnie?

Wszystkiemu winne są emocje?

Mimo że w ostatnich dziesięciu latach dokonał się w naukach społecznych prawdziwy „powrót do emocji”, to wciąż pozostaje problem, w jaki sposób poddać naukowej analizie to, co jest tak trudne do uchwycenia. Za pomocą jakich narzędzi badać emocje? Czy wolno nam wywoływać traumatyczne

wspomnienia u respondentów w poszukiwaniu głęboko skrywanych uczuć? Czy zbiorowe emocje dają się zawsze zredukować do uczuć jednostki?

Część socjologów ucieka od odpowiedzi na te pytania, badając nie tyle emocje, ile raczej rolę, jaką się im przypisuje w społeczeństwie. Sposób mówienia o uczuciach, dyskurs z nimi związany jest ważniejszy niż to, co przeżywamy indywidualnie. To w końcu społeczeństwo nas przekonuje, że mówienie innym o swoich uczuciach jest ważne. Że jeśli znajdujemy się w „niewoli uczuć”, to „wyłączamy rozum”. Wydaje się, że wspólnie emocje są wciąż w publicznej dyskusji traktowane jako „ciemne siły”, nierozpoznana część ludzkiej istoty, w sposób nieprzewidywalny sterująca zbiorowymi zachowaniami. To echa tworzenia prostych opozycji, przeciwstawiania rozumu i emocji (tego, co irracjonalne), bez uwzględniania takich ważnych czynników, jak wartości czy struktury społeczne.

Jeśli wsłuchujemy się w glosy komentatorów mówiących o związkach emocji i polityki, to widzimy, że obecność emocji traktowana jest jako coś gorszego, osłabiającego jakość życia publicznego, tak jak gdyby emocje pojawiły się dopiero w ostatnim kilku latach.

Socjologowie, którzy już czas jakiś badają proces powstawania emocji, wiedzą jednak, że emocjami można zarządzać – a przynajmniej próbować kształtać uczucia takie jak poczucie winy, wstyd czy duma, wynikające z interpretacji przeszłości zbiorowości. Dyskusje wokół historycznych kwestii spornych są tego najlepszym przykładem, a tzw. polityka historyczna jest próbą budowania pozytywnych emocji właśnie. Nie chodzi przy tym o proste socjotechniki, zmierzające do przemiany wszystkich obywateli w dumnych i szczęśliwych, ale raczej o szersze zjawisko, związane z przenikaniem tego, co społecznie akceptowane, do świadomości człowieka.

Wspólnota emocji

Poczucie szczęścia jest takim laboratoryjnym przykładem emocji, która – w odczuciu każdego



Fot. Maciej Kowalewski

z nas – jest silnie zsubiektywizowana. „Dla każdego szczęście oznacza co innego” – słyszymy najczęściej w odpowiedzi na pytanie o to, czym jest szczęście w ogóle. Jak twierdzą socjologowie badający emocje, koncepcja szczęliwości jest społecznym konstruktorem, który jest włączany w indywidualną strukturę psychiczną. Sposób okazywania innym swojego (nie)zadowolenia z życia, podobnie jak kontrolowanie innych emocji, podlega silnej społecznej presji.

Bardzo ciekawe są socjologiczne studia nad racjonalizowaniem emocji w sytuacjach etycznych trudnych, np. wśród przedstawicieli takich zawodów, jak pracownicy socjalni, lekarze, żołnierze – dzięki nim możemy dowiedzieć się, jak wypracowuje się społecznie dopuszczalne sposoby radzenia sobie z uczuciami.

Inne pole badań to silne związanie emocji ze sferą płci kulturowej, istnieją bowiem społeczne oczekiwania wobec kobiet i mężczyzn związane z wyrażaniem uczuć i mówieniem o nich. I tak jak od stereotypowej kobiety oczekuje się silnego przeżywania emocji, tak samo od przedstawicieli grup etnicznych czy narodów oczekuje się spójnych reakcji emocjonalnych. W ten sposób zdanie „Nie płakałem po Janie Pawle II” stało się dla wielu deklaracją samowykluczenia ze wspólnoty.

Jednomyślność jest w tradycyjnych społeczeństwach wymogiem i myślenie o społeczeństwie jako wspólnocie emocji towarzyszy nam do dzisiaj: zmienność i niejednoznaczność uczuć jest najczęściej pomijana. Słyszać to chociażby w wypowiedziach o protestujących, których emocje najczęściej określane są w sposób jednoznaczny jako oburzenie lub wprost jako „gniew ludu”. Tymczasem ruch społeczny może odwoływać się do uczucia niezadowolenia, ale jednocześnie pielęgnować dumę z wcześniejszych dokonań, okazywać pozytywne emocje w stosunku do swoich sojuszników, bać się o przyszłość itd. Ale uznanie różnorodności i zmienności świata to nie jest łatwe zadanie dla polityków, którzy widzą świat w barwach czarno-białych. Naukowcy jest coś więcej niż tylko miłość i nienawiść.

Emocje i szybkie decyzje

Z pewnością jest też coś więcej niż tylko opozycja rozum – emocje. Przeciwstawianie emocji i rozumu wiązało się z pytaniem o poziom kontroli: jeśli emocje nie dają się „ujarzmić”, to są równie niebezpieczne jak wrodzone popły. Co więcej, emocje widziane w ten sposób nie pozwalają na realizację celów długoterminowych. W „niewoli uczuć” trudno powstrzymać się od działania, nawet jeśli w dłuższej perspektywie przyniesie stratę (np. utratę zaufania partnera po kłótni, w której wyrzucamy z siebie wszystkie emocjonalne pociski, którymi możemy celnie trafić). Po co więc emocje, jeśli żaden z nich pożytek?

Okazuje się, że w świecie, w którym rozum traci na znaczeniu (a może nigdy go nie było?), emocje zostały pierwszoplanowym aktorem. Tym bardziej że w wielu sferach używanie rozumu nie gwarantuje sukcesu. Działania racjonalne – np. uzasadnione i przemyślane inwestycje – mogą zakończyć się w dzisiejszym ryzykownym kapitalizmie niepowodzeniem równie spektakularnym co zawarcie zakładów bukmacherskich pod wpływem emocji lub marzeń sennych. Mamy do czynienia z nadmiarem danych, na podstawie których moglibyśmy dokonywać racjonalnej oceny zysków i strat. Selekcja tych informacji odbywa się więc z wykorzystaniem „przeczuć”, „intuicji”, „pozytywnych vibracji” i innych, związanych wprost z naszymi emocjami impulsów. Gdyby nie emocje, trudniej byłoby o wybór – np. nowego mieszkania czy małżonka. We wszelkich nowych sytuacjach, w których nie możemy odwołać się do gotowego scenariusza lub procedury, emocje pomagają nam podjąć decyzję. Nikt nam nie może niestety zagwarantować, że będzie to decyzja dla nas dobra.

Lekturę socjologicznych tekstów o emocjach najlepiej rozpocząć od podręcznikowego opracowania Turnera i Stetsa pt. *Socjologia emocji* (Warszawa 2009, wyd. PWN). A o społecznym znaczeniu „miłości” warto przeczytać w pracy Macieja Gduli pt. *Trzy dyskursy miłosne* (Warszawa 2009, Oficyna Naukowa). ■

Spotkanie z prof. Henrykiem Markiewiczem

Stryczek na sztyi humanistyki?

16 listopada prof. Henryk Markiewicz, historyk i teoretyk literatury, skończył 90 lat. Z okazji jubileuszu Koło Naukowe Literaturoznawców Uniwersytetu Szczecińskiego wspólnie ze studentami Uniwersytetu Jagiellońskiego złożyło wizytę Nestorowi krakowskiej polonistyki.



Hanna Woroniuk

studentka II roku
II stopnia filologii
polskiej
stażystka WNUS

Spotkanie studentów z Profesorem – zaaranżowane przez prof. Andrzeja Sulikowskiego – odbyło się kilka dni później w krakowskim mieszkaniu Jubilata, którego zbiory uznawane są za największą prywatną bibliotekę w Polsce. Wizyta stała się przyczynkiem do dyskusji międzypokoleniowej o badaniach literackich i ich efektach. „Książki naukowe są rozgadane” – zwrócił uwagę prof. Markiewicz. – „Artykuły rozdarte są rozmaitymi dygresjami. Problematyczne stają się również rozległe komplikacyjne, a mało krytyczne omówienia”.

Awangarda literaturoznawców

Wobec takiej refleksji nasuwa się pytanie o rolę i znaczenie rozumu we współczesnym świecie. Czy nauki humanistyczne nadal podlegają racjonalnemu podejściu? Autor wielu fundamentalnych dla polskiego literaturoznawstwa prac teoretycznych przyznaje, że nigdy nie zadawał sobie tego pytania, ale oczywiście dostrzega różnice między podejściem do badań w różnych okresach. „Wszystko w późnych latach międzywojennych, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, odcinało się od historii literatury gawędziarsko-dydaktycznej

Z okazji jubileuszu
Koło Naukowe
Literaturoznawców
przekazało prof.
Markiewiczowi
komiks narysowany
przez krakowską
artystkę Joannę
Duch. Prof. Henryk
Markiewicz już
zapowiedział, że
komiks zawiśnie
na pamiątkowej
ścianie w jednym
z jego pokoi

Fot. Hanna Woroniuk





Od lewej: Mateusz Tyburczy (US), prof. Andrzej Sulikowski (US), prof. Henryk Markiewicz, Hanna Woroniuk (US), Ewa Smutek (UJ), Anna Mitzaszewska (UJ) w mieszkaniu prof. Henryka Markiewicza

Fot. Rafał Sulikowski

w kierunku jej unaukowienia, to znaczy poddania rygorom racjonalistycznym” – wspomina prof. Markiewicz. – „Tymczasem dzisiaj w awangardzie literaturoznawców umacnia się taka koncepcja badań, w których mówi się, że wszystko jest relatywne, subiektywne, wszystko jest konstrukcją, a więc fikcją. Z tekstem literackim można postępować bardzo swobodnie. Interpretacja to przede wszystkim ekspresja osobowości interpretatora, a nie oddanie sprawiedliwości tekstu. Kryteria racjonalne ulegają w ten sposób dewaluacji. Ci, którzy takie tendencje głoszą – niezależnie od tego, czy mają rację, czy nie – wiążą stryczek na własną szyję”.

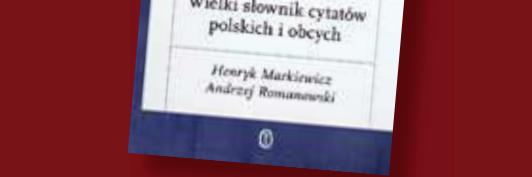
Prof. Markiewicz zwraca uwagę na to, że zwłaszcza w trudnych finansowo czasach pozykanie środków na badania, których rezultatem nie jest intersubiektywna wiedza, może okazać się wyjątkowo trudne. Puentuje – „Nie należy żądać od podatnika, żeby płacił za prywatne pomysły”.

Programowy racjonalizm

Czy współczesne badania wrócią na racjonalistyczny tor? Na to pytanie trudno znaleźć odpowiedź prof. Markiewiczowi. „Na razie nic tego nie zapowiada, a co będzie – nie wiadomo. W humanistyce jedynym prawem rozwojowym, które do pewnego stopnia da się tu zastosować, jest to, co Irzykowski nazywał kształtem linii spiralnej. To znaczy, że po pewnym czasie wraca się nie do bezpośrednich, ale dawniejszych źródeł inspiracji i w sposób odnowiony, zmodyfikowany się je kontynuuje. Może więc nastąpić, wyobrażam sobie, w pewnym momencie odwrót od tego programowego su-

biektywizmu ku bardziej naukowemu traktowaniu naszej dziedziny” – z nadzieją mówi jeden z najwybitniejszych polskich humanistów. □

Uroczyste obchody odbyły się w Librarii Collegium Maius. Po odczytaniu listu gratulacyjnego nadawanego przez Bronisława Komorowskiego, prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, jubilat otrzymał odznakę „Honoris Gratia” nadaną mu przez prof. Jacka Majchrowskiego, prezydenta Miasta Krakowa, oraz srebrny medal „Plus ratio quam vis” za zasługi dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jedną z niespodzianek było wręczenie prof. Markiewiczowi egzemplarza drugiego tomu *Skrzydlatych słów. Wielkiego słownika cytatów polskich i obcych*, który stworzył przy współpracy z prof. Andrzejem Romanowskim (UJ).



O pochodzeniu wiedzy historycznej i jej wartości społecznej

Prof. dr hab.
Stefan Kwiatkowski

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział
Humanistyczny US

Kryzys naukowej wizji świata

Pytanie o historię występuje często, i to w całej jego wieloznacznosci. Termin ten bowiem oznacza ludzkie dzieje, a najczęściej tylko ich fragment wyodrębniony z określonych względów. Służy on także do określenia dyscypliny wiedzy lub dziedziny naukowej. Nauka historyczna ukształtowała się wraz z opanowaniem Zachodu przez ideę naukowego poznania świata. Zatem jej aktualna sytuacja pozostaje w zależności od relacji pomiędzy nauką a kulturą. Cechą epoki nowoczesności, w której żyjemy, było bezgraniczne zaufanie do możliwości ludzkiego poznania opartego na racjonalności.

Kultura, jako sfera subiektywnego przeżywania świata, została oddzielona od naukowego poznania, skierowanego na dążenie do prawd absolutnych, funkcjonujących pozna człowiekiem. „Prawdziwa” historia, wiedza o obiektywnie, raz i niepowtarzalnie dokonanych dziejach, została oddana nauce, a pamiętać, w całej swej wielopostaciowości, pozostała domeną kultury.

Nauka i jakość naukowego poznania budziła jednak narastające wątpliwości. Na tym tle doszło do postmodernistycznego przełomu, który wykazał złudność wiary w możliwość oddzielenia badacza od przedmiotu badania. Tym samym okazało się, że nauka wraz z jej wszelkimi domenami należy do kultury, że jest uwarunkowana przez subiektywne wartości i doświadczenia człowieka.

Arogancja nauki historycznej wobec pamięci

Przeszłość rejestrowana jest w pamięci, nie w całości, lecz wybiórczo i selektywnie. Te jej elementy, które są nam bliskie, staramy się chronić przed zapomnieniem. Zachowujemy je w pamięci, a ponieważ jest ona zawodna, dążymy do ich utrwalenia. Ludzie i społeczności niepiśmienne czynili to przez częste powtarzanie, któremu nadawali postać rytmiczną. W miarę rozwoju najważniejsze wydarzenia zapisywano, używając do tego celu materiałów o większej lub mniejszej trwałości: od gliny lub wosku, tkaniny, papirusu, pergaminu, aż po inskrypcje wyryte w kamieniu lub metalu. Tej czynności ludzie do dziś oddają się z zapałem, używając bardziej wyszukanych technik.

W pismach i przedstawieniach obrazowych są utrwalane wydarzenia. Lecz przeszłość nie da się odtworzyć w skali jeden do jeden, bo jest zbyt rozciągliwa. W jej opisie ograniczamy się do najważniejszych faktów z życia człowieka, miasta, państwa. Oceniając książkę historyczną, pytamy o ukazane w niej fakty. Rangę faktów otrzymują rzeczywiste wydarzenia z przeszłości. Jednak w opracowaniu historycznym występują one jako blade odbicie tego, co było dawnej. O ile wydarzenia z przeszłości są faktami historycznymi, to ich opis w książce określany jest jako fakt historiograficzny. Powinien on możliwie najwierniej oddawać istotę wydarzenia, do którego się odnosi.

Całe pokolenia historyków żyły w przekonaniu o tym, że przeszłość, która zaistniała, jest dostępna ludzkiemu poznaniu. Badacz dziejów wydobywał z niej fakty, poddawał oględzinom, sprostowaniu, oczyszczaniu, a następnie umieszczał w skarbnicy ludzkiej wiedzy. Historyk jednak może się w swojej pracy mylić. Dlatego kolejne pokolenia ludzi zajmujących się naukowo historią ponownie sięgały do zarejestrowanych już faktów, by poddać je obserwacji i weryfikacji. Następnie fakty układane były w zbiory, konstelacje, struktury. W ten sposób dziejom nadawano określony sens.

Właściwie to każdy z historyków tworzył własną układankę i z reguły był przekonany o jej jeśli już nie doskonałości, to wyższości nad konkurencyjnymi. Stało się to przedmiotem sporów i kłótni. Nauka historyczna była jedna, obowiązywały w niej powszechnie uznawane zasady badawcze, tylko wyniki były różbieżne, co stało się powodem frustracji humanistów i pozywką dla drwin ze strony przedstawicieli „prawdziwych” nauk.

W XIX w. powstał mit o jedności nauki i jej podstawowych metod, uznanych za powszechnie obowiązujące, bez względu na badaną dziedzinę. Pojawił się zatem postulat, aby historyk postępował na wzór swego kolegi z wydziału fizyki, chemii, biologii. Na przykład jeśli geolog opisujący skały nie czuje z nimi emocjonalnego związku, to historyk powinien równie obiektywnie pisać o obiektach swoich badań, np. o ludziach, partiach politycznych, miastach czy państwach.

Przychodziło to z trudem, z winy nie tyle historyka, ile odbiorców jego prac, którzy oczekiwali od badacza potwierdzenia ich własnego poglądu na świat. Zakładano, że historyk powinien oddziaływać na kształtowanie ludzkich postaw, propagować np. patriotyzm, określone poglądy polityczne czy etyczne. Historia ciągle była rozumiana jako swoego rodzaju nauka moralna. Jednak coraz wyraźniej ujawniała się jej nieunikniona stronniczość.

Wynikło stąd pytanie o wartość historycznego poznania. Pod koniec XIX w. Friedrich Nietzsche otwarcie kpił z historyków, piszących o faktach, które nie wydarzyły się nigdy i nigdzie poza ich własnymi głowami. Jednocześnie część myślicieli coraz wyraźniej podkreślała specyficzny charakter poznania historycznego, różnego od tego, które przynosi poznanie w naukach przyrodniczych. Na gruncie neokantowskiej teorii poznania starano się wykazać, że historyk w swej procedurze badawczej posługuje się założeniami uprzednimi, gdyż jest on kulturowo uwarunkowany i kieruje się wartościami pochodząymi z jego środowiska.

Najpoważniejsze konsekwencje z tego stanowiska wyciągnęli przedstawiciele prezentyzmu, którzy głosili, że wszelkie opowiadanie o tym, co minione, jest w gruncie rzeczy projekcją problemów współczesnych historykowi. Głosy sceptyków zanikły jednak w zawieruchach wojen i kryzysów światowych, a odzysły na dobre niemal sto lat później.

Jaka jest wartość historycznego poznania?

W ostatnich dziesięcioleciach XX w. ponownie pojawiło się pytanie, co właściwie bada historyk i jaką wartość poznawczą ma jego opracowanie. Przecież jeśli nie istnieje przeszłość, tym samym nie istnieją dzieje czy historia, lecz tylko wyobrażenie o nich. Zatem historia nie jest zbiorem faktów, lecz konstrukcją umysłową, która oddaje nasze rozumienie świata za pośrednictwem figur pożyczonych z przeszłości.

Kwestię tę podnosił już na początku V w. św. Augustyn w swoich *Wyznaniach*. Stwierdzał, że to, co się wydarzyło, odchodzi nieodwoalnie do minionej przeszłości. Istnieje tylko teraźniejszość. Przeszłość nie ma, bo się już wydarzyła, a przeszłość jeszcze nie ma, bo się jeszcze nie wydarzyła. Efektownie ujął to, odwołując się do kategorii gramatycznych. Ludzkie myślenie używa wyłącznie trzech trybów czasu teraźniejszego: przeszłego czasu teraźniejszego, teraźniejszego czasu teraźniejszego i przyszłego czasu teraźniejszego. Jeśli współcześnie istnieją pozostałości z minionych wieków, to należy je uznać za część teraźniejszości, a nie przeszłości. Zachowujemy pamięć o tym, co minione, przede wszystkim po to, aby rozumieć współczesność. Z kolei przeszłość możemy sobie wyobrazić tylko na podstawie tego, co nas obecnie otacza.

Postmodernizm ukształtował się na tle podważenia naukowej wizji świata. Szczególna uwaga została skierowana na zależność naukowego obrazu rzeczywistości od języka, a co za tym idzie, na umowność pojęć i kategorii poznawczych. Dla hi-

storii i nauk o człowieku szczególnie znaczenie przypadło pojęciu dyskursu. W sensie metodologicznym jest on zjawiskiem ponadosobowym; inaczej mówiąc, jest realnością, która funkcjonuje niezależnie od świadomości i woli pojedynczego badacza dziejów. Określa on nie tylko to, co można wyrazić, powiedzieć lub napisać o dziejach. Można sądzić, że wytycza granice nawet tego, co można o nich pomyśleć. Z socjologicznego punktu widzenia dyskurs określa praktykę i zjawiska społeczne z partykularnego punktu widzenia.

Historiografia wobec subiektywizacji postrzegania świata

Obraz ludzkiej przeszłości, jasny z akademickiego punktu widzenia, stawał się coraz bardziej odległy od wyobrażeń zwykłego człowieka, od tego, co przechowało się w pamięci zbiorowej poszczególnych grup społecznych i etnicznych. Na gruncie coraz powszechniejszego wykształcenia dokonała się demokratyzacja wiedzy. W jej wyniku dobijały się do głosu środowiska marginalizowane bądź wprost ignorowane przez naukową historiografię. Wielu historyków było gotowych uznać kulturowy obraz dziejów za bardziej doniosły od tego, który powstawał na drodze procedur badawczych.

Zjawiska te miały zasięg ogólnosławowy, bowiem cywilizacja Zachodu traciła globalną przewagę. Rozwinął się kulturalny ruch emancypacyjny, do którego weszli zarówno przedstawiciele starych i rozwiniętych kultur, jak i zmarginalizowanych. Kształt tej konfrontacji miał w Polsce specyficzne cechy. Naukowy obraz dziejów, zwłaszcza jeśli za daleko szedł w koncesjach na rzecz urzędującego marksizmu, nie uzyskał powszechniej akceptacji. Jeszcze gorzej było z historią najnowszą, szczególnie tą po 1939 r., bo reżim dopuszczał tylko własną wizję historii. Od lat osiemdziesiątych XX w., a wyraźnie do 1989 r., coraz śmialej dochodziła do głosu pamięć środowisk dyskryminowanych.

W tych okolicznościach doszło do odkrycia, a właściwie waloryzacji kolektywnej pamięci wobec „naukowej” wizji przeszłości. Jednak od początku dostrzegana była groźba autonomizacji kulturowych obszarów świadomości w stosunku do nowoczesnej nauki i jej standardów.

Jacques Le Goff ostrzegał: „Jeśli pamięć jest dla władzy stawką w grze, jeśli pozwala się na świadome lub nieświadome manipulacje, jeśli podporządkowuje się indywidualnym bądź zbiorowym interesom, to dla historii, podobnie jak dla innych nauk, jedyną normą jest prawda. Nadużycia w historii mają miejsce wyłącznie wtedy, kiedy historyk sam staje się czymś stronkiem, politykiem albo sługą władz politycznych”. A Pierre Nora zaprotestował przeciw próbie dyktatu pamięci wobec nauki historycznej, przeciw sytuacji, w której od historyka oczekuje się usłużnego głównie potwierdzenia popularnych wyobrażeń, legących się poza nauką.

W Polsce kult pamięci nie jest niczym nowym. Zwykle pamięć wyprzedza badania historyczne, a nawet nadaje im pewien kierunek. W okresie

The stone of
a memorial

Fot. Rodolfo Belloli
(www.sxc.hu)



międzywojennym hołubiono pamięć o powstaniu styczniowym i legionach Piłsudskiego; w Polsce Ludowej – o ruchu robotniczym i jego kontynuatorach, którym, jak się pisało, „historia przyznała rację”. Od ponad dwudziestu lat pielęgnuje się kult ruchu „Solidarności”. Jest on jednak twórczo rozwijany i przenoszony na wszelkie przejawy antykomunizmu i antyrosyjskości.

Uczestniczy w tym wielu historyków, także akademickich. Istnieje moda na historię połączona z manią upamiętniania. Tworzy się grupy rekonstrukcyjne, które zresztą reprezentują coraz wyższy stopień profesjonalizmu. Jednak wszelkie formy „odtwarzania” dziejów nie mogą być jedyną zawartością świadomości historycznej. Powinnością nauki jest krytyczny stosunek do przeszłości i jej mitologizacji, także do tych treści, które zawierają widoczną motywację polityczną.

Domniemane pożytki z wprowadzenia jedynie słusznej pamięci

W Polsce istnieją polityczne środowiska, które patrzą na przeszłość z punktu widzenia interesów dzisiejszego dnia. Jednak idea powołania Instytutu Pamięci Narodowej łączy się także z wotum nieufności wobec instytucjonalnej nauki historycznej. Zostało ono sformułowane przez szerokie środowiska społeczne i polityczne, w polskich realiach skupione wokół narodowo-katolickiej wizji historii Polski. Jednoczyła je niechęć wobec dawnej indoktrynacji uprawianej przez reżim Polski Ludowej. Wspólnota poglądów miała zostać wyrażona dobrze w radikalnej i bezkompromisowej formule, prowadzą-

cej do dezawuowania poglądów alternatywnych. Zarazem zostały zakwestionowane kompetencje nauki historycznej. Oczekiwania radykalnej rewizji najnowszych dziejów Polski nie dają się jednak pogodzić ani ze stanem wiedzy, ani z obyczajami społecznością akademickiej.

Nazwa „Instytut Pamięci Narodowej” wynika z terminologicznej bezetroski polityków. Na skutek złudnej i niewłaściwie rozumianej jedności nauka historyczna i pamięć okazały się dla nich nie do rozróżnienia. Co więcej, powierzono je państwowej instytucji, która otrzymała polityczny patronat środowisk prawicowych, tych, które forsują niedorzeczny dyskurs polegający na przypisywaniu sobie monopolu na takie wartości jak patriotyzm czy niepodległość.

Akademickie środowiska historyczne winne są tu grzechu zaniechania. Należało bowiem wyraźnie przeciwstawić się upolitycznieniu wiedzy o historii. Jest powszechnie wiadome, że reżim PRL widział w nauce o dziejach instrument nacisku ideowego na społeczeństwo i dbał o zachowanie wpływu na ludzi i instytucje wyznaczone do koncesyjnego badania przeszłości. Jednak historyczna nauka akademicka w Polsce, w miarę rozluźniania gorsetu politycznego, opierała się coraz skuteczniej dążeniem do narzucenia jej funkcji usługowych wobec reżimu. Apolityczność większości środowiska, przed 1989 r. postrzegana jako osiągnięcie, po przełomie została uznana za wadę i grzech oportunistycznego.

Obserwując zmagania różnych pamięci w Argentynie, Krzysztof Pomian pisał, że istnieją „dwie pamięci, ale bardzo nierówne. Przy czym nierów-

ność ta staje się jeszcze bardziej wyrazista, gdy pamiętać zwycięzców przywłaszcza sobie miano i prestiż historii". Na skutek działalności IPN powstała nowa historia urzędowa, tworzona na bazie zbiorowej pamięci „zwycięzców”, popularyzowana przez pion edukacyjny, oparta na uprzednich założeniach, pozostała w częściowej separacji od akademickiej historii. Historia krytyczna, czyli akademicka, jest podzielona. Wielu kompetentnych badaczy uniwersyteckich pracuje w IPN lub wyraźnie podziela preferowane w Instytucie poglądy na historię. Jednak w środowisku historyków zarysują się podziały na podstawie odwoływanego się do odmiennie rozumianych wartości i pamięci, krystalizują się odmiennie tożsamości. Powinnością historiografii krytycznej jest zdystansowanie się od subiektywnych identyfikacji, tak jednych, jak i drugich.

Nauka wobec edukacji historycznej

Od XIX w. przyjmuje się, że historia jest dobrem edukacyjnym. Z założenia powinno ono mieć zdolność do łączenia społeczeństwa, a nie do jego dzielenia. Rozmaicie było ono pojmowane i realizowane. Jednostronność polityczna była na dobrą sprawę ciągle obecna w nauczaniu historii w Polsce XX wieku.

Czy może jej zapobiec środowisko naukowe, uznające wszak niezbędną nieustannego rewidowania stanu wiedzy o przeszłości na podstawie analitycznych studiów? Z jednej strony do podstaw metody należy świadomość, że każde ujęcie przeszłości powstaje w określonych uwarunkowaniach. Z drugiej jednak przyjmuje się, że postulaty rewizji historiografii nie mogą wywodzić się ze względów pozamerytorycznych. Współcześnie w naukach humanistycznych, zwłaszcza w praktyce badawczej, dominuje postpozytywistyczna metodologia. Według niej nauka ma za zadanie dostarczanie wiedzy pewnej, stałej i niezmiennej. Gwarancją jakości mają być obiektywizm i bezstronność. Dopiero na dalszym planie pojawia się problem relatywizacji osiągnięć badawczych, głównie ze względu na ich historyczność i przemijalność. Historyczność badania polega na tym, że odbywa się ono w określonych warunkach historycznych, które określają zarówno środowisko uczonych, jego poszczególnych członków, jak i odbiorcę wyników badawczych.

W zakresie uniwersyteckich studiów historycznych pilnym postulatem staje się umocnienie intelektualnych podstaw treści kształcenia. Obecnie panuje swoista moda na „uobecnianie” przeszłości, które wyraża się w rekonstrukcjach historycznych albo w kulcie wszelkich pozostałości: fragmentów uzbrojenia z czasów II wojny światowej, resztek symboliki państwownej II Rzeczypospolitej, reliktów Polski Ludowej.

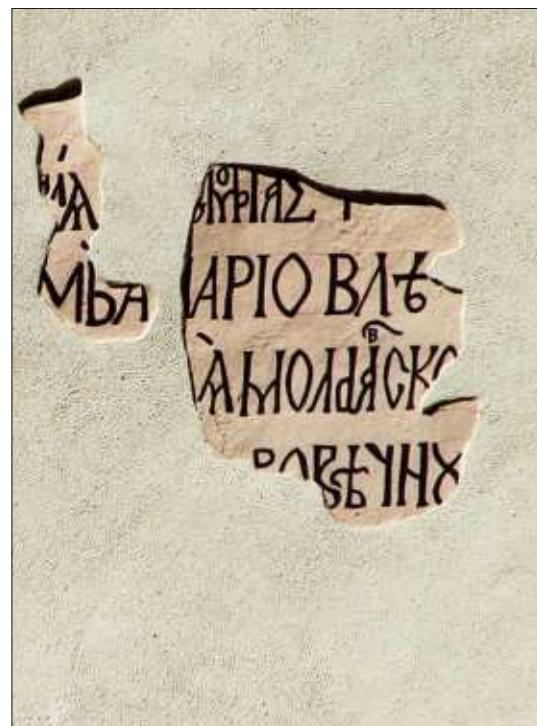
Zainteresowania tego rodzaju nie są szkodliwe tak długo, dopóki nie są one wyłączną treścią ogólnej formacji intelektualnej magistra historii, a tylko jej częścią. Niestety, rozmowy podczas egzaminów licencjackich i magisterskich często dają podstawę

do przypuszczenia, że absolwent myśli o historii w kategoriach obrazowych, że nie dorósł do ujęcia problemowego i krytycznego.

Tymczasem nauczyciele historii, absolwenci studiów uniwersyteckich znajdują się pod nieustannym naporom szkoleń i publikacji IPN, poddawani są tym samym swoistej reedukacji.

Z punktu widzenia nauki akademickiej jest to sytuacja nie do przyjęcia. Nie ma bowiem narodowych instytutów z zakresu np. biologii, chemii czy języka polskiego, które by podejmowały reedukację absolwentów odpowiednich fakultetów. Czegoś podobnego nie znała nawet Polska Ludowa.

Jeśli dyplomowani historycy nie zostaną wyposażeni w odpowiednie umiejętności krytyczne, to staną się reprezentantami uproszczonej i tendencjalnej wizji dziejów. Już dzisiaj trudno ze studentami polemizować na temat narodowych mitów, np. o sensowności powstania warszawskiego, talentach wojskowych Piłsudskiego czy o jego „szczerym” umiłowaniu demokracji, a jest to tylko wierzchołek góry lodowej.



Restoration painting of walls Manyava monastery

Fot. Olexandr Martinyuk
(www.sxc.hu)

W historiografii jest miejsce dla subiektywnej pamięci jako przedmiotu badań. Historyka wasadzie mało interesuje pamięć jako źródło wiedzy o wydarzeniach, bo z istoty jest ono zawodne i wymaga wsparcia ze strony dokumentów. Pasjonującą kwestią jest badanie źródeł i mechanizmów powstawania pamięci jako subiektywnego odtwarzania przeżywanego świata, oddziaływania pamięci na realne zjawiska społeczne i polityczne. Dzięki temu można zrozumieć kulturowe oblicze społeczeństwa jako nosiciela mitów i zmitologizowanej wizji historii. □

Czy psychologia jest rozumna. A może tylko zdroworozsądkowa?

Niedawno redakcja „Przeglądu Uniwersyteckiego” zwróciła się do mnie z prośbą o napisanie eseju, który „łączyłby się z tematem przewodnim, czyli rolą rozumu. Czy nadal jesteśmy (jako obywatele, naukowcy, osoby prywatne) we władzy rozumu i czy możemy się nim kierować w naukach społecznych (psychologii), biorąc pod uwagę wydarzenia współczesne oraz ostatnie ustalenia naukowe w uprawianej przez Pana dziedzinie?”.



dr hab. Waldemar
Domachowski,
prof. US

Instytut Psychologii
Wydział
Humanistyczny US

Thinking About
Political Psychology

Truthout.org
(www.flickr.com)

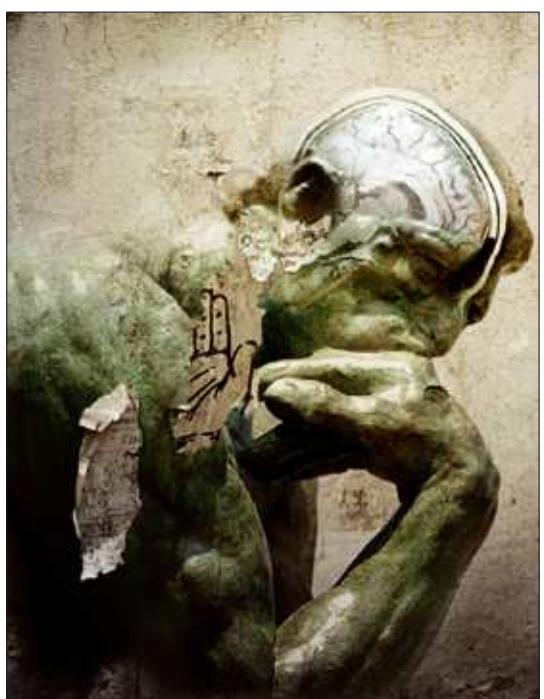
W pierwszym momencie poczułem się niekomfortowo z racji wątpliwości, wyrażonej znakiem zapytania, czy nauki społeczne, a psychologia w szczególności, kierują się rozumem w swych ustalenach. Nie byłem przy tym pewny, czy podobne pytanie zadano by np. fizykom lub biologom. Po pewnym czasie doszedłem jednak do wniosku, że prośba ta odzwierciedla społeczne wątpliwości, czy ustalenia psychologii kierują się wskazaniami owego „rozumu”, czy też raczej odzwierciedlają oczekiwania ideologii, religii, polityki itd.

A może, jak wielu ludzi sądzi, nie ma potrzeby prowadzić badań psychologicznych, bo przecież każdy na co dzień może siebie obserwować i wyciągać „psychologiczne wnioski”. I wystarczy trochę inteligencji, by były one prawdziwe. Co więcej, jak wynika z ustaleń

teorii atrybucji, ludzie często popełniają „błąd oczywistości”. W tym przypadku polega on na tym, że gdy dowiadują się, jaki jest wynik badań psychologicznych, są przekonani, że taki właśnie wynik można było łatwo przewidzieć. Nie istniała zatem potrzeba prowadzania odpowiednich badań. Nie byli jednak w stanie takich trafnych przewidywań przeprowadzić, dopóki nie dowiedzieli się, jaki ten wynik był. Choć wydaje się nie ulegać wątpliwości, że wszystkie takie uwarunkowania występują w naukach społecznych – a zwłaszcza psychologii społecznej – jako zmienne niezależne, nie oznacza to, iż muszą determinować wyniki badań, a zwłaszcza ich interpretację.

Co to jest rozum?

Ta refleksja skłoniła mnie do napisania tego artykułu. Już na samym początku natknąłem się jednak na pewną niejasność. Nie bardzo mianowicie wiem, co to jest ów „rozum”, którym powinniśmy się posługiwać. W psychologii taki termin nie występuje. Interpretując jego potocze rozumienie, można dojść do wniosku, że odzwierciedla to poznanie, na które nie wywarła wpływu emocja, albo że jest to „inteligentne” czy „mądre” poznawanie. W dziedzinie, którą interesuje się psychologia, tak „czystego” podziału nie da się przeprowadzić. W procesie poznawania człowiek uzyskuje informację zarówno za pośrednictwem procesów emocjonalnych, jak i poznawczych, a przy tym te procesy wzajemnie się uzupełniają. Sprawę komplikuje dodatkowo to, że zarówno procesy emocjonalne, jak i procesy poznawcze stanowią obiekty poznania, a nie tylko determinanty poznawania. Nie oznacza to oczywiście, że nie ma w psychologii badań, które by się głównie koncentrowały wokół procesów poznawczych, motywacyjnych czy emocjonalnych i innych niejako „osobno”, niemniej ich autorom w większym lub mniejszym stopniu towarzyszyło przeświadczenie o tym, że jest to tylko fragmentem większej całości. Przeświadczenie wynikające z tego, że człowiek jest i fizyczny, i chemiczny, biologiczny, fizjologiczny, psychiczny i społeczny i że dopiero wszystkie te czynniki



wzięte razem i traktowane jako działające jednocześnie pozwalają w pełni dostrzegać człowieka. Z tych różnorodnych obszarów zainteresowania psychologia zajmuje się głównie funkcjonowaniem psychicznym i społecznym, zaś ich poznawanie wiąże się z podporządkowaniem się takim samym metodologicznym regułom, jakie dotyczą pozostałych nauk.

Człowiek poznający i rozpoznawany

Warto zauważyc, że człowiek nie tylko poznaje, lecz w psychologii jest głównym obiektem poznania. I to człowiek jako całość, a nie jego wyodrębnione elementy. Nie ma tu miejsca na „wypreparowanie”, oddzielenie od pozostałych elementów, założenie istnienia abstrakcyjnych warunków funkcjonowania itp.

Występował w psychologii sposób poznawania nazywany introspekcjonizmem. Zakładano tu, że można poznawać samego siebie, docierać do przesłanek zachowania obserwując procesy, które o tym decydują. Oczekiwano, że ten proces poznawania pozwoli dostrzec do podstawowych procesów prowadzących do działania. Propozycje introspekcjonizmu, które w większości nie ostają się wobec współczesnych wymagań metodologicznych, były jednak również podporządkowane określonym zasadom, które przeciwdziałały (a przynajmniej miały przeciwdziałać) uzyskiwaniu przypadkowych rezultatów. A także wyników, których nie można uogólnić. I choć dostarczało to przede wszystkim wiedzy bardzo subiektywnej, nie oznacza, że nie podejmowano prób zobjektywizowania takich introspekcjiowych doznań.

Warunki badania a wynik

W naukach tzw. ścisłych nie ma właściwie żadnego wpływu na uzyskiwany wynik to, czy badacz jest kobietą, czy mężczyzną. Czy się ogolił lub umalował, czy nie. Czy założył laboratoryjny fartuch cały, czy z dziurą, ani to, czy budynek, w którym umieszczono jego przyrządy, jest bardzo zadbane, czy odrapany.

W badaniach psychologicznych takie elementy wpływ mają. Niejednokrotnie takie czynniki traktuje się jako zmienne niezależne lub kontrolowane, starając się określić ich wpływ na uzyskiwany wynik. I o ile np. fizyka czy fizyk takich czynników nie musi uwzględnić, o tyle ma kłopot z wpływem pomiaru na uzyskiwany wynik. Stwierdzono mianowicie, że każdy pomiar wpływa na uzyskiwany wynik. Oznacza to, że wpływ takiego pomiaru na wynik badania trzeba wpleść w jego interpretację. I choć przedstawiciele nauk ścisłych żądną się pewnie w tym momencie, można stwierdzić, że choć w psychologii niektóre czynniki zaczynają „wcześniej” oddziaływać na uzyskiwany wynik (i są obecne dłużej), to i w naukach ścisłych pojawiają się czynniki zmieniające go, choć tu pojawiają się później (nie biorąc pod uwagę błędu pomiaru, wynikającego np. z niedoskonałości aparatury). I w obu przypadkach wymagają interpretacji.

Poprawność polityczna

Warto tu również zwrócić uwagę na coś, co dotyczy przede wszystkim nauk społecznych, zaś nie występuje na poziomie nauk „ścisłych”. Jest to mianowicie zjawisko

nazywane „poprawnością polityczną”. Tak naprawdę nie dotyczy tylko „polityki”, ale występuje w szerokim spektrum obszarów życia społecznego. Polega to na tym, że w różnych obszarach życia społecznego pewne wypowiedzi, sądy, opinie czy inne rodzaje zachowań są niepożądane. Czasem jest to sankcjonowane prawnie, a czasem spotyka się „tylko” ze swoistym odium społecznym. Przykładem mogą być wypowiedzi rasistowskie, kwestionujące równość kobiet, swobodę wypowiedzi itd.

Powoduje to, że w pewnych obszarach badań, wymagających takich osobistych ustosunkowań, nie uzyskuje się odpowiedzi odzwierciedlających rzeczywistość (np. odzwierciedlających czyjś rzeczywisty stosunek do czegoś). Gdyby się z tym pogodzić (a więc, zgodnie z wcześniejszymi uwagami, postąpić nierozumnie), trzeba by się również godzić z tym, że zyskujemy fałszywy obraz badanych zależności.

Brak zgody na zafałszowanie

Lecz zgody na takie zafałszowanie np. w psychologii społecznej nie ma. Badacze starali się to przewzyciężyć rozmaitymi sposobami. Od specyficznej „maszyny”, nazwanej *bogus pipeline*, która, jak informowano badanych, miała identyfikować wszelkie kłamstwa czy brak szczerości, poprzez twierdzenia w kwestionariuszach identyfikujących kłamstwo. Taki sposobem (choć wiele osób uważa, że z etycznego punktu widzenia jest to niedopuszczalna manipulacja) są instrukcje maskujące w eksperymentach (np. słynny eksperiment Milgrama z aplikowaniem szoków elektrycznych, gdzie badanych przekonano, że biorą udział w eksperymencie nad wpływem kary na uczenie się, podczas gdy w rzeczywistości badano uległość wobec autorytetu). Wydaje się, że tego rodzaju działania wskazują, że zwyciężył tu „rozum”, że odpowiednie działania zostały zaplanowane i wcielone w życie, zaś punktem wyjścia stały się odpowiednio zinterpretowane obserwacje.

Background badacza a interpretacja wyników

Kolejna uwaga dotyczy tego, iż większość ustaleń psychologii, zwłaszcza psychologii społecznej, ujrzała światło dzienne w ramach badań i interpretacji wyników dokonanych przez psychologów amerykańskich. Zdecydowana większość z nich to biali Amerykanie, wywodzący się z klasy średniej. Mają więc za sobą specyficzny *background*, który często bez udziału ich świadomości ingeruje w proces interpretacji wyników. Jeśli więc w naukach społecznych poszukiwać determinant „pozazumowych”, to pewnie ten czynnik mógłby się nim stać.

Szczęśliwie jednak obowiązująca metodologia prowadzenia badań w psychologii utrudnia działanie takiej determinaty. Jeśli zaś patrzyć przez pryzmat dłuższej perspektywy czasowej, można stwierdzić, że interpretacje formułowane przez pryzmat takiego kulturowego zaplecza bywają przedzej czy później weryfikowane.

Wiedza psychologiczna a psychologia

Ostatnia kwestia w kontekście pytania o to, czy psychologia posługuje się rozumem. Jest to coś, z czym

ma do czynienia każda nauka. Mianowicie pojawiają się w obrębie nauk szczególnowych różnorodne koncepcje, które poza nazwą niewiele mają wspólnego z daną dziedziną ustaleń. Wcale nie jestem przekonany, że psychologia jest taką działalnością dotknietą w większej mierze niż inne nauki. W psychologii także łatwo odpowiednie terminy tworzyć sugerując, że odpowiednia koncepcja ma rację bytu. Zdarza się to w niektórych obszarach psychoterapii (np. programowanie neuro-lingwistyczne) czy koncepcjach związanych z funkcjonowaniem psychicznym (np. koncepcja inteligencji emocjonalnej). Ciekawe jednak, że dotyczy to najczęściej obszarów stosowanej psychologii, a w mniejszym stopniu obszarów ustaleń, wzbogacających wiedzę psychologiczną.

Ile rozumu w psychologii?

Odpowiadając na tytuło pytanie: „Czy psychologia posługuje się rozumem?” byłbym skłonny odpowiedzieć, że czyni wiele starań w tym kierunku i nie odbiega w tej mierze od pozostałych nauk. Nie zawsze jest to w pełni skuteczne i czasem dopiero po wielu

latach badania wykazują niezasadność poczynionych wcześniej ustaleń. Jest to zresztą zgodne z podstawowym założeniem wszelkich nauk: formułowaniem kolejnych przybliżeń. Następujące po sobie teorie i koncepcje „przybliżają” nas do poznania „prawdziwego” obrazu badanego zjawiska, choć jest to proces nigdy się nie kończący. I nie da się tego procesu prowadzić nie posługując się „rozumem”. Choć trzeba przyznać, że materia życia psychicznego jest wyjątkowo skomplikowana, a wiele zależności dotąd nie określonych.

Jeśli w ludzkim mózgu jest więcej neuronów niż znanych nam gwiazd w znany nam wszechświecie, z których spora część może tworzyć wiele powiązań z innymi, to można powiedzieć, że wielość pozostających do zbadania zależności psychicznych jest niewyobrażalna.

A do tego dochodzi kwestia świadomości i samoświadomości, a więc znanego „ja wiem, że ty wiesz, że ja wiem”. Warto zakończyć ten tekst słowami, przypisywanymi psychologowi: nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria. A teorie są tworzone przede wszystkim przy pomocy rozumu. ■

Rozum planujący, rozum improwizujący i prowincjalizm



dr hab. Maciej Witek

adiunkt w Instytucie Filozofii
Zakład Filozofii Nauki
Wydział Humanistyczny US

Historyczne centrum Edynburga składa się z dwóch dzielnic. Ulice pierwszej z nich nie tworzą regularnego planu. Ich zawiła sieć powstawała przez stulecia, stopniowo opłatając zamkowe wzgórze, tak jak na to pozwalały wcześniej wzniesione zabudowania i ukształtowanie terenu. Drugą dzielnicę zbudowano w ciągu kilku dekad Szkockiego Oświecenia. Wytyczono regularną siatkę szerokich arterii, przewidziano miejsce na zielone parki i przestronne place. Można odnieść wrażenie, że przechodząc ze Starego Miasta do Nowego – bo o tych dzielnicach mowa – opuszczamy świat przypadku i wkraczamy w dziedzinę rozumu tryumfującego nad naturą i chaosem. Pozory jednak mylą. Ludzki rozum stworzył obie dzielnice.

Działanie rozumne może przyjąć jedną z dwóch form. W działańach typu pierwszego da się wyróżnić wcześniejszy etap refleksji, w którym sporządza się plan przyszłego postępowania, oraz późniejszy etap wykonania, czyli systematycznej realizacji

skonstruowanego planu. Działania drugiego typu nie przebiegają według tak przejrzystego schematu. Właściwe im procesy refleksji i wykonania zachodzą w tym samym czasie i stale na siebie oddziałyują: każda nowa czynność przynosi działające-

mu podmiotowi nowe informacje o jego otoczeniu, które ten bierze pod uwagę planując kolejny ruch.

Przykładem działań pierwszego typu jest przygotowanie i wygłoszenie wykładu uniwersyteckiego; do działań drugiego typu można zaś zaliczyć negocjacje handlowe, rozmowy o planach na przyszłość czy przyjacielskie pogawądkie. Nowe Miasto w Edynburgu i wykład uniwersytecki są wynikiem działania rozumu planującego. Stare Miasto, podobnie jak swobodna wymiana zdań, jest dziełem rozumu improwizującego.

Przejawy działania rozumu planującego są wyraźne. Łatwo je rozpoznać i docenić. Tymczasem aktywność rozumu improwizującego sprawia wrażenie chaotycznej i przypadkowej. Wrażenie to jest jednak błędne. Rzecz w tym, że oceniając racjonalność każdego kolejnego działania należy brać pod uwagę jego lokalny i niepowtarzalny kontekst: naturalne ograniczenia, z którymi rozum improwizujący musi się liczyć, dostępne środki, zdobytą dotychczas wiedzę oraz wynegocjowane cele. Wytyczając kolejną ulicę Starego Miasta, edynburszczycy dostosowali swoje działanie do zastanych realiów, czyli do wcześniej zbudowanych kamienic, kościołów i targowisk, a także do nachylenia zboża wzgórza zamkowego.

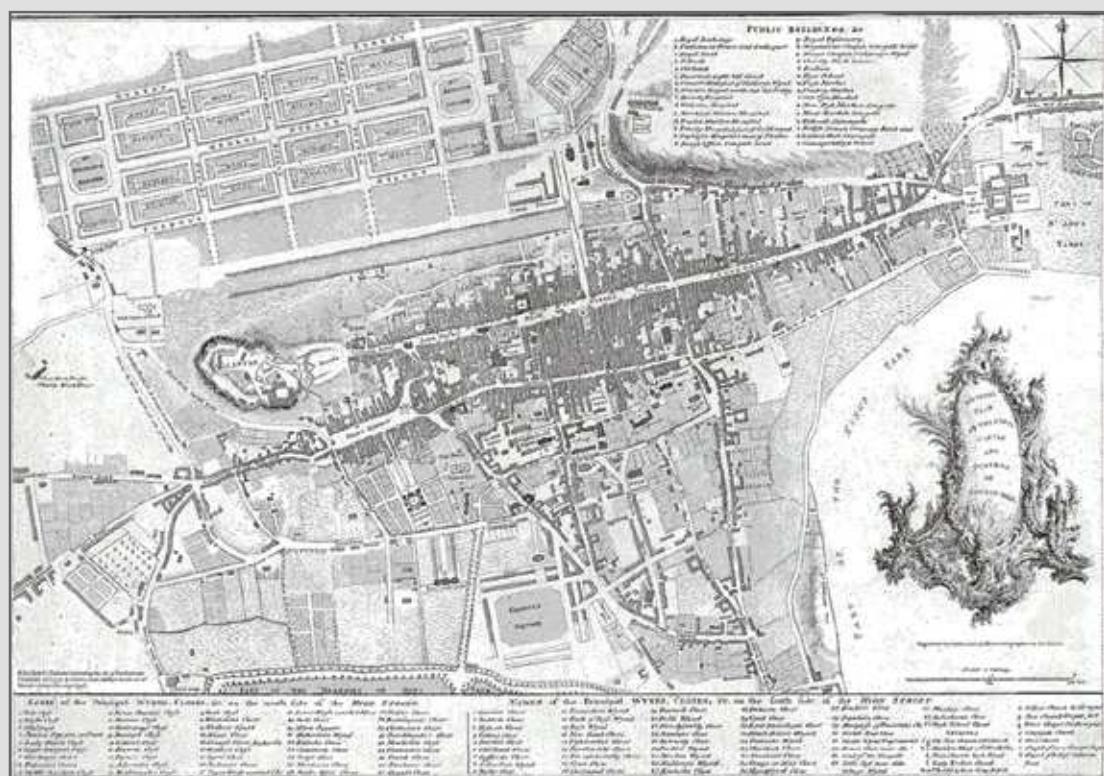
Podobnie rzeczą się ma w wypadku swobodnej wymiany zdań: każda kolejna wypowiedź jest reakcją na wcześniejszą, a interpretując jej treść trzeba wziąć pod uwagę aktualną wiedzę i mniej lub bardziej dalekosiężne cele uczestników rozmowy.

Krótko mówiąc, aby rozpoznać i docenić działania rozumu improwizującego, należy uwzględnić ich lokalny kontekst; jeśli tego nie zrobimy, ujrzymy jedynie sekwencję przypadkowych ruchów.

Krótko mówiąc, działanie rozumu improwizującego łatwo przeoczyć. Tymczasem to właśnie on – a nie rozum planujący – odgrywa dominującą rolę w naszym życiu. Rzadko kiedy możemy pozwolić sobie na to, by swoje działania poprzedzić rzetelną i spokojną refleksją. Często improwizujemy, negując warunki chwiejnego kompromisu między założonymi celami i wartościami a tym, w jakich warunkach przyszło nam je realizować. Zewnętrzny obserwator, który nie dostrzega lokalnych uwarunkowań naszych działań, może nas wtedy oskarżyć o brak rozsądku. Podobne oskarżenia formułujemy sami pod adresem innych, gdy zbyt powierzchownie spojrzymy na kontekst i uwarunkowania ich praktyki.

Oskarżenia, o których wyżej mowa, świadczą często o prowincjalizmie ich autorów. Prowincjusz zna tylko swoją sytuację i podnosi ją do rangi kondycji ludzkiej jako takiej. Nie dopuszcza do siebie myśli, że inni, choć działają inaczej niż on, posługują się rozumem. Nie rozpoznaje bowiem lokalnych uwarunkowań rozumu improwizującego. Tym samym traci szansę, by od innych czegoś nowego się nauczyć i by krytycznie spojrzeć na swoją własną praktykę.

Dlatego zanim oskarżymy kogoś o brak rozumu, warto się kilka razy zastanowić. □



Edinburgh 1773,
Faden, William &
Jefferys, Thomas.
'General plan of
the City, Castle
and suburbs of
Edinburgh' London

www.rsgs.org

Kady z filmu
Naprawdę lubię
spadać



Droga spadania

„Zawsze kiedy wybieramy się w długą podróż, czujemy, że coś jednego umiera, a coś drugiego się rodzi. (...) W chwili kiedy wychodzimy z domu i zamkamy drzwi, pozostawiamy za sobą życie. Żegnamy się z rodziną i przyjaciółmi, mieszkaniem i rutyną, do której się przyzwyczailiśmy. Czujemy żal zmieszany z podnieceniem, kiedy wsiadamy do taksówki wiożącej nas na lotnisko. (...) Dopóki nie dotrzemy do celu, jesteśmy w drodze pomiędzy dwoma punktami. Jeden świat już się rozpuścił jak sen, następny jeszcze się nie pojawił”¹.

Ponlop Dzogchen

Czasem pragniemy wyskoczyć z rutyny, więc planujemy działania, które wspierają zamierzony cel. Może to być podróż lub zrobienie czegoś nowego. Może to być przekroczenie jakieś granicy, która do tej pory wydawała się nieprzekraczalna, lub pokonanie bariery, którą wzmacnialiśmy przez lata swoim lękiem i uprzedzeniami. Ta energia drzemie w każdym człowieku, musi się jakoś zamanifestować. Dlaczego więc jest tak, że jedni nieustannie próbują zburzyć porządek, który niedawno ustanowili, a inni trwają w pewnych strukturach latami?

Jest coś, co uzmysławia bycie w drodze. Może to być potknięcie, upadek, zbitie szklanki czy natknięcie się na błąd ortograficzny podczas czytania tekstu. Wypadek, który wybija umysł z ustalonego traktu. Te zdarzenia zmuszają do przyjęcia innej perspektywy i niewątpliwie mają potencjał zmiany. Czy w ogóle możemy sobie wyobrazić świat bez takich zdarzeń?

To, co mnie zainteresowało w materiale z pokazów mody², to płynność między skokiem a upadkiem. Skok jest radosny i afirmujący, natomiast upadek jest niepowodzeniem. Skok jest oderwaniem się od ziemi, upadek ponurym powrotem na ziemię. W tych upadkach jest jednak jakaś nuta wolności. Ludzie z widowni podają modelkom ręce, żeby pomóc im wstać. Niektóre z nich się śmieją i są trochę zawstydzone, albo udają, że nic się nie stało.

W tej pracy widzę dwa główne wymiary. Jeden jest kulturowy i związany z niemożliwością

zrealizowania pewnego modelu, ponieważ nawet profesjonalne osoby wynajęte do prezentowania tego kanonu nie dają rady.

Drugi jest bardziej uniwersalny. Upadek na scenie zawsze jest dla mnie bardzo poruszający, ponieważ przypomina momenty prawdziwego i nieoczekiwanej doświadczenia, które jest poza naszą kontrolą. Ten aspekt przypomina Skok w pustkę Yves'a Kleina. Artysta napisał kiedyś w swoim manifeście: „Człowiek może zawładnąć przestrzenią dopiero wtedy, gdy zapłodni ją swoją własną wrażliwością”³. Dlatego upadające modelki są wizualnie tak magnetyzujące, przez swój upadek stają się na chwilę podmiotem.

Świat mody nie ukrywa swojej sztuczności, raczej nią wabi. Doskonale wiemy, że to jest scena. Upadki na scenie to szczególne momenty. Widzowie reagują na nie bardzo różnie – od współczucia po sztyderstwo. Mnie upadki zainteresowały głównie z tego powodu, że rozsadzają tę sztucznie wykreowaną rzeczywistość. I dlatego są piękne. □

Maria Stafyniak (ur. 1983) – pochodzi ze Śląska. W działalności artystycznej używa różnych mediów: rysunku, obiektu, instalacji, fotografii. Prowadzi warsztaty dla dzieci, młodzieży i dorosłych, wykorzystując elementy języka sztuki współczesnej, których zrozumienie może być sposobem na odszyfrowanie i dekonstrukcję współczesnej kultury. Współzałożycielka Stowarzyszenia „Oswajanie Sztuki”, którego głównym celem jest edukacja poprzez sztukę i demokratyzacja kreatywności. Ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Poznaniu na Wydziale Malarstwa. Mieszka w Szczecinie; mariastafyniak.blogspot.com



¹ Ponlop Dzogchen, *Umysł poza śmiercią*, Wyd. A, Kraków 2009, s. 37.

² Materiał użyty do Naprawdę lubi spadać, realizacji prezentowanej podczas wydarzenia „AVI. Atrakcje video”, 19 maja 2012 r., w ramach VII Europejskiej Nocy Muzeów w „PLATERØWCE” (oficyna przy ul. Emilii Plater 92) w Szczecinie. Na misach tybetańskich grali: Dominika Piaścik, Paweł Kula, Łukasz Mazurek, Maria Stafyniak.

³ http://www.yveskleinarchives.org/documents/chelsea_us.html.



Spojrzenie logika

Gdy pierwszy raz usłyszałem pytanie o rolę rozumu we współczesnym świecie, pomyślałem o podobieństwie do pytania o liczbę świata. Przypomnę nieorientowanym, że odpowiedź na pytanie o liczbę świata jest dosyć prosta. Wszyscy wiedzą, że jest to 63, chociaż czasami 42. Ktoś nieustęppliwy mógłby jeszcze urozmaicić rozważania dotyczące roli rozumu następującym, nieciekawym pytaniem „Czym jest rozum sam w sobie?”.



Michał Jarmoc

doktorant
Zakład Filozofii Nauki
Wydział
Humanistyczny US

Dostrzegam jednak dużo ciekawsze pytania. W dyskursie potocznym często formułujemy sądy typu „postąpił w zgodzie z rozumem” lub też zamienne „postąpił racjonalnie”, a co więcej, możemy się o prawdziwość takich sądów zaciekle spierać. Skoro tak, to musimy się odwoływać do pewnych **kryteriów racjonalności**. Idąc krok dalej, możemy je ze sobą porównywać, a stąd już prosta droga do wartościowania ich względem siebie (czyli mówienia, że jedne są lepsze od drugiego). Po pierwsze potrzebujemy odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób formułowane są kryteria racjonalności. Odpowiedź ta miałaby oczywiście charakter teoretyczny. Kolejne pytania mają charakter empiryczny: „Czy kryteria racjonalności są określone dla jednostki, czy dla społeczności?”, „Czy kryteria racjonalności różnią się w różnych kulturach/społeczeństwach?”, „Czy podlegają zmianom w czasie?”.

Warto wspomnieć o jednym z kryteriów racjonalności, zgodnie z którym racjonalnie postępuje ten, kto kieruje się logiką. Jest to dosyć często spotykany pogląd, w myśl którego logiczne myślenie stanowi warunek konieczny racjonalności. Zastanówmy się, czym miałaby być jednak ta „**logika myślenia**”? Na gruncie szerokiego nurtu badań określonego jako *cognitive logic* pokazuje się, że nie jest to

z pewnością logika klasyczna. Po pierwsze dlatego, że nasze rozumowania są niemonotoniczne, a więc nowe przesłanki mogą unieważnić stare wnioski, co w logice klasycznej nie zachodzi (klasyczna konsekwencja jest monotoniczna). Po drugie każdy z nas posiada sprzeczne przekonania. Rzadko oczywiście są to sprzeczne przekonania artykułowane *explicitly* i jednocześnie podczas np. dyskusji akademickiej z pewnością uznalibyśmy taką osobę za nieracjonalną i niezdarną do dyskusji. Chodzi jednak o przekonania często nieświadamiane sobie albo o takie pary przekonań, które same nie będąc sprzeczne, posiadają sprzeczne konsekwencje logiczne. Nasz umysł wyposażony jest w rozmaite mechanizmy izolowania takich sprzeczności, w efekcie czego logika naszego umysłu nie ulega przepelnieniu (w logice klasycznej sprzeczność prowadzi od razu do przepelnienia, czyli trywializacji tejże logiki).

Na koniec krótkie pytanie do namysłu. Mężczyzna przechadzając się po lesie, słyszy huk dochodzący z oddali i zaczyna uciekać. Czy postąpił racjonalnie, czy nie? Tak, bo huk może oznaczać niebezpieczeństwo, więc chroni najwyższą wartość, czyli własne życie. Nie, bo mógł zareagować przesadnie, huk był w oddali i nie stanowił zagrożenia. To tak czy nie? □

Fot. Danuta Dabrowska-
Wojciechowska
(Akademia Sztuki
w Szczecinie)



Przemówienie wygłoszone podczas uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa w dniu 18 października 2012 roku.

Szczecińskie inspiracje literackie

Magnificencjo, szanowni członkowie Senatu, obu Rad Wydziału, drodzy goście, koleżanki i koledzy, przyjaciele! Chciałbym także pozdrowić z tego miejsca moich dwóch siostrzeńców, Heńka i Janusza Mickiewiczów...

Wielki to dla mnie zaszczyt, przyznanie honorowego doktoratu, ale i coś więcej – niekłamana radość, że to się stało, że to się dzieje w Szczecinie.

Zamierzałem zrazu swoje przemówienie poświęcić **psychologii zauważania i wdzięczności**, kiedy to świat, który nam się przydarza, formuje nas – niekoniecznie wiedząc o naszym istnieniu, a spełnienia jego wpływu na nas, pełne lub częściowe, racjonalne lub irracjonalne, akceptowane lub odtrącone, stają się materią świadomego życia jednostki. Aliści szczecińskie realia, wspomnienia zdarzeń i osób, okazały się silniejsze od pokus teorii.

Szczecinowi, czyli zdarzeniom, które miały miejsce w Szczecinie, zawdzięczam elementarne rozeznania w tajnikach sztuki słowa, w jej konsekwencjach i niekonsekwencjach, zasadzkach i paradoksach, wzlotach i awariach. Od 1946 do 1956 roku, od drugiej klasy szkoły podstawowej (na Reymonta) do matury (na Małopolskiej), czyli od – rzec by można – późnego dzieciństwa do wczesnej dojrzałości, dane mi było poznawać kolejne dziejów polskiej literatury powojennej: impet ocalenia, szarzyńską socrealizm, zbawienną Odwilż. Owej wielkiej historii sygnały, echa, incydenty – odzywały się w moim życiu prywatnym, zdumiewały mnie i edukowały.

Bezpośrednio po zamieszkaniu w Szczecinie zostałem zaproszony przez Los za kulisy teatru. Teatr był amatorski, i cóż z tego, wszak emocje nieprofesjonalistów w niczym się nie różnią od wzruszeń arcyministrów! Mój ojciec, Eugeniusz Balcerzan, kapitan Wojsk Ochrony Pogranicza, z wykształcenia nauczyciel fizyki, wyreżyserował i wystawił w 13 Komendzie, w gmachu późniejszej Wyższej Szkoły Ekonomicznej,



Niedźwiedzia Czechowa i własnego wyrobu wodewil *Tajemnica Irenki* (dedykowany Irze, mojej starszej siostrze). Aktorami byli wojskowi oraz członkowie, osobiście zaś członkinie ich rodzin. Nie opuściłem chyba żadnej próby, teksty obu sztuk znałem na pamięć. Czułem się aktorem rezerwowym, samozwańczym, gotowym do wejścia na scenę w dowolnym momencie, a na pewno do zastąpienia suflera.

Dla premierowej widowni dialogi sceniczne znaczyły inaczej niż dla nas, którzyśmy dawno już nasycili ciekawość fabuły i odśmiali odgrywane po wielekróć krotochwile. Oba wodewile stały się księgami cytatów

małej, zakulisowej społeczności. Powtarzane niczym szyfry poza przestrzenią teatru, wyróżniały nas, aktorów i podglądarki, łącząc oficerów, szeregowych, ich małżonki, żony, narzeczone, nałożnice, potomstwo w kręgi wtajemniczonych...

Bliskość sztuki *in statu nascendi* – ma szczególny kolorysty i smak!

Do pewnego momentu w czytelniczej ewolucji dziecka literatura robi wrażenie jednolitej dziedziny życia, podobnie jak arytmetyka, biologia, muzyka. Czytałem bajki La Fontaine'a na przemian z *Cafe pod Minogą Wiecha* (w „Przekroju”), Karola Maya obok Aleksandra Puszkina, sensacje z serii „Co tydzień powieść” i *Boleszczyce Kraszewskiego*. W poczuciu tożsamości sztuki słowa nie przeszkaďało mi to, że uobecniała się ona chaotycznie! Acz z biegiem czasu zaczynałem rozróżniać w literaturze jej stany odmienne, nowsze oraz starsze, rodzime i obce, prostoduszne i ekstrawaganckie, dostępne w bibliotekach publicznych i wycofane z bibliotek. W tym labiryncie niepośrednią rolę odgrywał podział na twórczość autorów znanych jedynie z okładki, rzekłobyś: bezcileśnych i – poznawanych osobiste na spotkaniach autorskich w świetlicach i klubach Szczecina. Inaczej przeżywało się słowo odległe, bez mała kosmiczne,

Prof. dr hab. Edward Balcerzan, doktor honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego

Fot. Jerzy Giedrys

inaczej – głębiej, empatyczniej, zarazem krytyczniej – dzieła konstruowane w pobliżu, kilka ulic, kilkanaście przystanków od mojego domu.

Krótkotrwale osiedlenia w moim mieście Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Jezzego Andrzejkiewicza czy debiutującego brawurowo Tymoteusza Karpowicza ocenia się zazwyczaj jako nieudany – sztuczny – przeszczep talentów. Zapomina się, że my wszyscy, osadnicy z konieczności, stanowiliśmy żywą tkankę Wielkiego Przeszczepu Historii. Dla mnie wieǳa o tym, że Szczecin już ma swoją polską literacką pamięć, swoje polskie, pisarskie archiwum, stanowił fakt pozytywny.

Gdy natrafiłem na *Legendy pomorskie* Karpowicza, a czytałem w tym czasie namiętnie Szekspira w przekładach rosyjskich, postanowiłem pionierskie dziecko literatury szczecińskiej... przerobić na dramat! Swoją adaptację wysłałem do „Kuriera Szczecińskiego”. Redaktor Feliks Jordan, dziennikarz o aparijci żydowskiego mędrcę, zaprosił mnie, licealistę, do redakcji. Z tego, co mówił, z życzliwym namysłem, zapamiętałem zdanie pożegnalne:

– I dojrzałej, kolego, dojrzałej!...

A zatem, pomyślałem, dojrzałości nie daje przetwarzanie cudzych dzieł, ani naśladowanie cudzych poetyk, choćby się nawet lekcje stylu pobierało u geniusza. Kto wie, może tamtej rozmowie w „Kurierze Szczecińskim” zawiązczą nieufność, z jaką – do dziś – traktuję teorię zrównującą pisanie z przepisywaniem...

W pierwszych latach powojennych sztuka wydawała się dziedziną suwerenną. Dominowało poczucie, że nasz świat dzieje się dwutorowo, rzeczywistość biegnie obok fikcji, realia przeplatają się z mitami, chwila doświadczenia bieżącego może, ale najmniej nie musi odzwierciedlać się w literaturze.

A przecież to w moim mieście, na niechłubnym Zjeździe Literatów, proklamowano socrealizm. Miałem wtedy 12 lat i z ciężaru tego wydarzenia nie zdawałem sobie sprawy, gdyby nie moja mama.

– Teraz będzie w Polsce tak jak w Związku Radzieckim – wetchnęła ponuro. – Pisarze będą pisać jednakowo... – A po chwili dodała szeptem, że realizmu socjalistycznego nie-na-wi-dzi.

Mama uczyła mnie rzemiosła wierszopisarskiego, norm wersyfikacji, splatania rymów, ich zawiążej kombinacji w „strofie oneginowskiej”; recytowała szukające wiersze futurystów rosyjskich, ballady-szarady, liryki-anagramy.

Zgoła inną estetykę – patetyczną i państwowotwórczą – propagowała szkoła. Zwłaszcza na akademickich „ku czci”. Edek Balcerzan, przezywany Balusiem lub Bocianem, stawał na scenie w harcerskim mundurku, by deklamować rewolucję, opłakiwać egzekucję pięćdziesięciu, ślać pogrom faszyzmu, opiewać hale fabryczne, w których nawet materia martwa przezu socjalizmowii, gdyż: „każda śrubka, każda mutra, nie mogą się doczekać jutra”.

Nasza klasa, ach, ta nasza klasa!, utworzyła zespół teatralny, wystawialiśmy pełnospektaklowe adaptacje powieści radzieckich (*Jak hartowała się stal* – grałem marynarza Czuchraja, *Młodą Gwardię* – grałem komosolca Koszewoja).

Czy musiałem wybierać między literackim gustem mamy a szkolnym kanonem? Jedno kochać, drugie odbębniąć? Nie umiałbym przekazywać ze sceny emocji – sfałszowanych. Nie zagrałbym miłości, gniewu, bólu – bez próby empatii. Szukałem więc w literaturze patetycznej czegoś, co miałoby wartość niezależną od ideologii.

Wkrótce się mogłem przekonać, że i pisarze współczesni mają podobne pokusy. Witold Wirpsza. Z jego tomu *Pisane w kraju* zapamiętałem jeden – zadrukowany – wiersz: „drży cienki smyczek w ręku komunisty”. Sztampowy bohater liryki agitacyjnej musiał być herosem, do „frontu walki” wkraczał najpierw on, „za nim tysiąc traktorów i maszyn”, tyraliery buldożerów, tłumy betoniarek. Bohater Wirpszy reprezentuje inną rzeczywistość: sztuki kameralnej, subtelnej,

JM Rektor
prof. Edward
Włodarczyk nadaje
tytuł doktora
honoris causa
prof. Edwardowi
Balcerzanowi

Fot. Jerzy Giedrys



płochliwej, skoro smyczek nie dość, że cienki jest, to na dobitek drżący. W jakim celu autor eksponuje partyjną przynależność koncertującego skrzypka? Pożornie chodzi o to, by ocieplić wizerunek komunisty. Tak powinni rzecz pojąć censorzy. W istocie Wirpsza w obrębie literatury zarządzanej ideologicznie poszukuje miejsca dla wartości uniwersalnych. Jego wiersz nosi tytuł *W dwusetną rocznicę śmierci Jana Sebastiana Bacha*. Wielu pisarzy szukało wówczas schronienia w apologii sztuki dawnej. Wit Stwosz, Rej, Kochanowski, Bach, Chopin, Mickiewicz – stawali się bohaterami **szarej strefy socrealizmu**.

Uświadadniałem sobie, że między sztuką słowa a sztuką życia granice się zacierają. Nie wystarczy znać chwyty ujarzmiające – na papierze – żywioły języka, pędy wyobraźni, prądy wiedzy, trzeba także opanować reguły gry w przestrzeni międzyludzkiej.

Jako stał bywalec literackich wieczorów w Klubie 13 Muz (na alei Wojska Polskiego) uczyłem się bycia pisarzem – Niną Rydzewską, Marią Boniecką, Marią Kurecką, Franciszkiem Gilem, Witoldem Wirpszą.

Na rok przed maturą zostałem przyjęty do Koła Młodych Związku Literatów Polskich. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że gdy my, członkowie Koła Młodych, usiłujemy się przebić do kultury Wielkiej Poligrafii, nasi mistrzowie, odwrotnie, zaglądają z ciekawością – i nadzieję! – do obiegów małych, maszynopisowych. Na którymś z zebrań Koła nasz opiekun, Witold Wirpsza, zwierzył się nam (z dumą), że otrzymał z Warszawy, do przeczytania w ciągu jednej nocy, maszynopis powieści Leopolda Tyrmanda *Zły*.

– Zły, Zły, Zły – powtarzał zauroczony tym słowem.

Zły był nową, przewrotną, nielegalną kreacją bohatera pozytywnego. Znaczył tyle, co dobry, chociaż Zły... To był kolejny sygnał niespójności systemu, który nieustannie pękał, przepoławiał się, sam sobie przecząc.

Jedna z form obrony przed zniewoleniem polegała na tym, że między sobą pisarze nie rozmawiali o treściach agitacyjnych, lecz o chwytach artystycznych. Wirpsza tak opowiadał mi o komponowanym właśnie – produkcyjnym, „hutniczym”, nadodrzańskim poemacie *Piecowy Jaszczyzny*:

– Rzecz będzie działała się zimą, nad Odrą, mamy kontrast: żar i lód. Wulkaniczna, płynna czerwień stali – i znieruchomiała, rzeczna biel. To umożliwi transport sensów. Ruszą oksymorony. Biel czerwieni, żar lodu, ruch bezruchu. – Gdy tak mówił, był sobą. Przekonałem się o tym później, studując zasady jego estetyki, wyłożone w eseju *Gra znaczeń*.

Koło Młodych także miało prawo do spotkań z publicznością, tyle że – po trzech, po czterech autorów na jednym spotkaniu. Przed moim debiutem publicznym (miałem wystąpić obok Stanisława Daukszy i Andrzeja Dzierżanowskiego) przeżywałem osobliwy rodzaj wstydu. Inaczej niż w teorii Tadeusza Peipera, który zalecał wstydliwość uczuć w poezji, wszelkich – prócz profesjonalnych, ja nie prywatnością byłem skrępowany, lecz próbami pisarskiego „zawodowstwa”. Wyznać wierszem wszem i wobec gniew, zachwyt, tęsknotę – wydawało

mi się łatwe, bo nagminne. Prawdziwy wstęp, naruszający głęboką intymność, zaczynał się tam, gdzie rodziły się moje rojenia wierszowe, fantasmagorie słotwórce, sensy wymuszane na obrazach. Kilka swoich liryków odczytałem – siedząc, pochylny nad karteluszka mi, uciekając przed oczami obcej publiczności w głąb własnego ciała...

– Poezję trzeba mówić na stojąco! – skarcił mnie jeden z widzów. – Ta sala pamięta autorów, którzy stali, chodzili, zaciskali pięści...

– Ja się jakam – ruszył mi na odsiecz Dauksza, – i jeżeli moje reportaże za chwilę przeczyta kolega, to kto ma stać: ja, on, czy my dwaj?

I choć od tamtego zdarzenia nauczyłem się recytować własne wiersze tak, jak gdyby napisał je ktoś inny, to **wstęp liryczny** – w ukryciu – nadal krępuje mi ruchy.

Pięć lat później, po studiach, po powrocie (na rok) do Szczecina, już jako autor książeczki *Morze, pergamín i ty*, wydanej w serii „Szczecińska Biblioteczka Debiutów”, na spotkaniu autorskim – stojąc – czytałem swoje nowe wiersze. Zdążyłem się przyzwyczać do roli autora trudnego, nie dziwiło mnie, że jedni rozumieją mnie, a są i tacy, którzy mnie nie chcą. Sądziłem, że wykierpuje to repertuar sytuacji nadawczo-odbiorczych. A jednak...

*Gdy piwa i tytoniu było już pod dostatkiem
Zauważono jak diabli jest mało łasicy*

Tak zaczynał się wiersz *Mało łasicy*. Brałem pod uwagę dwie możliwe reakcje odbiorcy rozumiejącego. Rozpoznanie zamierzonej niepoprawności wyrażenia „mało łasicy” – jako żartu językowego, z którego wyrasta groteska. Oraz – uchwycenie w tej grotesce metafory ubywania idei, w imię której podjęliśmy kiedyś zbiorowe działania, by z biegiem czasu – biernie – przyglądać się jej degradacji.

*Co w niej przedwcześnie zżarło jednolitą zwinną
jak strąk fasoli ideę łasicy
[...]
Dlaczego jej tak mało płciutko i oschle*

– pytałem i nie udzielałem, bo nie znałem, odpowiedzi. Na schodach Klubu 13 Muz Jan Papuga, pisarz-marynistą, włóczęgą transkontynentalny, oryginał dużego formatu, wyszeptał:

– Wiesz? Dorwałeś mnie tym wierszem o łasicy. Jesteś erotyczny, jesteś perwersyjny, to dobrze!

Oszołomiony, nie zaprzeczyłem, a gdy wczytałem się w wiersz, musiałem przyznać prawo i takiej eksplikacji, niezamierzonej i nieprzewidzianej przez autora.

Kończąc ten, z koniecznością wyrywkowy, przegląd szczecińskich inspiracji literackich, chcę wspomnieć o trzech – napisanych przez przyjaciół z Koła Młodych – wierszach szczególnie mi bliskich.

Obrona przed absurdami życia społecznego – przy pomocy absurdów literackich. To ceniliśmy rozstając się z socrealizmem i wchodząc w niejasne nowe... I choć pomagał nam w tym Gałczyński, Gombrowicz, Witkacy, Mrożek, to jednak nasze samopoczucie –

zagubienia w historii – najcenniejszej ujął i najprostszym sposobem ośmiał Ryszard Grabowski w wierszyku, który kończył się tak:

*Bonifacy, i po co,
Tak cię niosą gdzieś nocą,
Za nic,
Z jeden,
Za dwóch?*

Drugi wiersz dla mnie nad wyraz istotny – był pierwszym wierszem wolnym, napisanym w Szczecinie przez założyciela grupy poetyckiej „Metafora”, Józefa Bursewicza, naszego – w jednej osobie – Przybyszewskiego i Peipera, arcycygana i programotwórcę. Poznaliśmy się w okresie socrealistycznym, gdy faworyzowano metrum regularne. Jeżeli pojawiały się – dopuszczone do społecznego obiegu – bezrymowe wiersze wolne, to głównie w przekładach poematów Lorki, Hikmeta, Aragona, Nerudy. Czytaliśmy ich tomiki, ale nadal, jak w klatkach, krążyliśmy w przestrzeniach syllabizmu, syllabotonizmu i tonizmu. I nagle Bursewicz „wystrzelił” takim tekstem:

*Tramwaje nie zawsze są potrzebne
przeszkadzają topolowym świecznikom
denerwują spadające gwiazdy

do północy i bez nich można dojść
wystarczą śwerszce
kolczyki potrącone w ręku*

Cóż szczególnego w organizacji języka oswobodzonej z regularności sylab i akcentów metrum? Dziś – to banał, dobro niczyje, wtedy było Rubikonem nowych rytmów, tym bardziej wiarygodnym dla mnie, że tak zaczął pisać jeden z nas. Znałem stałą trasę tramwajową Józka Bursewicza, „topolowe świeczniki”, latarnie, zieleń, „betonowy most” na ulicy Mickiewicza, która stała się jego wierszem... wolnym!

I na koniec utwór trzeci, *Wyżej* Heleny Raszki z tomu *Bliżej dna*. Pamiętam (przez tyle lat pamiętam) początek:

*Wciąż
– z gałęzi na gałąź –
wspiną się zuchwałość
wyższa niż las
i lżejsza
niż melodia kosa.*

Dynamika widzialnego i niewidzialnego, kontrast między oczekiwaniem a rozwiązaniem obrazu, który błyskawicznie przemienia się w myśl: o czym? O energii istnienia? O ewolucji? Zapewne, ale jednocześnie o twórczości.

Twórczość jako zuchwałość. Poezja jako zuchwałość. Obok **tajemnicy** Tadeusza Micińskiego, **nienasycenia** Witkacego, **zachwytu** Juliana Przybosia, **nieufności** Stanisława Barańczaka – w słowniku dążeń poezji należy bezwarunkowo umieścić **zuchwałość** Heleny Raszki. Cieszę się, że mogę to powiedzieć głośno właśnie tu i właśnie teraz. □

LAUDATIO

dr hab. Piotr Michałowski,
prof. US

Wydział Filologiczny US
promotor doktora
honoris causa US
prof. dr hab. Edwarda Balcerzana

Magnificencjo,
Wysoki Senacie,
Wysokie Rady Wydziałów Humanistycznego
i Filologicznego
Uniwersytetu Szczecińskiego,
Czciigodny Doktorze Honorowy
Uniwersytetu Szczecińskiego,
Dostojni Goście z Uniwersytetu
im. Adama Mickiewicza
Szanowni Państwo,

przydzielono mi zaszczytne zadanie przedstawienia sylwetki Wybitnego Uczonego, Profesora Edwarda Balcerzana. Z jednej strony wydaje się ono łatwe jako oczywiste, gdyż obfitości Jego zasług nie wymaga rozbudowanej charakterystyki. Z drugiej – wręcz niewykonalne, gdyż obfitość ta zmusza do syntezy dokonań w niedługim wystąpieniu. Zwłaszcza kiedy życie i twórczość splatają się w jeden najpiękniejszy wiersz, a zwyczaj nakazuje laudację wygłaszać prozą. Bo wiersz – jak wiadomo – nie podlega streszczeniu. Wyraża jedynie

ną i niepowtarzalną sytuację liryczną. Inną przecież niż ta, będąca jej znakiem, dzisiejszą uroczystość.

Julian Przyboś – jeden z głównych bohaterów pisarstwa Profesora – prawdopodobnie ująłby mój dylemat w sposób wystarczająco skomplikowany. Zapewne zabrzmiałoby to dramatycznie:

*Jak
trzy czwarte wieku, co tłoczy się w radosny mozół
miliardami słów
przełączając tysiącleci
na powrót w jednej kartce zmieścić?*

*I znów
nie spoza a sponad
nieskrzydlatej togie
dokąd wzlecieć –
z tym co we mnie, aż nie wokół
przedślownie odbrzmiewa tak ostatnio,
że pierwsze dopomni?*

*Jak dokonać:
zamknąć – a nie zgasić piórem – ogień –
w non omnis?*

Muszę jednak wkroczyć w rytualny język prozy i w niej opisać znakomitą postać Doktora Honoris Causa.

Balcerzan to nazwisko znane w kilku obszarach polskiej humanistyki, a przede wszystkim bliskie każdemu studentowi polonistyki i niejednemu licealiście – bo należy do Autora niezastąpionych podręczników i artykułów, z którymi podczas swej edukacji musiał się zetknąć. Obszerna bibliografia Podmiotu (w tym również Podmiotu Lirycznego) mówi za siebie, pokazując klasę Wybitnego Naukowca, a także Pisarza, gdyż oprócz inspirujących rozwiązań teoretycznoliterackich potrafi uwodzić błyskotliwą elegancją stylu – ujawniając talent wytrawnego Eseisty i oryginalnego Poety. Pod Jego tekstami rozpoznajemy więc Niezwykłą Osobowość. Podkreśla to zgodnie troje Recenzentów z trzech ośrodków uniwersyteckich, a kreślone wizerunki różnymi sposobami realizują dewizę, która jest parafraszą tytułu jednej z książek naszego Bohatera: „przez znaki – do człowieka”. Powstaje bowiem zgodnie dopełniający się portret Osoby, pięknie zharmonizowany z krajobrazem tekstowego świata.

Szczegółowe wyliczenie zasług naukowych, dydaktycznych i literackich wypełniłoby wiele stronnic i minut. Ujmując rzecz najzwięzlej, niemal w poetyce słownikowego hasła, trzeba stwierdzić, że Edward Balcerzan to wybitny teoretyk literatury, historyk poezji XX wieku, krytyk literacki, wreszcie prozaik i poeta, a także znakomity wykładowca i nauczyciel kilku pokoleń polonistów. Wymienione obszary aktywności i dokonań, scharakteryzowane w opiniah profesora Erazma Kuźmy z Uniwersytetu Szczecińskiego, profesor Marty Wyki z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz profesor Ewy Kraskowskiej z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, wskazują na obfitość faktów biograficznych i bibliograficznych, która mogłaby wypełnić niejeden życiorys i niejedną półkę, ale wszystkie składają się na portret jednego Wybitnego Humanisty – bo właśnie to określenie najlepiej przylega swym źródłosłowem do opisu twórczej wszechstronności Profesora.

Pani Profesor Marta Wyka w swej recenzji, której tytuł *Edward Balcerzan – uczony, pisarz, nauczyciel* wymienia trzy najważniejsze wcielenia, pisze: „książki Balcerzana pozostaną w nauce o literaturze, bo ich autor tworzy z nimi osobową jedność” (s. 4).

Ciekawy splot zainteresowań badawczych i artystycznych syntetycznie charakteryzuje profesor Erazm Kuźma:

„Jest teoretykiem literatury, ale i jej historykiem, a przy tym teorię widzi w jej historycznym rozwoju, a historię – w jej uwiklaniach teoretycznych. Jest krytykiem literackim i teoretykiem krytyki. Jest tłumaczem i teoretykiem tłumaczenia. Jest twórcą, poetą i prozaikiem, ale i ta twórczość naznaczona jest literaturoznawczymi pasjami, co w późniejszej twórczości [...] doprowadzi do swoistej symbiozy w tekstuach autobiograficznych,



Dr hab. Piotr Michałowski, prof. US wygłasza laudację

Fot. Jerzy Giedrys

łączących to, co naukowe, z tym, co osobiste, do wytworzenia nowego gatunku intymistyki, który można by nazwać sylwą autobiograficzną” (s. 1).

Wszechstronność zaowocowała na wszystkich polach aktywności obfitym dorobkiem, obejmującym – na razie – 16 książek naukowych, krytycznoliterackich i innych, pięć poetyckich, dwie prozatorskie, setki artykułów, liczne recenzje, prace redakcyjne, wywiady, felietony, a więc – różne odmiany pisarstwa i gatunki: od literaturoznawczych, przez literackie i metaliterackie (na przykład pastisz), po autobiograficzne.

Każda z wymienionych ról godna jest omówienia w osobnym artykule lub nawet książce. Niewątpliwie na czoło wsysuwa się sylwetka Naukowca. Edward Balcerzan należy do ścisłej czołówki badaczy, która w drugiej połowie XX wieku zasadniczo wpłynęła na kształt i losy polskiego literaturoznawstwa, przenosząc na jego grunt idee formalizmu rosyjskiego i czeskiego strukturalizmu. Erazm Kuźma wskazuje istotny kontekst pokoleniowy wyboru tej właśnie metodologii: Edward Balcerzan należy do rocznika 1937, jest więc nieco młodszy od bliskich mu innych polskich strukturalistów: Janusza Ślawińskiego i Michała Głowińskiego. Zarazem jednak – co zgodnie podkreśla recenzenci – tego współtwórcę polskiej szkoły strukturalistycznej cechuje niezwykła otwartość metodologiczna na inne nurty badań i koncepcje literatury, co przynosi szereg innowacji, oryginalnych rozwiązań i propozycji (także w zakresie terminologii i typologizacji zjawisk w sztuce słowa), które wytrzymały próbę czasu i trwale zdominowały się we współczesnej nauce o literaturze; okazały się nie tylko użytecznym narzędziem, ale stanowią do dziś wręcz niezastąpione w dydaktyce akademickiej i szkolnej instrumentarium opisu dzieła literackiego.

Każdy z etapów kariery naukowej Edwarda Balcerzana, którą trwale związał z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza, znaczony był dokonaniem promieniującym – m.in. przez współpracę z Instytutem Badań Literackich PAN – na inne ośrodki uniwersyteckie całego kraju i kilka zagranicznych. Powstające książki i artykuły do dziś zajmujące ważne miejsce w kanonie lektur akademickich i na półce każdego

badacza literatury XX wieku – jako lektury konieczne, ale zarazem pasjonujące i niezwykle inspirujące.

Przypomnę tylko podstawowe fakty z biografią naukową Profesora, która – co naturalne w profesji uczonego – w znacznym stopniu przekształca się w bibliografię. Życie bowiem staje się pisaniem, a piśanie – sposobem życia, co w jakimś stopniu charakteryzuje nagłówek jednej z książek: *Przygody człowieka książkiowego*.

Tytuły poszczególnych dzieł ujawniają główne kierunki zainteresowań badawczych i rozszerzający się ich zakres. A jak się okaże, te „znaki” nie całkiem przysłonią Człowieka.

Polonistkę na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu ukończył w roku 1961, uzyskując tytuł magistra na podstawie pracy o powieściach Witkacego. Doktoryzował się pod opieką profesora Jerzego Ziomeka jako autor rozprawy, która wkrótce została opublikowana w postaci książki: *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasieńskiego* (Wrocław 1968) i zyskała nagrodę PAN im. Aleksandra Brücknera. W tytule pojawiła się nazwisko czołowego polskiego futurysty oraz problem dwujęzyczności – czyli dwa hasła, które wytyczają kierunki późniejszej rozwijanych zainteresowań: poezję awangardową oraz teorią i praktyką przekładu artystycznego. Problematykę tę rozwija i wzbogaca o nowe zagadnienia kolejna książka: *Oprócz glosu. Szkice krytycznoliterackie*, która mimo zagadkowego cytatu z Leśmiana w tytule i dość skromnie brzmiącego podtytułu przynosi szereg kanonicznych odczytań utworów istotnych dla każdego badacza literatury nowoczesnej. Podjęte w niej wątki znalazły rozwinięcie w dysertacji habilitacyjnej *Przez znaki. Granice autonomii sztuki poetyczkiej. Na materiale polskiej poezji współczesnej* (Poznań 1972). Kolejny tom prac z pogranicza teorii i historii literatury zatytułowany *Kręgi wtajemniczenia* (Kraków 1982) opatrzony został podtytułem, który pośrednio – na co wskazuje profesor Ewa Kraskowska – zawiera autocharakterystykę Autora, zaznaczającego swoją obecność w literaturze na skrzyżowaniu różnych perspektyw i ról: *Czytelnik, badacz, tłumacz, pisarz. Edward Balcerzan w każdym z tych wczeleń realizuje się wręcz modelowo, ujawniając najwyższe kompetencje i wrażliwość na wszystkie – tu zwłaszcza osobowe – konteksty dzieła literackiego*.

Do najważniejszych osiągnięć niewątpliwie należy dwutomowa synteza *Poezja polska w latach 1939–1965*, która – co podkreśla profesor Marta Wyka – może „służyć za wzór idealnego podręcznika o poezji polskiej”. Część 1 ukazała się w 1981 roku, a powołany do życia w jej tytule termin „strategia lirycka” przedko zdominował się w polskim literaturoznawstwie, podobnie jak wyprowadzona z teorii Juliana Przybosia „sytuacja liryczna”. Profesor Ewa Kraskowska wymienia oprócz nich jeszcze kilka innowacji terminologicznych, które zaproponowane w innych pracach Badacza również przyjęły się w literaturoznawstwie: „seria przekładowa”, „genologia multimedialna”. W 1988 roku wydano drugą część tej syntezy historycznoliterackiej, zatytułowaną *Ideologie artystyczne*. Obie części zawierają mistrzowskie przekazy sztuki interpretacji poetologicznej i są zarówno bardzo użyteczną dydaktycznie próbą syste-

matyzacji omawianych zjawisk, jak też lekturą porywającą oryginalnością ujęcia, które kształtuje na nowo nie tylko obraz twórczości omawianych poetów, lecz także panoramę całej epoki literackiej.

Tu dodam jeszcze osobiste wyznanie: była to moja główna lektura, kiedy jako student na UAM przygotowywałem się do obrony pracy magisterskiej. Właśnie dopiero ta książka pozwoliła mi scalić fragmentaryczne obrazy labiryntu w przejrzystą mapę poezji współczesnej. Ukazała ją nie tylko w imponującym przekroju, lecz także w logice systemu.

W gronie bohaterów tej fascynującej opowieści na czoło wysuwają się twórcy dla Edwarda Balcerzana najważniejsi: Przyboś, Białoszewski, Karpowicz, Herbert, Gałczyński. Retrospektynnym przedłużeniem tej znamomiej syntezy jest podręcznik szkolny omawiający epokę wcześniejszą: *Poezja polska w latach 1918–1939* (1996).

W dorobku pisarskim Doktora Honoris Causa znalazły się także monografie poszczególnych twórców, które świadczą o talencie łączenia innowacyjności badawczej z wymogami popularyzatorstwa. Równowaga ta wynika z mistrzostwa stylu i ogromnego doświadczenia dydaktycznego. Ujawnia się we wszystkich książkach – już wymienionych i pozostałych, spośród których o kilku trzeba jeszcze wspomnieć. To małe monografie: *Włodzimierz Majakowski* (1984), *Liryka Juliana Przybosia* (1989), a także wstępny do tomów z renomowanej serii wydawniczej „Biblioteka Narodowa”.

Lekturę Jego prac Marta Wyka podsumowuje następująco: „Literatura rozwija nas, badacz zaś tropi przemiany słowa, obrazu i dyskursu, ukazując ewolucję literaturoznawczych procesów.

Książki Balcerzana czyta się i studiuje. Przez co rozmumie przyjemność czytania i zdobywania wiedzy; osiągnięcie takiej harmonii jest przywilejem nielicznych tylko uczonych” (s. 3).

Dorobek obejmuje również ważne prace z dziedziny translatologii. Są to książki: *Literatura z literatury (strategie tłumaczy)* (Katowice 1998) oraz antologia *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–1974* (Poznań 1977).

W ścisłym związku z poezjognawstwem i przekłodoznawstwem rozwija się własna twórczość poetyczka i przekładowa Edwarda Balcerzana. Tłumaczy on wiersze poetów rosyjskojęzycznych, z których na czoło wysuwa się nieznany wcześniej w języku polskim twórca czuawski Gennadij Ajgi. Ponadto sam jest autorem wierszy (częściowo wiążących z „nurtem lingwistycznym”) i pastiszów opublikowanych w czterech tomikach, a niedawno przypomnianych w obszernym wyborze pod tytułem, z którego wyczytuję nie tylko tajemnicę selekcji, lecz również obietnicę kontynuacji: *Wiersze niewyszystkie* (Mikołów 2009).

Wymienione obszary aktywności pisarskiej spaja życiorys, fragmentarnie spisywany w formie auto-refleksji zawodowej (*Zuchwałstwa samoświadomości*) i wspomnień bliższych prywatnej autobiografii. Ujawnia się on stopniowo, spisywany równolegle z przedsięwzięciami filologa: początkowo w fabularnej masce powieści *Pobyt* (1964) i prozie *Któź by nas takich pięknych. Tryptyk* (1972), a po latach w trybie bezpośrednich wspomnień zebranych w tomie *Perehenia i słonecz-*

niki (Poznań 2003). Reminiscencje obejmują epizody z dzieciństwa i młodości uwikłane w losy repatriacji, które ukształtowały świadomość wielokulturowości i zrodziły oryginalną ideę „ojczyzny wielokrotnej”.

Związki twórczości i życia, bogatej bibliografii z biografią są zarazem związkami Edwarda Balcerzana ze Szczecinem – jako etapem pośrednim między wczesnym dzieciństwem (miejscem urodzenia był Wowczańsk na wschodniej Ukrainie) a Poznaniem, gdzie rozwinęła się wspaniała kariera naukowa. W Szczecinie spędził bowiem lata szkolne, pracował jako bibliotekarz na Wydziale Chemii Politechniki, a przede wszystkim współtworzył życie literackie. Częste w latach późniejszych odwiedziny w naszym mieście mają jednak wartość nie tylko sentymentalnego powrotu. Związek ze Szczecinem pozostaje żywy i wciąż potwierdzany: spotkaniami autorskimi,

prelekcjami, wykładami – a więc współpracą pisarską (m.in. z istniejącym do niedawna dwumiesięcznikiem „Pogranicza”), naukową i dydaktyczną. Warto bowiem wspomnieć, że istotną częścią obfitego dorobku Profesora jest również starsza kadra szczecińskiej polonistyki – zarówno szkolnej, jak i uniwersyteckiej.

Na koniec chciałbym wyznać, że czuję się nie mniej zaszczycony niż Bohater dzisiejszej uroczystości – jako bliski świadek Jego wspaniałych dokonań, które w stopniu decydującym wytyczyły moją drogę filologa. A zatem – jako wdzięczny i wielokrotny uczeń, który teraz w paradoksalnie odwróconym układzie ról stał się Promotorem swego Promotora. Dlatego chciałbym do należnych gratulacji i najlepszych życzeń dalszych odkryć w słowie i poza słowem, złożonych Doktorowi Honoris Causa, dołączyć zbiorowe i osobiste podziękowanie: „Dziękuję, Mistrzu!”. □

Obce języki poezji. Edward Balcerzan doktorem honoris causa US

18 października 2012 r. odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dr. hab. Edwardowi Balcerzanowi (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) – teoretykowi i historykowi literatury, krytykowi, tłumaczowi, poecie i prozaikowi.

Czwartkową ceremonię w Sali Senatu poprzedziły wydarzenia, których uczestnikami były władze uczelni i wszyscy zainteresowani pracą naukową oraz twórczością poznańskiego Profesora. W środę 17 października, Edward Balcerzan wygłosił wykład otwarty na Wydziale Filologicznym, wieczorem zaś był gościem spotkania autorskiego w Secesji Café. Podczas dwudniowego pobytu na uniwersytecie autor *Zuchwałstwa samoświadomości* zaprezentował się społeczności akademickiej nie tylko jako znakomity badacz literatury, translatolog i poeta (przedstawiciel lingwizmu), lecz także jako mówca i błyskotliwy rozmówca.

Na wykład, który odbył się w murach Wydziału Filologicznego, przybyło więcej słuchaczy, niż sala wykładowa przy alei Piastów zdążyła pomieścić. Wystąpienie profesora Balcerzana, wzbogacone egzemplifikacjami, skutecznie jednak odwróciło uwagę od nie do końca komfortowych warunków. Profesor poruszał temat bliski zarówno polonistom, jak i przedstawicielom innych specjalności – *Niebezpieczeństwo przekładu* jest przecież wyzwaniem, którego podejmują się także neofilologowie.

Na czym owo „niebezpieczeństwo” polega? Profesor, analizując opozycję bezpieczne – nie-bezpieczne, zwracał uwagę na niejednoznaczną waloryzację tych pojęć,

tym bardziej że mogą one przybierać różne odcienie kulturowe. Niebezpieczeństwo, poza tym, że odstręcza i budzi grozę, może też stanowić motywację do odkrywania tego, co nieznane. W pewien sposób też nobilituje człowieka, który po nietzscheańsku pragnie „żyć niebezpiecznie”, podczas gdy bezpieczeństwo – pomijając rozmaite pozytywne konotacje – wiąże się z nudą, stagnacją, niemożnością przekroczenia własnych granic. Tak jak bohater literacki idzie ku bezpieczeństwu, również i tłumacz mierzy się z wyzwaniem, jakim jest język autora tekstu źródłowego – w sensie zarówno etnicznym, jak i estetycznym.

W praktyce translatorskiej wiąże się to z paroma wyroznionymi przez Balcerzana zagrożeniami jakości tłumaczenia. Osoba dokonująca przekładu może na przykład pominąć to, co w oryginale domaga się domysłu, podając jako tłumaczenie gotową interpretację danego wersu czy fragmentu. To uproszczenie bywa pewnego rodzaju lekceważeniem języka poetyckiego i jego możliwych sensów, w rezultacie czego utwór po przetłumaczeniu już nie jest tym samym tekstem.

Inne bezpieczeństwo to niezamierzony komizm tłumaczenia, wynikający na przykład z doboru niefortunnych, wypaczających znaczenie, rymów.



Joanna Bierejszyk

doktorantka Wydziału Filologicznego

Poważnym zagrożeniem dla rzetelności przekładu jest status autorytetu, jakim cieszy się autor, lub ranga samego utworu. Tłumacz może wykazywać tendencję do „poprawiania” tekstu, żeby nie obnażyć nieudolności literackiej ich autora, czego przykładem są wspomniane przez Balcerzana młodzieżcze wiersze Józefa Stalina.

Po wykładzie był czas na pytania, na które Profesor odpowiadał, zdradzając swoje zapatrywania na różne kwestie związane z tłumaczeniem. Dowiedzieliśmy się na przykład, iż jest zdania, że pozostawienie nieprzekładanej gry słów w jej oryginalnym brzmieniu jest ostatecznością, której w miarę możliwości należy się wystrzegać. Tłumacz powinien poszukiwać stosownych ekuivalentów, zachowując jednocześnie sens i styl utworu. Balcerzan wyraził również opinię, że tłumaczenie może być literacko lepsze od tekstu źródłowego, bowiem nie każdy oryginał jest arcydziełem.

Spotkanie z twórczością literacką

Tematyka przekładów pojawiła się również podczas wieczornego spotkania autorskiego w Secesji Café, które poprowadzili dr hab. Jerzy Madejski, prof. US, i mgr Beata Wolska, doktorantka literaturoznawstwa US. Słuchaczom zaprezentowany został między innymi wspólny tom wierszy Edwarda Balcerzana i Bogusławy Latawiec – *Il tempo raddoppiato*, zawierający wybrane utwory w przekładzie na język włoski. Tłumacz wystąpił tym razem w roli poety, poddanego tłumaczeniu, zadziwionego niekiedy interpretacjami swoich wierszy w innym języku.

Spotkanie obfitowało we wspomnienia, do czego przyczyniła się projekcja dawnych oraz nowszych zdjęć Edwarda Balcerzana, ukazujących go w środowisku zawodowym, literackim, przy pracy oraz w towarzystwie bliskich osób. Profesor chętnie opowiadał anegdoty ze swojej przeszłości, nie stroniąc od autoironii i krytyczmu wobec siebie z lat młodzieńczych. Podczas spotkania autor *Przygód człowieka książkowego* po raz kolejny objawił swoje poczucie humoru, ale i gotowość do polemiki oraz jednoznacznego wypowiadania własnych opinii.

Uroczysta ceremonia w rektoracie

Nazajutrz po tych wydarzeniach w Sali Senatu miała miejsce uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa. Promotorem przewodu był dr hab. prof. US Piotr Michałowski, co stanowiło swoiste odwrócenie ról pomiędzy szczecińskim profesorem a Edwardem Balcerzanem – trzykrotnym promotorem Michałowskiego. Honorowy doktorat recenzowali: prof. dr hab. Marta Wyka (UJ), prof. dr hab. Ewa Kraskowska (UAM) oraz prof. dr hab. Erazm Kuźma (US).

Ceremonia odbyła się w obecności licznych gości, wśród których znaleźli się siostrzeńcy prof. Balcerzana. W uroczystości uczestniczył Senat Uniwersytetu Szczecińskiego wraz z JM Rektorem Edwardem Włodarczykiem. Nie zabrakło również przedstawicieli władz miasta i województwa oraz pracowników naukowych naszego uniwersytetu, jak również Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Po wygłoszeniu przez prof. Michałowskiego laudacji, odczytaniu po łacinie treści dyplomu przez dr hab. Urszulę Chęcińską, prof. US, prodziekan Wydziału Humanistycznego, wśród licznych gratulacji głos zabrała dr hab.

Bogumiła Kaniewska, prof. UAM, dziekan poznańskiego Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej. Literaturoznawczymi wyznała, że radością jest dla niej uczestnictwo w ceremonii nadania tytułu doktora honoris causa Profesorowi, który przed laty, kiedy zdawała na studia doktoranckie, zasiadał w komisji egzaminacyjnej i towarzyszył jej jako Mentor w dalszej drodze naukowej.

Wiele powodów złożyło się na to, że swój wykład inauguracyjny profesor Balcerzan postanowił rozpocząć od wyrazów wdzięczności, by dalszą jego część poświęcić *Szczecińskim inspiracjom literackim*. Naszemu miastu bowiem, jak wyznał, zawdzięcza wprowadzenie w elementarne tajniki sztuki słowa. Tutaj dokonywał swoich pierwszych prób literackich, których wynikiem były debiutanckie publikacje, jak również zdobywał pierwsze, coraz intensywniejsze doświadczenia lekturowe, wraz z dorastaniem ucząc się rozpoznawać „stany odmienne” literatury.

Profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza podkreślał parokrotnie, z jaką radością przyjmuje zaszczytny tytuł doktora honoris causa szczecińskiej uczelni. Dla sympatyków Edwarda Balcerzana było to zaś, wedle słów JM prof. dra hab. Edwarda Włodarczyka, wydarzenie zarówno emocjonalne, jak i intelektualne. Profesor Balcerzan, któremu nasze miasto jest bliskie od czasów wczesnej młodości, został oficjalnie przyjęty do społeczności Uniwersytetu Szczecińskiego, co jednocześnie jest dowodem uznania jego wieloletniego autorytetu i wyrazem wdzięczności naszej Alma Mater. □

DOKTORZY HONORIS CAUSA UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO

- 1992 – abp prof. dr hab. Kazimierz Majdański
- 1993 – prof. Władysław Górska
- 1995 – prof. Alfred Wielopolski
- 1996 – dr Manfred Stolpe
- 1996 – prof. Waldemar Grzywacz
- 1996 – prof. Józef Rutkowski
- 1996 – prof. Lesław Swatler
- 1998 – prof. Leszek Balcerowicz
- 1999 – prof. Andrzej Piskozub
- 2000 – Jerzy Giedroyc
- 2000 – prof. Leszek Kołakowski
- 2002 – Hans-Dietrich Genscher
- 2003 – prof. Gerard Labuda
- 2003 – Christopher F. Patten
- 2004 – Günter Verheugen
- 2006 – prof. Andrzej Legocki
- 2006 – prof. Wojciech Wrzesiński
- 2006 – prof. Kazimierz Sawicki
- 2006 – prof. Tadeusz Wierzbicki
- 2006 – prof. Andrzej Dubas
- 2007 – prof. Stanisław Owsia
- 2007 – prof. John D. Barrow
- 2007 – prof. Zbigniew Radwański
- 2008 – prof. Richard Pipes
- 2009 – abp Zygmunt Kamiński
- 2010 – Joanna Kulmowa
- 2011 – prof. Horst Lange-Bertalot

LISTA DOKTORÓW HABILITOWANYCH i DOKTORÓW promowanych 6 grudnia 2012 roku na Uniwersyteckie Szczecińskim

Joanna Kopańska
Dział Nauki US

DOKTORZY HABILITOWANI

dr hab. Małgorzata STASIŃSKA	WB
dr hab. Zofia SOTEK	WB
dr hab. Beata WODECKA	WB
dr hab. Tomasz HETMAŃSKI	WB
dr hab. Katarzyna DZIEWULSKA	WB
dr hab. Anna CEDRO	WNoZ
dr hab. Joanna FAC-BENEDA	WNoZ
dr hab. Wojciech JARECKI	WNEiZ
dr hab. Dariusz BUGAJSKI	WPiA

DOKTORZY	WYDZIAŁ	PROMOTOR
dr Paulina Urbanowicz	WZiEU	dr hab. Beata Filipiak, prof. WSB
dr Ewa Ślugocka	WZiEU	prof. dr hab. Stanisław Flejterski
dr Karolina Mądry	WZiEU	dr hab. Mariusz Jedliński, prof. US
dr Wojciech Leoński	WZiEU	prof. dr hab. Aurelia Bielawska
dr Katarzyna Łobacz	WZiEU	dr hab. Piotr Niedzielski, prof. US
dr Magdalena Kulbaczecka	WZiEU	dr hab. Mirosława Gazińska, prof. US
dr Kamila Trojanowska	WNEiZ	dr hab. Jolanta Iwin-Garzyńska, prof. US
dr Katarzyna Nowacka-Bandosz	WNEiZ	dr hab. Halina Nakonieczna-Kisiel, prof. US
dr Tomasz Zdziebko	WNEiZ	prof. dr hab. Ryszard Budziński
dr Wojciech Wichert	WH	prof. dr hab. Włodzimierz Stępiński
dr Piotr Warzoszczak	WH	dr hab. Tadeusz Szubka, prof. US
dr Mariusz Kaniewski	WH	dr hab. Dariusz Łukasiewicz, prof UKW
dr Jakub Ciechanowski	WH	prof. dr hab. Wiesław Wróblewski
dr Paweł Gierlikowski	WH	prof. dr hab. Janusz Faryś
dr Justyna Kłyś	WH	prof. dr hab. Janusz Ruszkowski
dr Artur Ochał	WH	dr hab. Henryk Walczak, prof. US
dr Joanna Ziembńska-Kurek	WH	prof. dr hab. Edward Włodarczyk
dr Arkadiusz Faltyn	WF	dr hab. Andrzej Skrendo, prof US
dr Katarzyna Kondzioła-Pich	WF	prof. dr hab. Ewa Komorowska
dr Róża Modrzejewska	WF	prof. dr hab. Mirosława Białoskórska
dr Paulina Kruszczyńska	WF	dr hab. Danuta Dąbrowska, prof. US
dr Jakub Pawłowski	WF	dr hab. Danuta Dąbrowska, prof. US
dr Magdalena Zyga	WF	prof. dr hab. Ryszard Lipczuk
dr Katarzyna Bielawna	WF	dr hab. Marta Skwara, prof. US
dr Sławomir Iwasiów	WF	dr hab. Jerzy Madejski, prof. US
dr Agata Leońska-Duniec	WB	prof. dr hab. Bogumiła Skotarczak
dr Marta Umiastowska	WB	dr hab. Agnieszka Popiela, prof. US
dr Dorota Kawczuga	WB	dr hab. Wiesława Orowicz, prof. US
dr Paulina Król	WB	prof. dr hab. Ewa Kępczyńska
dr Katarzyna Królaczyk	WB	dr hab. Katarzyna Kavetska, prof. ZUT
dr Natalia Targosz-Ślęczka	WM-F	dr hab. Konrad Czerski, prof. US
dr Paweł Terefenko	WNoZ	prof. dr hab. Kazimierz Furmańczyk
dr Diana Krawczyk	WNoZ	prof. dr hab. Andrzej Witkowski

Szczeciński Ogólnopolski Zjazd Dziekanów Wydziałów Prawa 2012

Tematem wiodącym corocznego ogólnopolskiego Zjazdu Dziekanów Uniwersyteckich Wydziałów Prawa (13-16 września 2012 r., Świnoujście) był system awansu naukowego nauczyciela akademickiego.



dr hab.
Małgorzata
Ofiarska,
prof. US

prodziekan ds. nauki
i organizacji
Wydział Prawa i Administracji

Dr hab. Zbigniew
Kuniewicz,
prof. US, dziekan
Wydziału Prawa i Administracji US;
prof. dr hab. Marek
Górski – prorektor
ds. nauki
i współpracy
miedzynarodowej;
prof. dr hab. Edward
Włodarczyk,
JM Rektor US.

Fot. Jerzy Giedrys

Zaszczyt zorganizowania zjazdu przypadł Wydziałowi Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. Nasze zaproszenie przyjęło 43 dziekanów i prodziekanów reprezentujących 17 uczelnianych jednostek oraz Jego Magnificencję Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dr hab. Edward Włodarczyk i prof. dr hab. Marek Górska, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej. Udział wzięli także zaproszeni goście honorowi: Piotr Krzystek, prezydent Miasta Szczecin, i mecenas Maciej Bobrowicz, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych.

Program zjazdu obejmował trzy panele dyskusyjne. Pierwszy panel, moderowany przez dziekana WPiA dra hab. Zbigniewa Kuniewicza, prof. US, otworzył JM prof. dr hab. Edward Włodarczyk, podkreślając istotną rolę spotkania dla integracji środowisk uniwersyteckich. Piotr Krzystek w swoim wystąpieniu – nawiązując do osobistych związków z WPiA US – podniósł



znaczenie wykształcenia prawniczego nie tylko dla osób wykonujących zawody prawnicze, ale także ludzi stanowiących albo stosujących prawo. Zgłosił postulat praktycznego przygotowywania studentów do przyszłej pracy zawodowej już w trakcie studiów, np. w formie praktyk i staży.

Wykluczenie prawne

Mec. Maciej Bobrowicz za poważne zagrożenie dla funkcjonowania państwa uznał zjawisko wykluczenia prawnego. Jako niewłaściwy ocenił proces edukacji i zaapelował o podjęcie długoterminowych działań zmierzających do praktycznego nauczania prawa w szkołach. Pierwszy panel zakończyła prezentacja historii i osiągnięć Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Wydziału Prawa i Administracji dokonana przez prof. dra hab. Marka Górskiego.

Regulacje systemu awansu naukowego

W następnym panelu skoncentrowano się na problematyce nowych rozwiązań prawnych regulujących system awansu naukowego. Moderator, dr hab. Krzysztof Rączka, prof. UW, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, krytycznie ocenił przyjęty tryb przeprowadzania postępowania habilitacyjnego przed komisją habilitacyjną oraz ustalone kryteria oceny osiągnięć naukowych kandydata do tytułu profesora.

Do wypowiedzi swojego przedmówcy nawiązał prof. dr hab. Bronisław Ziemanin, dziekan WPiA US w latach 1990-1996, dokonując krytycznej analizy wybranych elementów procesu oceny osiągnięć habilitanta (kryteria i przedmiot oceny). Podkreślił także istotne znaczenie merytorycznego przygotowania i etycznej postawy recenzentów.

Kolejny panelista, prof. dr hab. Piotr Machnikowski, prodziekan ds. nauki i współpracy z zagranicą Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, dokonał analizy kryteriów oceny osiągnięć naukowych doktorantów i habilitantów. Pozytywnie ocenił utrzymanie postępowania habilitacyjnego w obszarze nauk społecznych. Wyraził natomiast określone wątpliwości co do zasadności utrzymywania tytułu naukowego. Wystąpienia prezentowane w drugim panelu stały się podstawą ożywionej dyskusji.

Deregulacja zawodów prawniczych

Przedmiotem ostatniego panelu dziekańskiego były zagadnienia deregulacji zawodów prawniczych. Dr hab. Krystyna Wojtczak, prof. UAM, prodziekan ds. kształcenia Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, w referacie wprowadzającym do dyskusji zwróciła uwagę na zagrożenia wynikające z planowanej deregulacji czterech zawodów prawniczych, tj. radcy prawnego, notariusza, adwokata i komornika, a w szczególności mogące prowadzić do obniżenia wymagań w wykonywaniu tych zawodów, które wymagają zaufania publicznego.

W dyskusji dostrzeżono także zagrożenia płynące z podziału dotychczas jednolitych studiów magisterskich prawa na studia pierwszego i drugiego stopnia. Zwróciły uwagę, że wymaga to przyjęcia całkowicie odmiennych kryteriów konstruowania programów kształcenia. W ramach pierwszego stopnia studiów (trzyletniego) należałoby już przygotować do wykonywania zawodu prawnika. Drugi stopień studiów



Goście zjazdu:
prof. dr hab.
Bronisław
Sitek; dziekan
Wydziału Prawa
i Administracji
Uniwersytetu
Warmińsko-
Mazurskiego
w Olsztynie; Piotr
Krzystek, prezydent
Miasta Szczecin;
mec. Maciej
Bobrowicz, prezes
Krajowej Rady
Radców Prawnych

Fot. Jerzy Giedrys

mach której studenci pod nadzorem merytorycznym doświadczonych pracowników nauki i praktyków udzielają nieodpłatnych porad prawnych osobom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej. Formą kształcenia klinicznego mogą być również staże, praktyki i wolontariat.



powinien mieć natomiast charakter uzupełniający. Z obawą przyjęto możliwość podejmowania studiów drugiego stopnia w zakresie kierunku prawo przez osoby, które ukończyły studia pierwszego stopnia na innym kierunku.

Nowoczesne trendy w edukacji

Zjazdowi towarzyszyła Międzynarodowa Konferencja *Rozwój i nowoczesne trendy w edukacji prawniczej* poświęcona tzw. klinicznemu nauczaniu prawa, polegającemu na zorganizowanym procesie kształcenia umiejętności praktycznego posługiwania się wiedzą prawniczą. Najczęściej przybiera to formę organizacyjną kliniki (poradni) prawnej, w ra-

Następne spotkanie

Dr hab. Zbigniew Kuniewicz, prof. US, będzie przewodniczyć Ogólnopolskiemu Zjazdowi Dziekanów Uniwersyteckich Wydziałów Prawa do września 2013 roku. Roczną prezydencję przekaże gospodarzowi kolejnego zjazdu – dziekanowi Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Wszyscy uczestnicy zjazdu zgodnie podkreślili, że spotkanie zintegrowało środowisko uniwersyteckich wydziałów prawa i pozwoliło wypracować wspólne stanowisko dotyczące najważniejszych problemów dotyczących jakości kształcenia kadra prawniczych oraz przejrzystości zasad awansu zawodowego nauczycieli akademickich. □

Uczestnicy zjazdu

Fot. Jerzy Giedrys



Aleksandra
Pieleszko

doktorantka Wydziału
Nauk o Ziemi US

Na rzecz Uniwersytetu i Miasta

W lipcu 2012 roku grupa radnych Rady Miasta Szczecin złożyła wniosek do Kapituły Medalu Zaślugi dla Miasta Szczecina o uhonorowanie nim prof. dra hab. inż. Kazimierza Furmańczyka (Wydział Nauk o Ziemi Uniwersytetu Szczecińskiego). Uroczystość wręczenia medalu odbyła się w październiku. Z Profesorem rozmawia Aleksandra Pieleszko, doktorantka Wydziału Nauk o Ziemi US.

Panie Profesorze, czym dla Pana jest ta nagroda?

Przede wszystkim bardzo miłym wyróżnieniem.

Uhonorowano Pana jako wybitnego geografa założonego dla rozwoju nauki oraz Szczecina jako znanego w świecie ośrodka geografii morza. Z naszym miastem jest Pan związany od 1985 roku, czyli od początków Uniwersytetu Szczecińskiego. Za jakie działania, Pana zdaniem, przyznano Panu tę zaszczytną nagrodę?

Z tego, co jest mi wiadomo, profesor Musielak wnioskował o nagrodę z kilku względów. Wspólnie tworzyliśmy Instytut Nauk o Morzu, a w jego ramach udało mi się powołać od podstaw Zakład Teledetekcji i Kartografii Morskiej, który obecnie jest jedną z najsielniejszych jednostek tego typu w kraju. Dużym powodem do dumy jest dla mnie doprowadzenie do finału projektu MICORE¹, mimo początkowych problemów z organizowaniem zespołu. Jest to duża zasługa mojego młodego zespołu. Dzięki ich ambicji i samozaparciu projekt zakończył się sukcesem. Oczywiście, były łzy, emocje i nerwy, ale ostatecznie wszystko się udało. Ważnym osiągnięciem było zorganizowanie w 2011 roku z okazji jubileuszu 20-lecia Instytutu Nauk o Morzu US Międzynarodowego Sympozjum Brzegowego (*International Coastal Symposium*), na które przyjechały najważniejsze osobistości ze świata nauki.

Jak podołał Pan organizacji tak ogromnego przedsięwzięcia?

Nie podoałbym, gdyby nie mój zespół pod wodzą Andrzeja Gizi i Pawła Terefenko. Oni to wszystko świetnie zorganizowali, mnie przypadła opieka merytoryczna nad konferencją. Mieliśmy niepowtarzalną szansę skorzystania z konsultacji i wiedzy najważniejszych specjalistów z całego świata. Była to największa konferencja dotycząca strefy brzegowej mórz i oceanów na świecie i jedno z naj-

ważniejszych wydarzeń naukowych w powojennej historii miasta. Po raz pierwszy sympozjum odbyło się w Europie Środkowo-Wschodniej. Impreza przyciągnęła ponad 500 specjalistów z całego świata i przyczyniła się do promocji Szczecina i Polski na szeroką skalę.

Dzięki Pana uczestnictwu w licznych projektach międzynarodowych i szeroko zakrojonej współpracy pracownicy i studenci Wydziału Nauk o Ziemi mają możliwość wyjazdów do prestiżowych ośrodków badawczych na całym świecie, m.in. w USA, Niemczech, Hiszpanii, Portugalii i Włoszech. Jak ocenia Pan dorobek Wydziału Nauk o Ziemi?

Wydział Nauk o Ziemi jest stosunkowo młodą jednostką uniwersytecką, gdyż wydzielił się z Wydziału Nauk Przyrodniczych w 2008 roku, a posiada już pełne prawa akademickie, czyli: nadawanie stopnia doktora w dyscyplinie geografia i doktora habilitowanego w dyscyplinie geografia, a także występowanie o nadanie tytułu naukowego w dziedzinie nauk o Ziemi. Jest to ogromne osiągnięcie wypracowane w tak krótkim czasie.

Wydział rozwija się dynamicznie, realizowanych jest dużo projektów międzynarodowych i krajowych, powstają nowe kierunki studiów, a ostatnio uruchomiona Stacja Morska w Międzyzdrojach daje podstawy do krajowej i międzynarodowej współpracy w badaniu brzegów morskich. Jestem też dumny z moich absolwentów. Kilkoro z nich pracuje w różnych, znaczących ośrodkach naukowych na całym świecie. Ważne dla mnie jest to, że pracują w zawodzie. W tym roku jedna z moich magistrantek – Dorota Wieczorek – zdobyła nagrodę specjalną Ministra Sportu i Turystyki, którą odebrała podczas gali konkursu prac magisterskich „Teraz Polska”. Równie dobrych prac powstało w moim zakładzie co najmniej kilka. Obecnie mój zespół wchodzi w skład konsorcjum realizującego



Prof. dr hab. inż. Kazimierz Furmańczyk jest absolwentem Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej, gdzie uzyskał tytuł magistra inżyniera geodety. Pracę rozpoczął w 1970 roku na Uniwersytecie Gdańskim, najpierw jako asystent w Zakładzie Geologii i Kartografii Instytutu Geografii. Po uzyskaniu stopnia doktora został powołany na stanowisko adiunkta. Od 1985 roku pracuje na Uniwersytecie Szczecińskim. W 1995 roku przebywał sześć miesięcy w USA w ramach stypendium Fundacji Fulbrighta. Od 1996 roku jest zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Instytucie Nauk o Morzu na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Szczecińskiego i pełni funkcję kierownika Zakładu Teledetekcji i Kartografii Morskiej. Tytuł naukowy profesora nauk o Ziemi został mu nadany przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego 12 stycznia 2012 roku.

¹ MICORE – badanie morfologicznych wpływów oraz zagrożeń wybrzeża wywołanych przez ekstremalne sztormy realizowane w ramach 7. Programu Ramowego Komisji Europejskiej.

duży projekt badawczy dotyczący satelitarnego monitoringu Bałtyku. Jednak podstawą działalności powinna być współpraca międzynarodowa.

Jakich rad udzieliłby Pan początkującym naukowcom, aby za jakiś czas można było ponownie być dumnym z zasług pracownika US dla naszego miasta?

Najważniejsze to nie bać się nawiązywania kontaktów.

Współpraca z ośrodkami z zagranicy daje zupełnie inne możliwości rozwoju, dlatego zachęcam moich studentów i pracowników do korzystania z możliwości wyjazdu w ramach wymiany zagranicznej i projektów. Kontakty, kontakty i jeszcze raz kontakty.

Dziękuję za udzielenie wywiadu i życzę Panu Profesorowi dalszych sukcesów naukowych. ☐

Koniec roku kalendarzowego na US z sukcesami

Zakończenie roku kalendarzowego 2012 mija na Uniwersyteckie Szczecińskim pod znakiem różnorodnych sukcesów naukowych reprezentantów wszystkich grup społeczności akademickiej.



Julia Poświatowska
rzeczniczka uczelni

Nominacja w PAN

Dziekan Wydziału I Nauk Humanistycznych i Społecznych Polskiej Akademii Nauk, prof. dr hab. Stanisław Filipowicz, powołał na przewodniczącą Komisji ds. Polityki Szkolnictwa Wyższego Komitetu Nauk Pedagogicznych przy Wydziale I Nauk Humanistycznych i Społecznych PAN na kadencję 2011-2014 prof. dr hab. Marię Czerepaniak-Walczak, związaną z Uniwersytetem Szczecińskim od 1985 roku.

Profesor zatrudniona jest w Instytucie Pedagogiki Wydziału Humanistycznego, gdzie pełni funkcję kierownika Katedry Pedagogiki Ogólnej i prowadzi seminaria z następującej tematyki: młodość i młodzież jako zadanie pedagogiczne, czas i jego wychowawcze zagospodarowanie, prawa człowieka i prawa dziecka – perspektywa pedagogiczna oraz współczesne koncepcje oświatowe, ideologie edukacyjne.



Nagroda za książkę historyczną

Dr hab. Tomasz Sikorski, prof. US (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US), został laureatem Nagrody KLIQ, corocznie przyznawanej przez Porozumienie Wydawców Książki Historycznej jako wyróżnienie za wkład polskich autorów w popularyzację historii oraz akt uznania dla wydawców literatury historycznej. Prof. Sikorski otrzymał nagrodę III stopnia w kategorii monografia naukowa za książkę *O kształcie polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność RUCHU MŁODEJ POLSKI (1979-1989)*, Wydawnictwo Adam Marszałek.

Dr hab. Tomasz Sikorski jest absolwentem Instytutu Nauk Politycznych i Filozofii (1999) oraz Instytutu Historii Uniwer-

sytetu Szczecińskiego (2001). Od 2005 roku jest zatrudniony w Zakładzie Historii XIX/XX wieku, w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych US. Zainteresowania naukowe dra hab. Sikorskiego koncentrują się na problematyce obejmującej długi obszar czasowy od końca XIX do XXI wieku. Specjalizuje się w historii polskich ruchów politycznych i ich refleksji politycznej. Po 2005 roku, kontynuując badania nad konserwatywną i piłsudczykowską myślą polityczną doby Drugiej Rzeczypospolitej, poszerzył również swoje zainteresowania naukowe o współczesną myśl polityczną, obejmującą zarówno refleksję ideowo-polityczną antykomunistycznej opozycji w Polsce Ludowej (przede wszystkim w latach 1976-1989), jak i myśl polityczną w III Rzeczypospolitej (po 1989 r.). Jest autorem kilku monografii, współautorem i redaktorem kilkudziesięciu prac zbiorowych oraz ponad stu artykułów naukowych i popularnonaukowych, uczestnikiem wielu ogólnopolskich projektów, konferencji, sympozjów, kongresów (miedzynarodowych i ogólnopolskich).

Granty

Narodowe Centrum Nauki przyznało dwóm naukowcom i doktorantowi z Uniwersytetu Szczecińskiego finansowanie trzech odrębnych projektów w grupie Nauk Humanistycznych, Społecznych i o Sztuce, w ramach konkursów ogłoszonych przez NCN 15 marca 2012 roku.

W OPUS 3, konkursie na najlepsze projekty badawcze, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do realizacji tych projektów, grant otrzymała dr hab. Iga Rudawska, prof. US – kierownik

prof. dr hab. Maria Czerepaniak-Walczak, Instytut Pedagogiki Humanistyczny US

Fot. Jerzy Giedrys



Dr hab. Tomasz Sikorski, prof. US
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US

Zakładu Ekonomiki Ochrony Zdrowia w Katedrze Analizy i Strategii Przedsiębiorstw Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US. Są to środki w wysokości 117 880,00 PLN na finansowanie projektu *Metodyka oceny jakości obsługi pacjenta w zintegrowanej opiece zdrowotnej*.

Profesor specjalizuje się w ekonomice zdrowia, marketingu non-profit, marketingu usług medycznych oraz zarządzaniu podmiotami sektora publicznego. W 2008 roku została laureatką Nagrody Prezesa Rady Ministrów za wybitną rozprawę habilitacyjną.

W tym samym konkursie grant w wysokości 67 070,00 PLN otrzymał dr Krzysztof Saja z Zakładu Etyki Instytutu Filozofii Wydziału Humanistycznego US, dzięki któremu możliwe będzie finansowanie projektu pn. *Nieetyczny konsekwencjalizm etyczny – analiza krytyczna*.

Doktor w pracy naukowej zajmuje się głównie metaetyką oraz etyką normatywną, przede wszystkim semantyką i metafyką moralności oraz etycznym konsekwencjalizmem. W jednej z recenzji projektu dra Sai możemy przeczytać: „Ośrodek, w którym zatrudniony jest Wnioskodawca, dysponuje nader sprawnym i kompetentnym zapleczem naukowo-badawczym, jak i naukowo-organizacyjnym. Pracownicy naukowi kierujący pracą naukową w obszarze etyki, jak też badaniami w zakresie filozofii analitycznej (prof. prof. Miroslaw Rutkowski i Tadeusz Szubka), należą w polskim środowisku filozoficznym do najwybitniejszych naukowo i najsprawniejszych organizacyjnie naukowców średniego pokolenia. Kierując ośrodkiem szczecińskim gwarantują też, że zapewnione zostaną należyte warunki dla realizacji projektu”.

Natomiast w konkursie PRELUDIUM 3, na najlepsze projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową nieposiadające stopnia naukowego doktora, finansowanie projektu *Współczesne interpretacje teorii przedmiotu Alexiusa Meinonga* w wysokości 48 500,00 PLN otrzymał Maciej Sendłak, doktorant w Zakładzie Epistemologii Instytutu Filozofii Wydziału Humanistycznego.

Projekt *Zespoły okrzeskowe (Bacillariophyta) morskiej strefy litoralnej w wymiarze regionalnym i globalnym w świetle analizy morfologicznej oraz genetycznej. Implikacje filogenetyczne, biogeograficzne oraz taksonomiczne* pod kierownictwem prof. dr hab. Andrzeja Witkowskiego wygrał finansowanie w konkursie Narodowego Centrum Nauki w programie Maestro 2. Przyznane środki to 2 370 000,00 PLN. Projekt będzie realizowany w Zakładzie Paleoceanologii Wydziału Nauk o Ziemi US przez okres trzech lat. Projektowane badania są pierwszymi tego typu zakrojonymi na tak dużą skalę. Celem projektu naukowców z US są badania nad zespołami okrzeskowymi zasiedlającymi strefę litoralną tysiące kilometrów wybrzeży oceanicznych w skali regionalnej (Zach. Ocean Indyjski) oraz w skali globalnej (Ocean Atlantycki).

Stypendia MNiSW

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. dr hab. Barbara Kudrycka wyróżniła następujących sześć studentek i trzech studentów Uniwersytetu Szczecińskiego, przyznając stypendium ministra za wybitne osiągnięcia na rok akademicki 2012/2013: Maksymilian Awadziun (I rok studiów II stopnia na kierunku politologia); Marta Bokun (IV rok jednolitych studiów magisterskich na kierunku prawo); Wioleta Cichoń (II rok studiów II stopnia na kierunku turystyka i rekreacja); Karolina Guz (I rok studiów II stopnia na kierunku ekonomia); Magdalena Monika Nowińska (IV rok jednolitych studiów ma-

gisterskich na kierunku prawo); Juliusz Pierwieniecki (III rok studiów I stopnia na kierunku biotechnologia); Maja Prędko (I rok studiów II stopnia na kierunku wychowanie fizyczne); Berenika Przadka (I rok studiów II stopnia na kierunku wychowanie fizyczne); Jarosław Smolski (I rok studiów II stopnia na kierunku finanse i rachunkowość).

Konkurs Teraz Polska Promocja

Dorota Wieczorek, magistrantka prof. dra hab. Kazimierza Furmańczyka (Wydział Nauk o Ziemi), została wyróżniona nagrodą specjalną Ministra Sportu i Turystyki w konkursie na najlepszą pracę magisterską „Teraz Polska Promocja”, organizowanym przez Fundację Polskiego Godła Promocyjnego i Polską Agencję Informacji i Inwestycji Zagranicznych S.A. oraz Polską Organizację Turystyczną. Celem konkursu jest popularyzacja tematyki gospodarczej promocji Polski na świecie, wśród studentów, grona akademickiego i opinii publicznej.



Autorka nagrodzona została za pracę *Internetowy przewodnik po Kołobrzegu*. Praktyczna część pracy to strona www zawierająca Interaktywny Plan Atrakcji i przedstawiająca najciekawsze atrakcje Kołobrzegu, ogólny opis regionu oraz praktyczne informacje dla turystów.

Konkursy lokalne

Pod koniec listopada rozstrzygnięty został konkurs Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego na najlepszą pracę dyplomową na temat Regionu Morza Bałtyckiego.

Celem konkursu jest m.in. promocja wiedzy na temat współpracy regionalnej w krajach nadbałtyckich oraz zwiększenie zainteresowania obszarami współpracy w regionie Morza Bałtyckiego, tj. polityką morską, polityką transportową, zdrowotną, energetyczną i klimatyczną, Strategią Unii Europejskiej dla regionu Morza Bałtyckiego, współpracą młodzieży oraz w ramach Wymiaru Północnego. Konkurs skierowany był do studentów i absolwentów polskich szkół wyższych, a odbywał się pod patronatem przewodnictwa Województwa Zachodniopomorskiego w Baltic Sea States Subregional Cooperation (BSSC) w latach 2011-2012.

I miejsce zajęła praca magisterska Marty Stolarskiej z Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego *Współpraca międzyregionalna województwa zachodniopomorskiego w basenie Morza Bałtyckiego w latach 2004-2009. Na wybranych przykładach*, napisana pod opieką naukową prof. dr hab. Janusza Ruszkowskiego, dyrektora Instytutu Politologii i Europeistyki Wydziału Humanistycznego US, kierownika Zakładu Stosunków Międzynarodowych i Europeistyki.

III miejsce zajęła praca magisterska Łukasza Nowakowskiego, również z Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego, *Współpraca państwa w Regionie Morza Bałtyckiego*. Promotorem pracy był dr hab. Andrzej Wojtaszak, prof. US, kierownik Zakładu Myśli Politycznej i Systemów Partnerczych. □

Ku kulturze zaufania – dyskusja międzynarodowa

Opis i analiza współczesnej rzeczywistości to wielkie wyzwanie dla naukowców. Wielonurtość szybkich zmian społecznych staje się obiektem badań podejmowanych w międzynarodowych projektach badawczych i podczas konferencji takich jak *Narody, regiony, organizacje – kultury zaufania / Nations, Regions, Organizations – Cultures of Trust* (22-23.10.2012).

Jej uczestnicy starali się odpowiedzieć na następujące pytania: Czy „multi-kulti” jest rzeczywistością, czy utopią, która nigdy nie ma szans na urzeczywistnienie? Czy rację ma Fukuyama, czy Huntington – czyli czy obserwujemy „koniec historii” z upowszechniającym się modelem wolnego rynku i demokracji parlamentarnej, czy też „zderzenie cywilizacji” – konflikt na podłożu kultury, a szczególnie religii? Czy wreszcie jest możliwe budowanie mostów porozumienia ponad różnicami kulturowymi, by powiększyć zaufanie społeczne, a tym samym zwiększyć kapitał poszczególnych wspólnot, by tworzyć globalną innowacyjną gospodarkę?

Już dwa lata temu, w listopadzie, Zakład Socjologii Kultury Instytutu Socjologii oraz Szczeciński Oddział Polskiego Towarzystwa Socjologicznego zorganizowały międzynarodową konferencję *Narody, Regiony, Organizacje – zróżnicowanie kulturowe jako źródło integracji i alienacji / Nations, Regions, Organizations – Cultural Diversity as a Source of Integration and Alienation* (22-23.11.2010).

Naszym gościem specjalnym był wtedy Geert Hofstede – emerytowany profesor Uniwersytetu w Maastricht (Holandia), światowa gwiazda naukowych badań nad różnicami kulturowymi w organizacjach. Wiele różnych doświadczeń wnieśli również uczestnicy z Niemiec, Czech, Izraela, Rumunii, Słowenii, Szwecji i oczywiście z wielu ośrodków akademickich z Polski.

Osoby organizujące wtedy konferencję (pisząc te słowa i dr Karolina Izdebska, jak również wspierające nasze działania dr hab. Barbara Kromolicka, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego, i prof. Oxana Kozlova, dyrektor Instytutu Socjologii) stanowią jednocześnie większość zespołu badawczego realizującego trzyletni projekt finansowany przez Narodowe Centrum Nauki – *Zaufanie społeczne – między wiedzą a praktyką*. To interdyscyplinarne przedsięwzięcie (socjologia, pedagogika, filozofia) zakładało pozykanie zagranicznych partnerów, przeprowadzenie międzynarodowych badań, ale także opracowanie i lokalną implementację praktyk mających na celu podniesienie poziomu zaufania społecznego.

Rok po pierwszej konferencji zorganizowano na Wydziale Humanistycznym, a także w miejskiej przestrzeni publicznej, Dzień Zaufania (24.11.2011), w czasie którego proszono mieszkańców i studentów o wypowiadanie się, jak rozumieją pojęcie „zaufanie społeczne”. W środowisku akademickim zorganizowano także konkursy: fotograficzny i eseistyczny. Członkowie zespołu projektowego występowali w mediach regionalnych i podejmowali rozmowy z przedstawicielami lokalnych władz, starając się ich przekonać o ważności „miękkich” elementów kapitału jak zaufanie społeczne.

Poziom zaufania społecznego

Badania przeprowadzone w latach 2010 i 2011 zgodnie z projektem obejmowały część ilościową i jakościową. Autorem koncepcji badań ilościowych i narzędzia badawczego jest dr Albert Terelak. Rozbudowany kwestionariusz ankiety przetłumaczono na języki krajów partnerskich, poza Polską badania przeprowadzono w Czechach, Rosji, na Litwie i Ukrainie. Badania obejmowały problematykę jakości przyszłych



dr Agnieszka
Kołodziej-Durnaś

Instytut Socjologii
Wydział
Humanistyczny US

Od lewej:
prof. Karol Piasecki
(Uniwersytet
Szczeciński),
prof. Krzysztof
Kosela (Uniwersytet
Warszawski)

Fot. archiwum

Od lewej: prof. Karol Piasecki (Uniwersytet Szczeciński), Pedro Alejandro Muñoz, PhD Candidate (The University of Sydney, Australia)

Fot. archiwum



elit intelektualnych krajów, które wzięły udział w badaniu. Analizie poddane zostało zagadnienie kapitału społecznego, zaufania oraz znaczenia uczelni wyższej w rozwoju przyszłych intelektualistów, polityków, naukowców, urzędników państwowych. Pozyskiwanie danych empirycznych poprzedziła analiza istniejących w literaturze światowej koncepcji teoretycznych i wyników wcześniej przeprowadzonych badań. Dowodzą one, że jedną z barier szybszego rozwoju państw Europy Środkowo-Wschodniej jest właśnie bardzo niski poziom zaufania społecznego. Przy czym chodzi o rozwój zrównoważony, taki, który zapewnia harmonijną koegzystencję człowieka i środowiska, taki, który dostarcza środków, by ludzie rozwinięli swoje zdolności w duchu odpowiedzialności za przeszłość.

Kraje o wyższym wskaźniku zaufania społecznego są bogatsze, ale też ich mieszkańców – po prostu zdrowi (i fizycznie, i psychicznie). Ludzie, którzy ufają sobie w przestrzeni nie tylko rodzinnej czy rówieśniczej, ale szerszej – w przestrzeni społecznej „innym” w ogóle oraz instytucjom społecznym, wchodzą łatwiej w kontakty, które mogą zaowocować wspólną działalnością gospodarczą czy społeczną, np. w formie organizacji pozarządowej. A to pozwolioby skuteczniej budować otwarte społeczeństwo i innowacyjną gospodarkę. Między innymi dlatego, że osoby dysponujące do tej pory niewykorzystywanym potencjałem (np. marginalizowane ze względu na swoją inność czy wycofujący się seniorzy) wyczuwają lepszy klimat społeczny do angażowania się we wszelką działalność.

Spotkanie Zachodu ze Wschodem

Tegoroczna październikowa, druga już konferencja *Narody, Regiony, Organizacje* odbyła się pod wspólnym mianownikiem „kultury zaufania” i zgromadziła nie tylko przedstawicieli zagranicznych partnerów projektu, ale także innych uczonych zainteresowanych tą tematyką, w tym nawet z Australii (np. Pedro Alejandro Muñoz (University of Sydney) czy Valeria Dumitrescu Micu (National Defence University, Bukareszt). Ważnymi gośćmi byli uczeni ze Wschodu, ze względu na dy-

namiczny rozwój krajów z tego obszaru. Prof. Stepan Kalmykov, rektor Uniwersytetu w Buriacji (autonomiczna republika wchodząca w skład Federacji Rosyjskiej), zaproponował współpracę, dzięki której humaniści z nad Bajkału będą poznawać kraje basenu Morza Bałtyckiego, a my będziemy mogli skorzystać z kontaktów naszych partnerów z Chinami i Mongolią. Chiny od dawna są typowane na jeden z krajów, które zadecydują o przyszłym rozwoju świata (cztery wschodzące potęgi tzw. BRIC – Brazylia, Rosja, Indie, Chiny); natomiast można też oczekiwać, że Mongolia, na której terenie znaleziono niedawno złoża wielu cennych surowców, będzie stawać się kolejną gospodarką wschodząą regionu, a ten proces zawsze wiąże się z szybkim rozwojem nauki.

Zadania humanistyki

Przedstawiciele nauk humanistycznych nie powinni biernie przyglądać się współczesnemu światu, a przeciwnie – brać aktywny udział w tworzeniu warunków współistnienia kultur i pokoleń w przyszłości. Nasza misja powinno być poszukiwanie wyjaśnień, co daje nam rozwój cywilizacyjny, jaki rozwój wzbogaci ludzi nie tylko materialnie, ale też nada sens ich życia, jak należy pojmować ten niezwykły skok technologiczny, przede wszystkim telekomunikacyjny. Socjologia, pedagogika, filozofia to te nauki, które mogą zadecydować o zwycięstwie kultury zaufania nad kulturą cynizmu, technokratyzmu i skrajnego indywidualizmu. Już za dwa lata kolejna wielka międzykulturowa dyskusja o tym, jak ludzie mogą się porozumiewać i działać ku wspólnemu dobru w narodach, regionach, organizacjach i pomiędzy nimi.

Dzięki projektowi, którego podsumowaniem była międzynarodowa konferencja, wzbogaciliśmy się o wiedzę o poziomach zaufania w kilku krajach byłego obozu socjalistycznego, a także o możliwościach stymulowania tego kapitału poprzez praktyki społeczne, współpracę z lokalnymi władzami i przedsiębiorcami. Szczegółowe wyniki badań będą prezentowane m.in. na Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym, który we wrześniu 2013 r. organizuje Instytut Socjologii naszego uniwersytetu. □



Prof. Ivan Iosifovich Osinskij (Buryat State University, Ulan-Ude, Rosja)

Fot. archiwum



Na lądzie, w wodzie i w powietrzu – badania archeologów US w sezonie 2012

Okrus letni to czas odpoczynku i wytchnienia, jednak nie dla pracowników i studentów Katedry Archeologii US, bowiem dla nich to czas intensywnej pracy w terenie, czyli prowadzenia wykopalisk.

Okazją do zaprezentowania wyników była II Archeologiczna Sesja Sprawozdawcza Uniwersytetu Szczecińskiego (30.11.2012) na Wydziale Humanistycznym. Formuła spotkania, podobnie jak w poprzednim roku,

rzymskich. Wyołało to zachwy badaczy zajmujących się tym okresem, gdyż jest to pierwsze tego typu odkrycie na ziemiach polskich. Znalezisko trudno jednak zinterpretować tylko na podstawie tegorocznych znalezisk powierzchniowych. Z pewnością Katedra Archeologii będzie kontynuować badania w tym miejscu, by rozwiązać zagadkę związaną z tym nowym punktem na mapie wczesnorzymskich odkryć.

Zatopione stanowiska

Wiele wydarzyło się również w dziedzinie badań podwodnych na Zalewie Szczecińskim, które prowadzone są już od dwóch lat przez dra Przemysława Krajewskiego i doktorantkę Martę Chmiel we współpracy z badaczami z Wydziału Nauk o Ziemi. Ekipie archeologów udało się zidentyfikować wiele miejsc, w których już wkrótce będzie można rozpocząć stacjonarne podwodne prace wykopaliskowe. Do osiągnięć

mijającego sezonu należy wliczyć także nowe problemy badawcze dostrzeżone w kontekście analizy procesów brzegowych, które niszczą stanowiska zlokalizowane na klifach, a także na ogromną skalę tego procesu.

W kamiennym kręgu

Interesujące prace prowadzone były również przez dra Marcina Szydłowskiego na kręgach kamiennych



miała na celu głównie wymianę doświadczeń ekip archeologicznych, a także podzielenie się odkryciami dokonanymi w sezonie 2012.

Katedra Archeologii prowadzi bardzo różnorodne i perspektywiczne badania na terenie niemalże całej Polski – na lądzie, w wodzie, a nawet w powietrzu.

W jaskini neandertalczyka

W tym roku grupa studentów pierwszego roku pod kierownictwem dra Mikołaja Urbanowskiego, a także doktorantów Katarzyny Orzyłowskiej i Michała Adamczyka kontynuowała badania Jury Krakowsko-Częstochowskiej, prowadzone już od sześciu lat. Tym razem badacze nie szukali jednak szczątków neandertalczyka, ale surowców, z których mógł on wytwarzać swoje narzędzia.

Co ciekawe, prócz znalezisk mających związek z najdawniejszymi dziejami człowieka na ziemiach polskich archeolodzy, ku swojemu zdziwieniu, odkryli również niezwykłe stanowisko jaskiniowe z przełomu er – naczynia ceramiczne z wczesnego okresu wpływów



Marta Chmiel



Katarzyna
Orzyłowska

doktorantki w Katedrze
Archeologii
Wydział
Humanistyczny US

Dorota Bruska
i Krzysztof Wiśniewski
prowadzą prace
w Siadle Dolnym

Fot. Przemysław
Krajewski

Alicja Ponichtera,
prezentuje efekty
poszukiwań na
Jurze Krakowsko-
Częstochowskiej

Fot. Michał Adamczyk

w Nowym Objezierzu (powiat gryfiński, województwo zachodniopomorskie). Okazuje się, że takie obiekty są cenne z uwagi na obecność zabytków archeologicznych, jednak ich interpretacja chronologiczna przysparza pewne trudności, również dlatego, że wielu ludzi nawet współcześnie identyfikuje je z magicznymi miejscowościami mocy.

Archeolodzy z Muzeum Narodowego w Szczecinie oraz Instytutu Prahistorii Uniwersytetu Adama Mickiewicza pod przewodnictwem dr Agnieszki Matuszewskiej z Uniwersytetu Szczecińskiego zajęli się także rozpoznaniem grobowców megalitycznych. Co ciekawe, większość prac prowadzono przy wykorzystaniu zdjęć lotniczych i ich interpretacji. Udało się odnaleźć wiele nowych stanowisk, które wymagają interwencji archeologicznej ze względu na znaczny stopień zniszczenia.

W miejscowości Siadło Dolne w okolicach Szczecina, pod kierownictwem dra Przemysława Krajewskiego, przeprowadzono archeologiczne badania ratunkowe. Ich celem była eksploracja stanowiska z okresu neolitu, nim zostanie ono zniszczone przez postępującą budowę osiedla domków jednorodzinnych. Referat, wraz z dr Krajewskim, przygotowała studentka Katedry Archeologii – Renata Maj, która opracowała jeden z ważniejszych zabytków krzemiennych.

W zetknięciu z legendą

Archeolodzy i studenci katedry pracowali także na dwóch, wręcz legendarnych, stanowiskach archeologicznych znanych w całej Polsce – w Wicinie (woj. lubuskie) pod kierownictwem prof. dra hab. Grzegorza Domańskiego oraz Wielbarku (dzielnica Malborka), gdzie pracami kierował prof. dr hab. Jörg Uwe Kleemann.

Osada obronna z okresu halsztackiego w Wicinie w tym sezonie po raz ostatni badana była wykopaliskowo, zatem uczestnicy wyprawy mogą mówić o udziale w historycznym momencie zakończenia prac.

Natomiast prace w Wielbarku, kontynuowane od wielu lat, miały charakter międzynarodowy. W miejscu, od którego jedna z europejskich kultur archeologicznych, kultura wielbarska (I-V w n.e.) wzięła swoją nazwę, w tym sezonie udało się odnaleźć wiele grobów. Reprezentowały one wszystkie wyróżnione w obrębie kultury wielbarskiej fazy, a więc bardzo róż-

ne obrządkи pogrzebowe, ale przed wszystkimi kryły w sobie ogromną ilość przepięknych zabytków metalowych.

Ostatni nurt badań obecny w tegorocznym sezonie prac terenowych to nurt geofizycznych badań nieinwazyjnych, które były prowadzone na grodzisku wczesnośredniowiecznym w Lubinie na wyspie Wolin pod kierownictwem prof. dra hab. Mariana Rębkowskiego. Wyniki okazały się obiecujące. Pozwoliły dobrze rozpoznać fragment obszaru, na którym prawdopodobnie nigdy nie będą mogły zostać przeprowadzone regularne badania archeologiczne. Dzięki temu możliwe będzie uzupełnienie dotychczasowych wyników badań wykopaliskowych i – miejmy nadzieję – dokonanie lepszej interpretacji grodziska.

Wyniki, wnioski, nadzieje...

Bardzo istotną część konferencji stanowiła dyskusja, w trakcie której można było podzielić się uwagami oraz refleksjami dotyczącymi poszczególnych prac archeologicznych. Co ciekawe, uczestnicy mogli zauważyc, że bez względu na cel swojej wyprawy poszczególne ekspedycje musiały się mierzyć z wyzwaniami archeologicznymi niekiedy znacznie przekraczającymi ich specjalizację.

Zauważono również, że archeolodzy z US coraz mocniej inwestują w badania nieinwazyjne, czyli takie, które nie niszą bezpowrotnie stanowiska archeologicznego.

Dodatkową atrakcją wystąpień okazały się barwne, ilustrujące poszczególne referaty prezentacje. Prócz absolutnie merytorycznych problemów poruszane były bowiem również wszelkiego rodzaju kwestie socjalne, takie jak wycieczki oraz „życie po wykopie”.

Dzięki tegorocznej sesji sprawozdawczej studenci archeologii mieli możliwość zapoznania się z specyfiką i warunkami pracy w innych stanowiskach niż te, w których badaniach uczestniczyli. Dyskusje po prezentacjach pozwalały rozwijać wszelkie niejasności i służyły wzbogaceniu wiedzy.

Choć spotkanie miało charakter lokalny, to być może zainspiruje studentów młodszych lat do wyjazdów na konferencje poza ich rodzimy ośrodek.

Druga już sesja organizowana przez archeologów z Uniwersytetu Szczecińskiego to być może początek dobrej tradycji, którą warto kontynuować. ■

Marta Chmiel
podczas badań
powierzchniowych
na Zalewie
Szczecińskim

Fot. Jakub
Chrzanowski



Peenemünde. Historia ofiar „broni odwetowej”

W październiku 2012 r. odbyła się międzynarodowa konferencja „Peenemünde z perspektywy ofiar” (niem. Peenemünde aus Opferperspektive). Dwudniowe spotkanie na wyspie Uznam stało się kolejnym impulsem dla niemiecko-polskiej dyskusji o kształcie wspólnej historii regionu.

Peenemünde to nie tylko jedna z wielu gmin na wyspie Uznam w kraju związkowym Meklemburgia-Pomorze Przednie, znana na całym świecie ze swoich ośrodków badawczych nad V1 i V2. Peenemünde to także, a może przede wszystkim, miejsce wzbudzające współcześnie swą historią ogromne kontrowersje zarówno wśród Niemców, jak i Polaków.

Początkiem wieloletniego sporu stała się w 1992 r. inicjatywa społeczna po stronie niemieckiej, postulująca obchody 50. rocznicy narodzin lotów kosmicznych w Peenemünde, gdzie podczas II wojny światowej udało się wystrzelić pierwszą rakietę w kosmos. Po kapitulacji Rzeszy Niemieckiej część naukowców z tego ośrodka z Wernherem von Braunem na czele znalazła zatrudnienie w amerykańskiej agencji kosmicznej NASA, gdzie przez wiele lat ten były oficer SS wyznaczał strategię podboju kosmosu prowadzoną przez USA.

Próba zinterpretowania przeszłości

Długotrwała dyskusja o budowaniu wspólnego przekazu historycznego dla przyszłych pokoleń wraz z rosnącą świadomością znaczenia historii wśród

mieszkańców wysp Uznam i Wolin stała się powodem dla zorganizowania konferencji, która odbyła się 12 i 13 października 2012 r. w nadbałtyckim kurorcie Trassenheide na wyspie Uznam. Organizatorami spotkania byli Fundacja im. Friedricha Eberta współpracująca z Polsko-Niemieckim Forum Kultury na Uznamie i Wolinie oraz Muzeum Historyczno-Techniczne w Peenemünde. Tematy rozoważań spotkania stanowiły: wojskowa działalność ośrodka doświadczalnego położonego w tej miejscowości oraz próba zinterpretowania odpowiedzialności nauki i społeczeństwa względem przymusowej pracy nad najnowszymi rozwiązaniami militarnymi Rzeszy Niemieckiej.

Podczas konferencji naukowcy z Niemiec, Wielkiej Brytanii oraz Polski, reprezentujący między innymi Ruhr-Universität w Bochum, fundacje KZ-Gedenkstätte Mittelbau-Dora i Mahn- und Gedenkstätte Ravensbrück, Muzeum Historyczno-Techniczne w Peenemünde oraz Muzeum im. Andrzeja Kaubego w Wolinie, zaprezentowali ponad dziesięć referatów. Wśród polskich prelegentów znajdował się między innymi prof. Włodzimierz Stępiński z Instytutu Historii i Stosunków



Bartosz Narożny

student filologii rosyjsko-germańskiej
Wydział Filologiczny US



Pomnik ofiar w Peenemünde

Fot. Bartosz Narożny

Muzeum
Historyczno-
Techniczne
w Peenemünde

Fot. Bartosz Narożny



Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego, który wygłosił odczyt pod tytułem *Polacy jako robotnicy przemysłu na Pomorzu*. Na szczególną uwagę zasługują również wypowiedzi Przemysława Sypniewskiego z fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” oraz Marka Whitemore'a z Imperial War Museum w Londynie, z których można było dowiedzieć się wiele o polskich wątkach pojawiających się w związku z funkcjonowaniem zakładów Peenemünde.

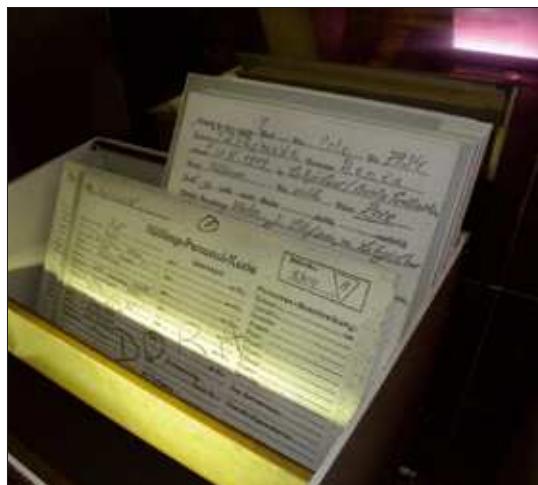
Historia Polaków z Peenemünde

Do pracy w zakładzie Peenemünde zmuszono 135 Polaków, a kolejnych 111 na wyspie Uznam. Sypniewski podkreślał jednak, że badania dotyczące terenów Pomorza Zachodniego są niedokładne, a podanie konkretnej liczby osób bezpośrednio dotkniętych przez pracę przemysłową i niewolniczą – prawie niemożliwe.

Powodem do dumy może stać się fakt rozpracowania rakiet przez polski wywiad Armii Krajowej. Według danych Imperial War Museum w Londynie Jerzy Chmielewski przetransportował kilka znaczących części niewypałów rakiet przez Polskę. Następnie zdolał z nimi dotrzeć do samolotu, który przewiózł go do Londynu. Chmielewski osobiście przedstawił Security Service, brytyjskiej Służbie Bezpieczeństwa, własną analizę techniczną rakiet oraz opis miejsca ich wytwarzania, co przyczyniło się do organizacji nalotu bombowego na Peenemünde przez siły lotnicze Wielkiej Brytanii Royal Air Force w nocy z 17 na 18 sierpnia 1943 roku.

Karty ewidencyjne
pracowników
przemysłowych

Fot. Bartosz Narożny



Nadzieja na wspólną pamięć

Podczas pobytu na Uznamie uczestnicy konferencji udali się również autokarami do pobliskiego miejsca znajdującego się na trasie między Trassenheide i Karls-hagen, gdzie wraz z Eugeniuszem Jasiewiczem, burmistrzem gminy Wolin, złożyli kwiaty pod pomnikiem upamiętniającym ofiary obozu w Karlshagen.

Konferencja spotkała się ze sporym zainteresowaniem tak Niemców, jak i Polaków, o czym świadczy między innymi liczna grupa słuchaczy z Polski – na spotkanie przyjechali historycy i studenci germanistyczni Uniwersytetu Szczecińskiego oraz uczniowie Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Integracyjnymi w Szczecinie. Nie brakowało również przedstawicieli wielu organizacji zajmujących się problemem historycznego dziedzictwa Rzeszy Niemieckiej oraz lokalnych mediów. Organizatorzy konferencji wyrazili chęć kontynuowania spotkań o tej tematyce wraz z udziałem gości z pogranicza. Zadeklarowano również, iż każdego roku delegacje poszczególnych gmin regionu Pomorza będą składać kwiaty pod pomnikiem ofiar w Trassenheide.

Konferencja w znacznym stopniu dotknęła problemu etyki i znaczenia osiągnięć naukowych Rzeszy Niemieckiej w Peenemünde. Stała się impulsem dla organizacji kolejnych spotkań oraz wszczęcia międzynarodowej debaty na temat znaczenia tego miejsca dla współczesnej kultury i pamięci. Władze wysp Uznam i Wolin wraz z wieloma uczestnikami spotkania zobowiązły się udzielić pomocy przy organizacji konferencji w przyszłym roku. □

W 1936 roku w północnej części wyspy Uznam wybudowano Wojskowy Ośrodek Badawczy w Peenemünde wraz z poligonem lotniczym, który następnie uzupełniono w 1938 roku o Zakład Doświadczalny Sił Zbrojnych Luftwaffe. Kompleks od swojego powstania do końca II wojny światowej zaliczany był do grupy najnowocześniejszych ośrodków technologicznych w ówczesnym świecie. To tam budowano nowe prototypy samolotów oraz pracowano nad innowacyjną bronią lotniczą: bezpilotowym samolotem-pociskiem (V1) oraz rakietą pionowym startu (V2). Pomimo ogólnego sukcesu, jakim było wystrzelenie pierwszej rakiety w kosmos w październiku 1942 roku, badania w tych obiektach były podporządkowane jednemu celu – osiągnięciu militarnej przewagi. Pociski V1 i V2, nazywane przez Goebbelsa propagandowo bronią odwetową (*Vergeltungswaffe*), używane były przede wszystkim do ataków na Londyn, inne większe miasta oraz centra przemysłowe Wielkiej Brytanii, a później również na odbite przez aliantów miasta, takie jak Antwerpia, Bruksela czy Paryż.

Źródło: Notka historyczna została sporządzona na podstawie informacji z wystawy muzealnej w Muzeum Historyczno-Technicznym w Peenemünde.

O starości raz jeszcze...

*Blue age. Tak nazywam ten czas w czułym języku
Symboli. Niebieskie żyłki na stopach i dloniach.
Błękitnawy odcień siwizny. Lawendowa bluzka
Maskująca bladość twarzy.*

Tak o starości pisze Adrianna Szymańska¹. *Blue age* – kruczość, delikatność, czułość, wrażliwość. W tym poetyckim opisie starość jawi się jako szczególny okres życia, kiedy człowiek wymaga szczególnej troski, opieki, zrozumienia.

„Starzejąca się Europa” przez wiele osób postrzegana jest jako najważniejsze zjawisko w XXI wieku, zwłaszcza w kontekście gospodarczym i społecznym. Proces ten wymaga rozległej i głębokiej transformacji systemowej we wszystkich istotnych obszarach życia społecznego.

Zobrazowaniem skali tego procesu mogą być wyniki badań demograficznych. W skali świata ludzie w wieku 60 lat i starsi stanowią 20% całej populacji. W 2000 roku ludzi powyżej 60 roku życia było 600 milionów, a prognozy demograficzne wskazują, że w 2050 roku będą ich 2 miliardy. Wówczas, po raz pierwszy w dziejach ludzkości, liczba osób starszych (po 60 r.ż.) dorówna liczbie dzieci (od urodzenia do 14 lat). Główne czynniki wpływające na taką zmianę demograficzną to niski przyrost naturalny i zwiększenie przeciętnej długości życia².

Świat przyjazny starości

Tworzenie świata przyjaznego starości nie jest zadaniem łatwym, ponieważ konsekwencje starzenia się ludności mają charakter wieloaspektowy i przejawiają się w różnych sferach życia społecznego, m.in. w ekonomii, opiece zdrowotnej, relacjach międzypokoleniowych.

Organizatorzy konferencji z cyklu *Świat przyjazny starości*, dostrzegając tę złożoność problemów, stworzyli przestrzeń do interdyscyplinarnych rozmów nad szeroko rozumianą problematyką gerontologiczną. Trzecie seminarium naukowe, będące kontynuacją dwóch tegorocznych konferencji naukowych z tego cyklu, 28 listopada 2012 r. otworzyła dr hab. Barbara Kromolicka, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego.

Podczas pierwszej sesji – społecznej – zaprezentowano praktyczne rozwiązania w zakresie wspierania i wspomagania osób starszych (m.in. pomocy społecznej wobec potrzeb osób starszych w praktyce pracownika socjalnego, rynku e-usług dla seniorów czy Programu Mieszkań Wspomaganych, skierowanego do osób starszych w Szczecinie) oraz raport z badań dotyczących perspektywy przyszłościowej starości.

Druga sesja – medyczna – dotyczyła funkcjonowania Narodowego Programu Ochrony Zdrowia w zakresie opieki geriatrycznej oraz problemu pozytywnego nastawienia do siebie i świata w okresie choroby. Poruszone zostały również tak istotne zagadnienia, jak czynniki ryzyka upadków wśród osób starszych, sposób żywienia czy szczepienia ochronne dla seniorów.

Wprowadzając w tematykę konferencji, a zarazem podsumowując działania o charakterze lokalnym, związane z kończącym się Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej, dr Beata Bugajska (przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego w Szczecinie, adiunkt w Katedrze Pedagogiki Społecznej US) przypomniała o wydarzeniach związanych z cyklem konferencji *Świat przyjazny starości*. Punkt wyjścia stanowiło styczniowe seminarium (11.01.2012 r.) *Świat (nie)przyjazny starości*, które miało wzbudzić refleksje i prowokować do pytań.

Uczestnicy kolejnego spotkania (23-24.05.2012 r.) rozwajały starzenie się społeczeństw w perspektywie rozwiązań systemowych Unii Europejskiej. Zorganizowano również warsztaty, w czasie których uczestnicy mogli poszerzyć swoją wiedzę, rozwijać konkretne umiejętności w zakresie prawidłowej



Monika Kalinowska

doktorantka
w Instytucie
Pedagogiki
Wydział
Humanistyczny US



Dr Beata Bugajska,
organizatorka cyklu
konferencji *Świat
przyjazny starości*,
z drem Mariuszem
Holicim z Zachodniopomorskiego
Centrum Onkologii
w Szczecinie

Fot. Dariusz Śliwiński

Prof. dr hab.
Ewa Frąckiewicz
podczas wykładu
E-usługi dla seniorów

Fot. Dariusz Śliwiński



go żywienia, profilaktyki zdrowia czy korzystania z nowych technologii. Członkowie Koła Naukowego Gerontologii Społecznej przygotowali sesję studencką, podczas której zaprezentowali swoją perspektywę badawczą.

Razem można więcej

Listopadowe spotkanie w ramach cyklu *Świat przyjazny starości* zorganizowane zostało przez Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Szczecińskiego i Katedrę Pedagogiki Społecznej US we współpracy z Polskim Towarzystwem Gerontologicznym oraz Miastem Szczecin. Partnerami wydarzenia byli: Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wiek, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Szczecinie, Szczecińskie Stowarzyszenie „Złoty Wiek” oraz Zachodniopomorskie Centrum Onkologii, które umożliwiło bezpłatne badania dla kobiet w wieku 50-69 lat.

Cykł seminariów *Świat przyjazny starości* to przykład tego, że konferencje uniwersyteckie służą nie tylko celom naukowym, lecz stanowią również skutecną formę reagowania na społeczne potrze-

by. Spełniając swą funkcję edukacyjną, spotkania te tworzą przestrzeń do wzajemnego poznania osób i stowarzyszeń zajmujących się problematyką seniorów. Możliwość wymiany doświadczeń otwiera drogę do współpracy z myślą o tworzeniu systemu wsparcia osób starszych. Świadczyć o tym może deklaracja o kontynuacji cyklu seminariów, jak i zaangażowanie się w podjęte działania wielu nowych jednostek i instytucji działających na rzecz seniorów.

Co istotne, coraz więcej osób starszych zainteresowanych jest uczestnictwem w tego typu spotkaniach. Również wśród studentów wzrasta zainteresowanie problematyką gerontologiczną. Idea tworzenia świata przyjaznego starości oparta jest bowiem nie tylko na współpracy między poszczególnym instytucjami, jej ważnym elementem jest budowanie dialogu międzypokoleniowego i tworzenie przestrzeni do wymiany doświadczeń między przedstawicielami różnych generacji. „Udział w seminariach a także pomoc przy ich organizacji jest ważnym elementem działalności naszego Koła Naukowego. Myślę, że duże znaczenie ma to, że podejmowane w czasie konferencji tematy zwracają uwagę na istotne w okresie starości problemy związane z życiem codziennym. Nie wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, ale upadki są jedną z najczęstszych przyczyn utraty sprawności przez osoby starsze. Warto o tym pamiętać” – stwierdziła Julita Macała-Masłowska, przewodnicząca Koła Naukowego Gerontologii Społecznej US.

Starość ma przeszłość

Perspektywa czasowa i jej przemiany na przestrzeni życia stanowią istotny wymiar ludzkiej egzystencji. Ciekawe pytanie zadał Douwe Draaisma w tytule swojej książki *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy?* Okazuje się bowiem, że wymiar temporalny ludzkiego życia jest zmienny, a raczej odczuwany z inną częstotliwością, choć czas płynie wciąż tak samo.

Dr Celina Timoszyk-Tomczak (Instytut Psychologii US) i dr Beata Bugajska, prezentując wyniki



Oprócz seniorów
na konferencji
nie zabrakło
także studentów
Uniwersytetu
Szczecińskiego

Fot. Dariusz Śliwiński



Wykładom przysłuchiwali się seniorzy z Uniwersytetów Trzeciego Wieku z całego regionu

Fot. Dariusz Śliwiński

swych badań, stwierdzają: „Pozytywne nastawienie na przyszłość odgrywa ważną rolę w rozwoju człowieka starego”³. Stereotypowy obraz pozbawia starość perspektywy przyszłościowej, ograniczając funkcjonowanie do rozpamiętywania przeszłości lub, w najlepszym przypadku, do spraw bieżących. Warto jednak pamiętać, że to właśnie wyznaczanie nowych celów i ich realizacja daje poczucie satysfakcji i sensu życia.

Jak się okazuje, starość wcale nie musi być okresem pozbawionym marzeń czy planów, co więcej – otwiera ona nowe możliwości i obszary aktywnych działań zarówno w życiu prywatnym, jak i społecznym. To wciąż nieodkryty potencjał społeczny.

Wszyscy mamy przed sobą przyszłość, dlatego też kończący się właśnie Europejski Rok Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej powinien stanowić tylko punkt wyjścia do dalszych rozwijań i podejmowania konkretnych działań. Cykl konferencji naukowych pod nazwą *Świat przyjazny starości* będzie kontynuowany. Kolejne seminarium zostanie poświęcone wyzwaniom demograficznym i zmianom, jakie niesie ze sobą nowa struktura wiekowa współczesnych społeczeństw. Organizatorami cyklu pozostaną Wydział Humanistyczny, Katedra Pedagogiki Społecznej, Polskie Towarzystwo Gerontologiczne i Miasto Szczecin. To deklaracja na przyszłość i kolejna dobra praktyka.

Okiem młodego badacza

O starości pisze się coraz więcej. Ten okres życia staje się przedmiotem refleksji i badań nie tylko gerontologów, lekarzy i pracowników socjalnych. Diagnozy, rozwązania, programy „zaradcze”, choć ważne i potrzebne, wciąż nie przynoszą wystarczających zmian. Mam nadzieję, że kampanie podejmowane w roku 2012 będą kontynuowane. Być może zmieniający się dyskurs dotyczący starości sprawi, że przestanie być ona postrzegana w ramach „problemu społecznego” i okres ten stanie się nowym etapem życia, dzięki warunkom stworzonym do pomyslnego starzenia się.

Jeśli odwołamy się do myśli Jana Amosa Komeńskiego i uznamy, że życie jest szkołą, to na każdym jego etapie musimy się uczyć i dokszałacać. Ważną częścią tej edukacji jest przygotowanie do starości, która jest jednak wielką niewiadomą. Trafnie tę myśl wyraził Czesław Miłosz:

*Chciałyś usłyszeć, jak to jest w starości?
Pewnie, że o tym kraju niewiele wiadomo,
Aż trafimy tam sami, bez prawa powrotu.⁴*

Zanim jednak sami odbierzemy ostatnią lekcję w szkole życia, powinniśmy uczyć się od starszych, mądrzejszych i bardziej doświadczonych. Próba poznania uwarunkowań tego okresu oraz zaakceptowania go może odsunąć na bok lęki i obawy. □

¹ A. Szymańska, *Z dziennika dywersantki*, Sopot 2006, s. 34.

² W połowie XX wieku średnia długość życia wynosiła 44 lata, natomiast prognozy demograficzne wskazują, że w połowie XXI wieku średnia ta wynosić będzie 77 lat. Zob. *Starość – obawy, nadzieje, oczekiwania. Wybrane zagadnienia z gerontologii*, pod red. B. Zboiny, G. Nowak-Starz, Ostrowiec Świętokrzyski 2009, s. 18.

³ C. Timoszyk-Tomczak, B. Bugajska, *Przyszłościowa perspektywa czasowa w starości*, Szczecin 2012.

⁴ Cz. Miłosz, *Dalsze okolice*, w: *Dalsze okolice*, Kraków 1991.

Pospolite (po)ruszenie i uniwersytecka refleksja

Jednym z ważniejszych zadań społecznych, które podjęli Polacy w 2012 roku, było zgłębienie aksjologii Janusza Korczaka (Henryka Goldszmita). Jej sedno oddaje pogląd o pełnym człowieczeństwie nie tylko dorosłego, ale i dziecka, oraz ich naturalnej odmienności.



Anna Czyńska

asystentka w Katedrze
Teorii Wychowania
Instytutu Pedagogiki
Wydziału
Humanistycznego US

Banalność powyższego stwierdzenia jest tylko pozorna. Obserwacja praktyk społecznych dotyczących dzieci prowadzi do konkluzji, iż mimo rozlicznych deklaracji na dzieci częściej patrzy się przez pryzmat tego, kim winny zdaniem dorosłych zostać w przyszłości, niż tego, kim są obecnie. Wciąż eksperymenty zaczerpnięte z dorobku Korczaka, opierające się na demokracji bezpośredniej, wydają się szaleństwem, brakiem odpowiedzialności, głupotą.

Korczak najwyraźniej podzielił los większości ikon kultury. Bezpiecznie ulokowany na postumencie chwały, przez lata był pieczętowicie omijany i ignorowany. Najpierw nie pasował do systemu politycznego. Później (zdaniem Wiesława Theissa) jego nazwisko, wykorzystywane w walce politycznej, nie wzbudzało tak naprawdę większego zainteresowania.

Dopiero ogłoszenie przez Sejm RP roku 2012 Rokiem imienia Janusza Korczaka dało okazję i niejako zobowiązało do metodycznej refleksji nad jego twórczością. Tym samym Korczak wkroczył ponownie również na uczelnie wyższe. Pojawił się w różnych rolach: doskonałego praktyka, metodyka wychowania, lekarza, publicysty, pisarza, radiowca, poety, ale i filozofa dzieciństwa, działacza społecznego, prekursora Praw Dziecka.

W procesie tym – odkrywania na nowo postaci i komplikowania jej wizerunku – uczestniczył również Uniwersytet Szczeciński.

Dr hab. Barbara Kromolicka, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego wręcza nagrody laureatom konkursu *Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat*

Fot. Anna Czyńska

Idee i uśmiech dziecka

Jednym z wydarzeń była konferencja popularno-naukowa „Idee Janusza Korczaka dziś”, która odbyła się 27 października 2012 roku na Wydziale Humanistycznym.

Zamiarem organizatorów było dotarcie do wszystkich tych, którzy na co dzień są aktywnymi uczestnikami rzeczywistości wychowawczej, współtworzą ją, kreują warunki, a konkretnymi decyzjami wpływają na jej wewnętrzną dynamikę – nauczycieli oraz rodziców.

Program konferencji, prócz wystąpień znakomitych prelegentów oraz realizacji otwartych warsztatów edukacyjnych, przewidywał wernisaż wystawy prac nagrodzonych w konkursie plastycznym dla gimnazjalistów *Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat* (organizowanym przez Katedrę Teorii Wychowania Instytutu Pedagogiki US razem z Akademią Sztuki w Szczecinie).

Uczniowie i ich nauczycieletrzymali dyplomy i nagrody (główna została ufundowana przez zachodniopomorskiego kuratora oświaty za prace tworzone różnymi technikami (od komiksu po kolaże), w których dominował motyw kuli ziemskiej. Organizatorom konkursu szczególnie zależało na pobudzeniu twórczej ekspresji ideami Janusza Korczaka, który przekonywał, że pogodne, szczęśliwe dzieciństwo winno być przedmiotem troski całego społeczeństwa. W obliczu tej konieczności interes jednostkowy właściwie nie powinien istnieć.

Dr hab. Anna Murawska, prof. US, otwierając konferencję, przybliżyła zebrań postać Starego Doktora oraz intencję organizacji spotkania, którą było zbliżenie praktyki i teorii wychowania w murach szkoły wyższej. Wśród zaproszonych na konferencję gości znaleźli się między innymi: Marek Michałak, rzecznik praw dziecka, oraz Maria Borecka, zachodniopomorski kurator oświaty.

Do osoby Janusza Korczaka, jego wyprzedzającej epokę troski o młodego człowieka tu i teraz, nawiązała dr hab. Barbara Kromolicka, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego





Praca laureatki
III miejsca
w konkursie
*Kiedy śmieje się
dziecko,
śmieje się cały świat*
Klaudia Woźnej
(Zespół Szkół
w Dobrowie)

US. W swoim wystąpieniu zwróciła uwagę na zaangażowanie młodych osób w różne formy wolontariatu, co jest jednym ze sposobów realizacji „testamentu” Janusza Korczaka, człowieka, który pomocy innym podporządkował całe swoje życie i wszystkie życiowe wybory.

Odnosząc się do słów Janusza Korczaka, że „„dorosły się zamyślił, dziecko zagapiło. Dorosły robi coś powoli, a dziecko się guzdrze...”, przez analogię pytała, czy nie jest tak, że podobnie krzywdzące interpretacje i oceny towarzyszą dzisiejszym opiniom na temat charakteru współczesnej młodzieży.

Marek Michałak wskazywał na obserwowane w Polsce zmiany, których sednem jest przeciwstawienie tradycji podejścia przedmiotowego – bliskiego Januszowi Korczakowi podmiotowego traktowania dziecka przez dorosłych. Podkreślał, że już nasze językowe praktyki są uprzedmiotawiające, ponieważ mówimy, że „Mamy dziecko”, pytamy: „Co się urodziło”? Innym wątkiem podjętym przez rzecznika była popularność idei oraz postaci Starego Doktora w innych częściach świata.

Prof. dr hab. Maria Czerapanik-Walczak włączyła zgromadzoną publiczność w rozważania wokół często cytowanych słów Janusza Korczaka: „Nie wolno zostawać świata takim, jakim jest”. Jak przypomniała, słowa nie starzeją się, jednak odczytywane w określonym kontekście historyczno-kulturowym mogą niesć ze sobą zupełnie inny ładunek znaczeń. Czy dziś, zgodnie z niektórymi tendencjami, nie należy zostawić świata swobodnemu biegowi wydarzeń? A jeśli nie, to co wymaga zmiany i jakiego jej kierunku? Zdaniem profesor na pewno nie wolno zaniechać dalszych prac nad prawami dziecka, nie wolno uznać ich za skończone w takiej formie, w jakiej dzisiaj je znamy.

Warsztaty edukacyjne, czyli trochę praktyki

Po przerwie, w trakcie której uczestnicy konferencji zostali zaproszeni do obejrzenia wystawy wyróżnionych prac, zaproponowano szereg warsztatów. Wszystkie zgodnie z tytułem konferencji odwoływały się do filozofii, antropologii i praktyki Janusza Korczaka w kontekście zagrożeń i dylematów współczesności. Podjęto zatem zagadnienia: nietolerancji, samorządności uczniowskiej, aktywności społecznej, ochrony dzieciństwa w Internecie, jakości komunikacji między dziećmi i dorosłymi oraz krytyki maniery pragmatyzmu w wychowaniu.

Uprzedzeń dotyczył zaprezentowany na koniec film dokumentalny *Niebieskoocy* w reż. Bertrama Verhaaga. Obraz ten jest zapisem eksperymentu realizowanego przez Jane Elliott. Zarejestrowane przez kamerę przeżycia uczestników doświadczenia wzбудziły wśród widzów silne emocje, wszak Polska nie jest krajem, w którym problem dyskryminacji nie istnieje, czy nie istniał wcześniej. Wiemy, że sto lat temu doświadczał jej boleśnie Henryk Goldszmit, dziś jest udziałem różnych grup społecznych, a nawet kategorii – choćby – dzieci.

Tym bardziej, należy liczyć, że owo pospolite (po)ruszenie, które w 2012 roku obserwowaliśmy w kraju i w którym również uczestniczyliśmy pod sztandarami zapisanymi hasłami zaczerpniętymi z pism Korczaka, zaowocuje trwałymi zmianami w podejściu do dzieci – powoli, acz konsekwentnie wyciągając je z niebytu społecznego, z pozycji potencjału, przyszzej tożsamości i biernego przedmiotu działań edukacyjnych. Jest na to spora szansa, skoro pewne treści, słowa Janusza Korczaka, zadomowiły się chyba już na dobre w społecznym dyskursie dziecka, pozytywnie komplikując jego obraz. ■

Co nam zostanie po Roku Janusza Korczaka

– celebrowanie pozoru czy troska o jakość pamięci i działania?

Rok 2012, uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, został ustanowiony Rokiem Janusza Korczaka. Inicjatorem tej uchwały jest rzecznik praw dziecka, Marek Michalak.



dr hab.
Anna Murawska

Instytut Pedagogiki
Wydział
Humanistyczny US

Janusz Korczak to postać wyjątkowa i niezwykła. Był lekarzem, pisarzem, dziennikarzem, myślicielem, pedagogiem, społecznikiem, organizatorem opieki nad dziećmi. Długo by jeszcze wymieniać. I nie chodzi tylko o skalę i głębię zaangażowania, lecz także o najwyższe moralne standardy, którym podporządkował swoje działania i które poświadczyl swoją tragiczną, a przecież możliwą do uniknięcia śmiercią w obozie zagłady.

Już samo to wystarczy, aby rok siedemdziesiątej rocznicy jego śmierci i setnej rocznicy założenia Domu Sierot w Warszawie, placówki unikatowej jak na standardy sprawowania opieki i wychowania z początku XX wieku, był poświęcony Korczakowi. A przecież to nie wszystko. W tych działańach obiektywizowało się to, co dla Korczaka najważniejsze – godność dziecka, wynikające z niej niezbywalne prawa oraz niezastępowne miejsce w rodzinie, społeczności lokalnej i globalnej.

Sądzę zatem, że to nie sama postać Starego Doktora miała wyraźniej zaistnieć w świadomości społecznej, ale jego myśli i postawa najwyższego szacunku i troski, szczególnie wobec najsłabszych i najbardziej bezbronnych. Sam o sobie mówił bowiem: „Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. (...) ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka”.

Rok edukacji społecznej

Rok Janusza Korczaka, tak jak to pomyślał Marek Michalak i czemu dał wyraz w swoim wystąpieniu z tej okazji, miał być wielką lekcją, programem edukacji społecznej skierowanej do dorosłych i dzieci, do instytucji rządowych, samorządowych i pozarządowych, wreszcie, a może przede wszystkim – do rodzin i rodziców.

Niewątpliwie od Korczaka można nauczyć się wiele. Jego pedagogika nie jest natchniona. Korczak nie mówi, jak myśleć, nie narzuca gotowych rozwiązań. Raczej obnaża stereotypy, zadaje pytania, inspiruje, daje do

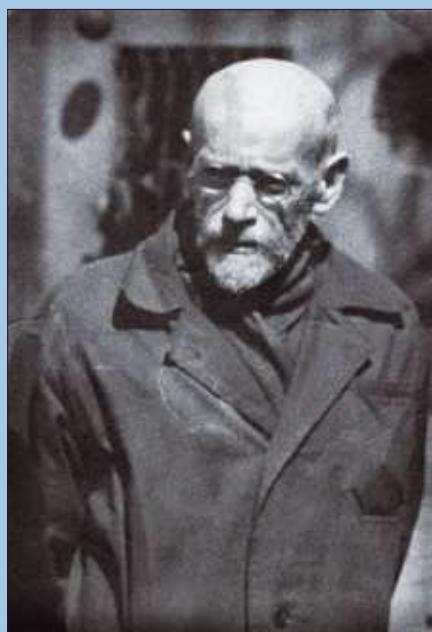
myślenia i stawia wymagania, a swoją aktywnością i zaangażowaniem pokazuje, jak wiele można zrobić, jak wiele można zmienić, bo przecież, jak pisał: „Nie wolno zostawać świata takim, jaki jest”. Niektórzy, myśląc o Korczaku jako o poczciwym Starym Doktorze, może nie skojarzyćliby z nim choćby takich kategorycznych stwierdzeń: „Żyjemy pospiesznie, niedbale, powierzchownie, partacko”. Albo: „Być człowiekiem znaczy posiadać **kryształową moralność**, nieograniczoną tolerancję, **do pasji posuniętą pracowitość**, dążyć do ciągłego uzupełniania swego wykształcenia, **pomagać innym**” [podkr. A.M.].

Przede wszystkim jednak, i tu już bezdyskusyjnie, Korczak każe w dzieciach widzieć ludzi ze wszystkimi tego konsekwencjami, ale i z zastrzeżeniem, że to ludzie „o innej skali pojęć, innym zasobie doświadczenia, innych popędach, innej grze uczuć”. Nie oznacza to, że mamy się do nich zniżyć, nachylać, kurczyć. Wręcz odwrotnie, musimy się „(w)spinać, wyciągać, na palcach stawać, sięgać”. Żeby poznać i zrozumieć.

Myśli i słowa przekute w działania

Dzisiaj, kiedy Rok Janusza Korczaka dobiera końca, pojawia się pytanie, co i na ile zmieniło się w naszym myśleniu o dziecku i jego prawach, a przede wszystkim co zmieniło się w naszych działaniach z dziećmi i wobec dzieci. Nie chodzi bowiem wyłącznie o to, aby Korczakiem myśleć i mówić, lecz przede wszystkim o to, aby jego myśli i słowa pracowały w naszych codziennych działańach. W podsumowaniach można używać różnych kryteriów, te zaś mogą radykalnie zmienić oceny.

Jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę, różnorodność i zakres działań, jakie zostały w tym roku podjęte, to ich skala przerosła najśmiały oczekiwania. Internetowa strona Roku Janusza Korczaka każdego dnia uzupełniana jest o kolejne wydarzenia, które zostały zrealizowane na uniwersytebach, w renomowanych



Janusz Korczak
przed budynkiem
Domu Sierot
na ulicy
Krochmalnej 92,
Warszawa,
ok. 1938-39

źródło:
<http://www.culture.pl>

szkołach w wielkich miastach i w małych wiejskich placówkach, w bibliotekach publicznych, domach kultury, w kinach i teatrach. Są konferencje, seminaria, warsztaty, konkursy, spektakle. Działania przekraczają granice kraju. Ostatnio w Parlamentie Europejskim odbyło się seminarium poświęcone prawom dziecka, o Korczaku czytają pasażerowie Polskich Linii Lotniczych LOT w magazynie pokładowym „Kaleidoscope”. Bogaty jest dorobek wydawniczy, w tym ponownie wydane dwie ważne prace samego Korczaka: *Prawidła życia* (Agencja Edytorska Ezop 2012) oraz *Pamiętniki i inne pisma z getta* (Wydawnictwo WAB 2012). Łatwiej będzie teraz do nich sięgać, czytać, rozwijać.

Długoterminowa stopa zysku

Jeśli za kryterium przyjmiemy codzienną praktykę społeczną, sprawą staje się bardziej skomplikowana i mniej wyraźna. Rok Janusza Korczaka – jak pisał Marek Michałak – to „wielka lekcja”, a zatem projekt edukacyjny. Edukacja to inwestycja o wysokiej sto-

pie zysku, ale w długim terminie. Ogromne zaangażowanie młodych ludzi w działania podejmowane w związku z Rokiem Korczaka daje dużą nadzieję. Można liczyć, że z jednej strony będą coraz śmiej się mówić „własnym głosem” oraz upominać się o swoje prawa, bez roszczeń i usurpcji (bo tak uczył Korczak). Z drugiej strony, kiedy w bliższej i dalszej przyszłości będą już jako dorosły współtworzyć świat, to zawsze z pamięcią o tej wrażliwości na sprawy słabych, której domagał się Korczak. Młodzi nie działają sami. Zwykle wspólnie z dorosłymi, zatem i jedni i drudzy wiele otrzymali do myślenia. Sama myśl nie ma mocy sprawczej, ale za Hannah Arendt można powtórzyć, że myślenie zawsze przynosi konkretne konsekwencje.

W próbach podsumowywania Roku Janusza Korczaka warto też pamiętać o tym, czego uczył Henryk Elzenberg: o wartości wysiłku decyduje nie tylko jego efekt, ale też skala sprawy, dla której jest podejmowany. □

Hokół HOMO COMMUNICANS

II Międzynarodowe Interdyscyplinarne Sympozjum Naukowe na temat *HOMO COMMUNICANS: człowiek w przestrzeni komunikacji międzykulturowej* (13 października 2012 r.) to efekt kilkuletniej owocnej współpracy naukowej między Instytutem Filologii Słowiańskiej US oraz Państwowym Uniwersytetem Kultury i Sztuki w Kiemierowie (Rosja)¹.

W Willi West Ende spotkało się 42 uczestników sympozjum, objętego patronatem Ministerstwa Kultury Federacji Rosyjskiej: goście z uczelni partnerskiej, m.in. rektor Uniwersytetu w Kiemierowie: profesor Ekaterina Kudrina i docent Aleksandr Shunkov; pracownicy Wydziału Filologicznego i Humanistycznego US oraz Akademii Sztuki w Szczecinie, a także inni krajowi i zagraniczni badacze problemu podjętego na spotkaniu.

Prezentowane wystąpienia były podsumowaniem wieloletniej pracy badawczej naukowców i traktowały o komunikowaniu się współczesnego człowieka w przestrzeni międzykulturowej. Relacje ze swoich badań przedstawili filolozi (poloniści,rusycy, romaniści i angiści), kulturologi, historycy, socjologowie, filozofowie, teatrologi, a także specjaliści z zakresu kultury muzycznej i innych dziedzin sztuki².

Myślą przewodnią spotkania była wieloaspekto- wana analiza relacji międzykulturowych w Zachodniopomorskiem i Szczecinie oraz ich historycznych związków z kulturą niemiecką i rosyjską. Prezen-

towano także Syberię jako miejsce przenikania się wielu etnosów i narodowości, a także udział Polaków w kształcaniu jej kulturowego obrazu.

Kolejnym elementem dyskusji był język miasta – czynnik integrujący i przesłanka tożsamości grupowej i regionalnej mieszkańców Pomorza Zachodniego i Syberii.

Efektem omawianego sympozjum jest monografia, która ukazała się drukiem w listopadzie 2012 r.³ Organizatorzy sympozjum i autorzy tekstów zamieszczonych w monografii wyrażają nadzieję, że dzięki prezentowanym w swoich teksthach treściom włączając się do podejmowanych na wielu płaszczyznach inicjatyw, których celem jest niwelowanie barier i tworzenie warunków dla wzajemnych relacji interkulturowych, opartych na wzajemnym poznaniu, zrozumieniu, współistnieniu i współdziałaniu oraz pokonywaniu utrwalonych w świadomości Pomorzan i mieszkańców Syberii uprzedzeń i stereotypów.

Ponadto zamierzaliśmy wyeksponować walory naszych regionów – ich wieloetniczność i różno-



dr Roman
Gawarkiewicz



dr Jolanta
Miturska-
Bojanowska

Instytut Filologii
Słowiańskiej
Wydział Filologiczny US

Spotkanie rektorów partnerskich uczelni (od lewej): dr Roman Gawarkiewicz, doc. Aleksandr Shunkov, prof. Ekaterina Kudrina, prof. zw. Edward Włodarczyk, dr Jolanta Miturska-Bojanowska

Fot. Magdalena Seredyńska



12.10.2012 r. z prof. zw. drem hab. Edwardem Włodarczykiem, JM Rektorem Uniwersytetu Szczecińskiego. Uczestniczyli w nim: prof. dr hab. Ekaterina Kudrina, JM Rektor Państwowego Uniwersytetu Kultury i Sztuki w Kiemierowie, prorektor tejże uczelni docent Aleksandr Shunkov, dr Roman Gawarkiewicz, p.o. dyrektora IFS US, oraz dr Jolanta Miturska-Bojanowska, koordynatorka do spraw współpracy między US a wspomnianą wyżej uczelnią rosyjską.

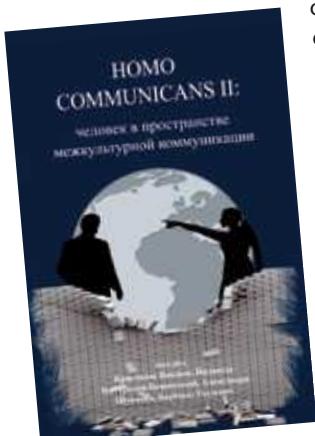
Podczas spotkania obie strony wyrazły zainteresowanie kontynuowaniem międzyuczelnianej współpracy oraz kontaktów

rodność kulturową, gdyż to właśnie one stanowią o wyjątkowości i bogactwie tradycji regionów i ich niepowtarzalnym charakterze. Współczesny obraz Syberii to wynik przenikania się zwyczajów, obyczajów rdzennych mieszkańców (Czukczów, Mansów, Nienców, Sojotów, Szortów, Teleutów i in.), osadników z Rosji i innych krajów europejskich, a także polskich zesłańców. Z kolei współczesny obraz kulturowy Pomorza Zachodniego został ukształtowany w głównej mierze przez osadników, którzy osiedlili się na tych ziemiach w okresie powojennym i reprezentujących różne grupy wyznaniowe. W monografii znalazły się również prace dotyczące realizacji międzynarodowego projektu badawczego (projekt realizowany w ramach badań statutowych pracowników naukowych IFS US we współpracy z Państwowym Uniwersytetem w Kiemierowie) *Język miasta* (m.in. na przykładzie nazw szyldów z terenu miasta Szczecina).

Współpraca w przyszłości

Ważnym elementem pobytu w Szczecinie gości z uczelni partnerskiej było spotkanie w dniu

miedzykulturowych, w szczególności realizacji wspólnych projektów naukowo-badawczych, pracy dydaktycznej⁴ oraz kooperacji w sferze kultury i kształcenia poprzez m.in. organizację i realizację badań naukowych w dziedzinie kształcenia i kultury; wymianę osiągnięć i doświadczeń w zakresie nowych technologii edukacyjnych; opracowanie programów kształcenia na odległość; wykorzystanie nowych technologii dostępu do zasobów intelektualnych i informacyjnych. □



Organizacja symposium była możliwa dzięki środkom pozyskanym w ramach grantu badawczego *Славянский мир (Świat Słowian)* oraz wsparciu finansowemu Województwa Zachodniopomorskiego, Stowarzyszenia Współpracy Polska – Wschód – Zachodniopomorski Oddział Wojewódzki, Studia Graficzno-Wydawniczego Grafform w Szczecinie, Opery na Zamku w Szczecinie i Filharmonii im. M. Karłowicza w Szczecinie.

¹ Na temat współpracy US z Państwowym Uniwersytetem Kultury i Sztuki w Kiemierowie pisaliśmy na łamach „Przeglądu Uniwersyteckiego” w artykułach Jolanty Miturskiej-Bojanowskiej *Językowe wyprawy syberyjskie* (nr 7-9/2008, s. 30), *Syberia w kolejnej odsłonie* (nr 10-12/2011, s. 50).

² W spotkaniu uczestniczyli m.in. goście z uczelni partnerskiej prof. Oksana Ritscheva (filozof) i Oleg Astakhov (kulturolog) oraz Marina Belozoriova (historyk, Rosyjska Akademia Nauk, Soczi), Irina Karabulatova (językoznawca, Uniwersytet w Tiumieniu), Aleksandr Kravchenko (językoznawca, Bajkalski Uniwersytet Ekonomici i Prawa w Irkucku), Eleonora Schestakova (językoznawca, Uniwersytet w Doniecku), dr Jiri Korostensky (językoznawca, Uniwersytet w Pilźnie), dr Nelja Ivanowa (językoznawca, Uniwersytet w Burgas), Andrzej Legiec (duchowny z parafii Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Kiemierowie), Evgienia Gorbova (teoretyk i historyk sztuki, Państwowy Uniwersytet Kultury i Sztuki w Kiemierowie), dr hab. Magdalena Dąbrowska (literaturoznawca) i dr Joanna Getka (kulturoznawca) (obie z Uniwersytetu Warszawskiego), dr Anna Pięcińska (kulturoznawca, Wyższa Szkoła Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza w Warszawie), dr hab. Izabela Kowalska-Paszt, prof. US (literaturoznawca, Instytut Filologii Słowiańskiej US), dr Michał Kulik (specjalista w zakresie mechaniki, Akademia Sztuki w Szczecinie), dr Piotr Kłafkowski (antropolog kulturowy), Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej US).

³ Wersja elektroniczna monografii dostępna jest na stronie: http://www.us.szc.pl/main.php/miturska-bojanowska?xml=load_page&st=22386.

⁴ W grudniu 2012 r. w Instytucie Filologii Słowiańskiej z cyklem wykładów *Literatura polska na Syberii* będzie gościć doc. Aleksandr Shunkov.

Doktoranci z Polski i zagranicy spotkali się po raz piąty

Różnorodna tematyka, najnowsze zagadnienia badawcze, atrakcyjny i przystępny sposób mówienia o nauce – to cechy Międzynarodowej Konferencji Doktorantów Uniwersytetu Szczecińskiego. W dniach 26-27 października 2012 roku na Wydziale Humanistycznym US odbyła się piąta edycja tego naukowego spotkania.

Konferencja została zorganizowana po raz pierwszy w październiku 2007 roku, a pomysłodawcami tego pionierskiego w skali kraju przedsięwzięcia byli: dr hab. Andrzej Witkowski, prof. US (ówczesny prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej) oraz członkowie Uczelnianej Rady Samorządu Doktorantów US.

Przez kolejne lata przybywało uczestników i sympatyków corocznego spotkania młodych naukowców, a wiele organizowanych w jego ramach paneli zyskało status ponadkrajowy. Dzięki temu tegoroczna edycja – do tej pory ogólnopolskiej – konferencji mogła po raz pierwszy przyjąć nazwę Międzynarodowej Konferencji Doktorantów Uniwersytetu Szczecińskiego (MKDUS). Ponadto została ona objęta honorowym patronatem prezydenta miasta Szczecina Piotra Krzystka oraz wicemarszałka województwa zachodniopomorskiego Wojciecha Drożdża.

Inaugurację tegorocznej edycji uświetniły przemówienia dra hab. Jacka Buka, prof. US, prorektora ds. studenckich, oraz Łukasza Ho Thanha, przewodniczącego Uczelnianej Rady Samorządu Doktorantów. Głos zabrał również prof. dr hab. Włodzimierz Stępiński z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US, który podziękował samorządowi oraz pracownikom Uniwersytetu Szczecińskiego za wspieranie doktorantów zarówno w sprawach naukowych, jak i organizacyjnych.

Uczestnicy wysłuchali również interesującego wykładu *Sposoby dobierania się w pary*, który dla uczestników MKDUS przygotował dr hab. Dariusz Wysocki, prof. US, prodziekan ds. nauki Wydziału Biologii US.

Cztery poprzednie edycje cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, w każdej z nich brało udział blisko dwustu uczestników. Kolejne konferencje skupiały i integrowały młodych badaczy, którzy prezentowali w ich ramach swoje osiągnięcia naukowe, niekiedy

po raz pierwszy w życiu. Nie inaczej było i w tym roku. Doktoranci z poszczególnych wydziałów Uniwersytetu Szczecińskiego, jak i przedstawiciele innych ośrodków akademickich z Polski i zagranicy wzięli czynny udział w siedmiu panelach tematycznych.

Panel biologiczny zatytułowany *Najnowsze osiągnięcia w dziedzinie biologii* zgromadził najliczniejszą grupę prelegentów i słuchaczy: uczestniczyło w nim aż siedemdziesięcioro doktorantów. Obrady podzielone były na dwie sekcje, w których wygłoszono 23 referaty i zaprezentowano 42 posterów. Młodzi naukowcy z całej Polski (m.in. z Uniwersytetów: im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Łódzkiego, Śląskiego, Warmińsko-Mazurskiego oraz z Instytutu Dendrologii PAN), a także z Masaryk University w Brnie (Czechy) podejmowali m.in. takie zagadnienia, jak innowacyjne metody immobilizacji mikroorganizmów, metagenomika plazmidów pochodzących z próbek środowiskowych czy rozwój i postępy nutrigenomiki.



Agnieszka Szlachta

doktorantka Wydziału Filologicznego US

Doktorantki Wydziału Biologii: Hanna Pietruszewska, Alicja Trzeciak-Ryczek, Izabela Szućko, Helena Wojcieszak

Fot. Tomasz Rek

Panel ekonomiczny *Polityka innowacyjna w globalnej gospodarce* został zorganizowany przez Wydziałową Radę Samorządu Doktorantów Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług US i został podzielony na dwie części: *Tradycje i innowacje w zarządzaniu organizacją* oraz *Kierunki ewolucji finansów w innowacyjnej gospodarce*. Dziewięciu prelegentów wygłosiło referaty na temat aktualnych zagadnień, takich jak rola zamówień publicznych we wspieraniu innowacyjności, sposoby zarządzania wiedzą w przedsiębiorstwach czy finansowanie szkolnictwa zawodowego. Uczestnicy poruszali również złożoną problematykę lokalną, omawiając m.in. finansowanie inwestycji samorządu terytorialnego województwa zachodniopomorskiego.

Panel filologiczny *Interdyscyplinarność w naukach filologicznych* dał jego uczestnikom możliwość ukazania, w jaki sposób we współczesnych badaniach języka i literatury są wykorzystywane narzędzia i osiągnięcia różnych dyscyplin naukowych, takich jak socjologia, psychologia czy kulturoznawstwo.

Obrady panelu filologicznego otworzył prof. dr dr h.c. Harry Walter z Ernst Moritz Arndt Universität w Greifswaldzie (Niemcy) wykładem wygłoszonym w języku niemieckim: *Die historische Phraseologie unter der Lupe der slawischen Sprachen (Frazeologia historyczna przez pryzmat języków słowiańskich)*. Gościliśmy również młodych badaczy z ośrodków akademickich w całej Polsce, m.in. z Uniwersytetów: Opolskiego, im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Warszawskiego. Prelegenci oraz liczni słuchacze omawiali (również w językach obcych) takie tematy, jak: autobiografizm, intertekstualność, najnowsze metody analizy tekstu, problematyka językowej kreacji, semiotyczna teoria komiksu czy współczesne badania ludologiczne.

Od lewej:
Elwira Tiszewska,
dr hab. Renata
Ziemińska, prof. US,
Łukasz
Ho Thanh

Fot. Tomasz Rek



Organizatorzy **panelu filozoficznego** postanowili zaprzeczyć popularnemu ich zdaniem przekonaniu, że złote czasy filozofii już minęły, a współcześnie nauka funkcjonuje jedynie w sposób odtwórczy – myśliciele ubierają dawne poglądy w nowe formy językowe i nie wprowadzają żadnych oryginalnych koncepcji do świata myśli. Wśród poruszanych zagadnień znalazły się nowatorskie, wciąż mało zbadane tematy, m.in. koncepcja filozofii jako sposobu życia, ewolucjonistyczne badania nad religią, filozofia psychiatrii, etyka seksualna, płeć mózgu czy współczesne problemy filozofii umysłu.

Honorowym gościem panelu filozoficznego był prof. Wlodek Rabinowicz z Uniwersytetu w Lund (członek Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk), który wygłosił dwa referaty: *Aggregation of Value Judgments (Agregacja sądów wartościujących)* i *Value Relations Revisited (Nowe spojrzenia na relacje wartości)*. Ponadto w obradach wzięli udział młodzi naukowcy m.in. z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetów: Śląskiego i Jagiellońskiego.

Panel geograficzny trwał dwa dni i został pozielony na dwie sekcje – w pierwszej dominowała tematyka związana z geografią fizyczną i klimatologią, w drugiej zaś przedstawiono referaty z zakresu geografii społeczno-ekonomicznej i turystyki. Organizatorzy otrzymali prawie pięćdziesiąt zgłoszeń z dwunastu polskich ośrodków akademickich.

Uczestnicy – oprócz udziału w obradach i dyskusjach – mieli również okazję zwiedzić Muzeum Geologiczne prowadzone przez doktorantów Wydziału Nauk o Ziemi US pod kierownictwem dra Bernarda Cedro. Największym zainteresowaniem cieszyła się wystawa zatytułowana *Piaski plaż świata*, która pozwalała – przy użyciu mikroskopu – stwierdzić, jak bardzo struktury piasku mogą różnić się od siebie. Drugiego dnia zorganizowano wyjazd terenowy do nowo powstałej stacji badawczej w Miedzyzdrojach. Uczestnicy panelu geograficznego odwiedzili również najciekawsze pod względem geograficznym miejsca w tej części Polski: wzgórze Gosań, Woliński Park Narodowy oraz wapienne Jeziorko Turkusowe.

Panel pedagogiczny, czyli *Pedagogika i edukacja w wikiwiecie*, był poświęcony ogólnej refleksji na temat tej dziedziny jako obszaru nauki i praktyki w świecie otwartej technologii informacyjnej. Zagadnienia zaproponowane przez prelegentów objęły m.in. problematykę pedagogiki muzealnej oraz cyfrowego wykluczenia, omawiano zagrożenia, jakie niesie ze sobą Internet, oraz sposoby wykorzystywania mediów w procesie komunikacji. Przedstawiono także praktyczne działania w obszarze edukacji i nowych technologii takie, jak: pedagogika zmysłów Hugona Kükelhausa, tablet jako źródło poznania czy projekt *Forum młodzieży* realizowany przez Polską Fundację Sportu i Kultury. Jednym z prelegentów był Krzysztof Jaworski, laureat trzeciego miejsca w ogólnopolskim konkursie pt. *Innowacyjny nauczyciel*, który zaprezentował autorski projekt *Wyprawa na biegun* zrealizowaną w Szkole Podstawowej nr 41 w Szczecinie.

Panel politologiczny – zorganizowany po raz pierwszy – nosił tytuł *Współczesne problemy politologiczne* i zgromadził dwadzieścioro uczestników, m.in. z Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Gdańskiego oraz Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jego celem było zaprezentowanie wyników badań nad aktualnymi wyzwaniami i zagrożeniami,

MKDUS jest inicjatywą Uczelnianej Rady Samorządu Doktorantów Uniwersytetu Szczecińskiego realizowaną przy wsparciu władz rektorskich US. Co roku w jej przygotowaniu uczestniczą doktoranci oraz pracownicy naukowi z większości wydziałów naszej uczelni. Już teraz zapraszamy do wspierania nas podczas organizacji kolejnego naukowego spotkania. Wszelkie informacje oraz dane kontaktowe komitetów organizacyjnych poszczególnych paneli znajdują się na stronie konferencji: www.mkdus.pl.

Łukasz Ho Thanh

przewodniczący
Uczelnianej
Rady Samorządu
Doktorantów US



MKDUS okiem przewodniczącego...

Zainteresowanie Konferencją Doktorantów Uniwersytetu Szczecińskiego z każdym rokiem wzrasta, ale trzeba przyznać, że tegoroczna edycja przerosła oczekiwania organizatorów. Udział ogromnej rzeszy prelegentów, obserwatorów oraz znamienitych gości w pełni oddawał ducha idei zapoczątkowanej pięć lat temu. Najbardziej cieszy fakt, że wielu referentów, którzy prezentowali swoje osiągnięcia naukowe w latach ubiegłych, ponownie wystąpiło na naszej konferencji, nierzadko już jako doktorzy.

Na uwagę zasługują również pisma z podziękowaniami od innych samorządów doktorantów z całej Polski, które nie tylko chwaliły MKDUS, ale także uznały naszą inicjatywę oraz samą formę organizacji za wzorzec do naśladowania. Tym samym pełni pozytywnych wrażeń przystępujemy do organizacji kolejnej – już szóstej – edycji.

Na koniec w imieniu Uczelnianej Rady Samorządu Doktorantów US pragnę gorąco podziękować władzom naszej uczelni za wsparcie naszej idei, bez którego nie udało się nam się osiągnąć tak wysokiego poziomu konferencji.

z jakimi musi zmierzyć się nauka o polityce. Jako punkt wyjścia przyjęto założenie, że wiedza na temat współczesnych problemów politologicznych stanowi podstawę pojmowania złożonego procesu, jakim jest dziś funkcjonowanie państwa. Każdy z referatów wywoływał interesujące dyskusje, które trwały do późnego wieczora.

Konferencja zakończyła się tradycyjnie Balem Doktoranta, podczas którego gościliśmy przedstawicieli władz rektorskich i dziekańskich Uniwersytetu Szczecińskiego, a także pracowników naukowych i administracyjnych. Co istotne, efektem konferencji są coroczne publikacje z paneli tematycznych, finansowane dzięki opłatom konferencyjnym wnoszonym przez uczestników oraz wsparciu władz uczelni. Możliwość zaprezentowania osiągnięć naukowych w formie drukowanej stanowi istotny akcent w życiu młodych badaczy, od których zależy przyszłość środowiska akademickiego, nie tylko w naszym kraju. □

Uczelniana Rada Samorządu Doktorantów Uniwersytetu Szczecińskiego

informuje, że w wyniku wyborów przeprowadzonych 29 listopada 2012 roku powołano nowy zarząd URSD.

Funkcję przewodniczącego w latach 2012-2014 będzie nadal pełnił Łukasz Ho Thanh (Wydział Humanistyczny), który został jednogłośnie wybrany przez członków samorządu na kolejną kadencję. Zastępcą przewodniczącego został Przemysław Łonyszyn (Wydział Nauk o Ziemi), a funkcję sekretarza powierzono Sylwii Mielniczuk (Wydział Matematyczno-Fizyczny).

Skład Uczelnianej Rady Samorządu Doktorantów Uniwersytetu Szczecińskiego:

Wydział Humanistyczny:

1. Tomasz Charysz – przewodniczący
2. Monika Kalinowska
3. Milena Jakubiak

Wydział Biologiczny:

1. Hanna Pietruszewska – przewodnicząca
2. Izabela Szućko
3. Alicja Trzeciak-Ryczek

Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług:

1. Mikołaj Sowiński – przewodniczący
2. Paweł Bury
3. Aurelia Klimkiewicz

Wydział Filologiczny:

1. Agnieszka Szlachta – przewodnicząca
2. Katarzyna Szuba
3. Ewelina Iwaniuk

Wydział Nauk o Ziemi:

1. Przemysław Łonyszyn – przewodniczący
2. Krzysztof Skrzypinski
3. Dominik Paprotny

20 Arto Wiedzieć



prof. dr hab.
Wiesław Deptuła

kierownik Katedry
Mikrobiologii
i Immunologii,
Wydział Biologii US

Świat nauki wymaga przybliżenia, zasady jego funkcjonowania mają swój rytm, wyznaczany decyzjami na różnych szczeblach władzy. Świat nauki to także ciężka praca i jej organizacja. O tym, co na ten temat warto wiedzieć, od lat pisze do „Przeglądu” prof. Wiesław Deptuła. Warto przeczytać.

1. Jak wynika z informacji podanych przez biuro prasowe rządu, MNiSW przeznacza aż 10 mld zł na inwestycje związane z nauką na lata 2012-2015. Gdyby okazało się, że jest to realna kwota, możliwe stałoby się podwyższenie zarobków wszystkich pracowników nauki, jak i dofinansowanie infrastruktury. Ministerstwo ogłosiło, że w 2013 roku w budżecie zapisano 907 mln zł na podniesienie wynagrodzeń kadry akademickiej; zakłada się, że płace na uczelniach wzrosną o 9%. Nadto MNiSW, aby zwiększyć inwestowanie w naukę, czyni próby powołania spółki Innowacje Polskie S.A., wzorowanej na spółce Inwestycje Polskie. Trwają również prace dotyczące zmiany programu przetargowego na infrastrukturę laboratoryjną z 14 tys. do 130 tys. euro. MNiSW chce również powołać Narodową Agencję Wymiany Akademickiej, która, wzorem British Council, umożliwiać będzie wyjazdy pracowników naukowych i studentów, zdobywanie międzynarodowych grantów oraz promocję polskiej nauki na świecie.
2. W ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki MNiSW w 2012 roku przekaże uczonym 89 mln zł. Pieniądze te zostały rozdzielone na 209 projektów dotyczących: języka polskiego, literatury, historii i dziedzictwa narodowego oraz na wydanie dzieł Jana Kochanowskiego, tudzież na badania historyczne dotyczące cmentarza na Rossie w Wilnie. Dodać należy i to, że Narodowe Centrum Nauki w 2012 roku rozdzieliło 36 mln zł z obszaru nauk humanistycznych na badania.
3. W roku akademickim 2012/2013 budżet państwa przeznaczył 1,6 mld zł na pomoc materialną dla studentów, tj. stypendia socjalne, zapomogi, stypendia za dobre wyniki w nauce i wybitne osiągnięcia. Warto dodać, że ministerstwo przeznaczyło w tymże roku dodatkowo 250 mln na kierunki zamawiane, 20 mln na „Diamentowe Granty” i 7 mln na granty „Generacja Przyszłości”.
4. W 2014 roku MNiSW po „wygaśnięciu” Fundacji Rozwoju Nauki, która otrzymywała 1% uzyskanych pieniędzy z prywatyzacji, pewne nadzieję pokładać można w podatku CIT, z którego dochody są prawie identyczne. Możliwe, że będziemy mogli (głównie naukowcy prowadzący eksperymenty) otrzymać dotacje np. na granty aparaturowe. Obecnie pozostały nam jedynie środki na aparaturę po części z NCN i NCBiR. Widać z tego, że mimo wzrostu środków przeznaczonych na naukę dofinansowanie na poprawę stanu laboratoriów w 2014 roku będzie niewielkie.
5. Fundacja Nauki Polskiej po raz dwudziesty pierwszy przyznała Nagrody Fundacji (Noble Polskie), do tej pory otrzymało je 76 osób. W tym roku wysokość nagrody wynosi 200 tys. zł dla badacza. Laureatami zostali prof. Krzysztof Palczewski z Cleveland University (USA) (nauki o życiu i o ziemi), prof. Mieczysław Mąkowski z IChN PAN (nauki chemiczne), prof. Maciej Wojtkowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (nauki matematyczno-fizyczne), prof. Ewa Wipszycka z Uniwersytetu Warszawskiego (nauki humanistyczne i społeczne).
6. Jak wynika z danych szacunkowych dotyczących zgłoszenia kandydatów do CK, KEJN i Rady NCN, reprezentacja naszego US w tych gremiach będzie skromna.
7. Prof. Agnieszka Zalewska z Instytutu PAN w Krakowie została wybrana na szefa Rady Europejskiej organizacji badań jądrowych CERN. Stanowisko to obejmuje 1 stycznia 2013 roku. To wielkie wyróżnienie dla nauki polskiej, głównie fizyków. Trzeba wiedzieć, że w laboratoriach CERN pracuje 230 naukowców i inżynierów z naszego kraju.
8. W wielu opracowaniach naukowców z takich krajów, jak USA, Kanada, Wielka Brytania, Niemcy, Japonia, Korea, Portugalia, cechy i intelekt osobowości psychopatycznych nierzadko predysponują te jednostki ludzkie do odnoszenia sukcesu. Wśród tych cech wymieniają nadmierne poczucie własnej wartości, siłę perswazji, powierzchowny urok osobisty, brak skrupułów, zdolności manipulacyjne – i dodają, że jak wynika z badań, cechy te często występują u polityków i światowych przywódców. I co z tego wynika dla naszej uniwersyteckiej rzeczywistości?
9. W październiku 2012 roku prezydent Bronisław Komorowski wyróżnił wielu pracowników nauki wysokimi odznaczeniami za pracę naukową, działalność dydaktyczną i zasługi na rzecz popularyzacji nauki w Polsce i na świecie oraz wspieranie międzynarodowej współpracy naukowej. Wśród nich jest również prof. dr h.c. US Andrzej Legocki, który otrzymał Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Było to najwyższe odznaczenie wśród uhonorowanych przez prezydenta. Natomiast podczas uroczystości z okazji obchodów Narodowego Święta Niepodległości prezydent wręczył odznaczenia państwowie osobom zasłużonym w służbie państwu i społeczeństwu. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski została wyróżniona doktor h.c. US Joanna Kulmowa.

10. Mimo przeznaczenia sporych środków na naukę przez władze państwa istnieje nadal duży problem w zdobywaniu finansów na realizację grantów badawczych. Według opinii wielu osób pisanie wniosków grantowych nawet dla dojrzałych, samodzielnych badaczy, mimo że to najważniejsza forma działalności naukowej, jest nadal mordągą. Warto jednak zdobywać doświadczenie i piisać granty, choć ważną sprawą jest, by mieć koncepcję badawczą i chociaż wstępne wyniki. W kontekście tych faktów trzeba podać, że ukazała się w 2012 roku książka autorstwa A. Yavuza Oruca *Jak pisać wnioski o finansowanie projektów badawczych*. Również NCN przygotowuje zestaw materiałów, które podobnie jak powyższa książka mają ułatwić aplikowanie.
11. Warto zapoznać się z artykułem w czasopiśmie Polskiej Akademii Umiejętności „Pauza Akademicka” (13.09.2012), w którym prof. Paweł Kisielow w artykule polemicznym dotyczącym prof. Ludwika Hirschfelda postuluje, by charakteryzując ludzi nauki, nie podawać faktów, które nie są ich cechą swoistą, choćby piastowanie urzędu, co powszechnie uznawane jest za pozytyw naukowca. Moim zdaniem chodzi również o to, by oddzielić sukcesy naukowe od sprawowanych funkcji związanych z zarządzaniem, np. dziekana lub rektora.
12. Według danych z 2011 roku w Polsce działa 470 uczelni, w tym 132 publiczne, na których kształci się blisko 2 mln studentów, w tym niespełna 700 tys. – w niepublicznych. Studentów stacjonarnych w szkołach publicznych jest 800 tys., a w niepublicznych – 120 tys., zaś studentów niestacjonarnych odpowiednio: 460 tys. w szkołach publicznych i 540 tys. w niepublicznych. Dla porównania warto podać, że w 1992 roku istniało 106 uczelni publicznych i 18 niepublicznych, a zatem w ciągu 20 lat przybyło 26 szkół publicznych (wzrost o 25%) i 320 niepublicznych (wzrost prawie o 2000%). Obecnie uczelniana kadra naukowa liczy około 100 tys. osób, z tego 84 tys. w szkołach publicznych i 16 tys. w szkołach niepublicznych. Przyjmuje się, że w 2030 roku liczba studentów zmniejszy się do 1 mln, a więc o połowę, i ta liczba dotyczyć będzie głównie szkół niepublicznych, a także słabych publicznych. Są to ważne wiadomości, bo jesteśmy w przededniu kategoryzacji jednostek naukowych, od której zależy finansowanie, a więc w konsekwencji poziom kształcenia studenta. Trzeba wiedzieć, że finansowanie dydaktyki na uczelniach łączy się w zasadzie z grantami i działalnością statutową. Dzięki nim można zaoferować lepsze warunki do studiowania na kierunkach eksperimentalnych, na ćwiczeniach i zajęciach w pracowni licencjackiej, magisterskiej i doktoranckiej. Trzeba o tym pamiętać, bo głównie te kierunki z trudnością spinają budżet, do którego władze rektorskie nic nie mogą obecnie dołożyć, bo zmniejszyły się dochody uczelni, choćby ze studiów zaocznych.
13. Jak wynika z analizy naukowego środowiska krakowskiego (głównie pracownicy Instytutu Fizyki UJ), tylko ok. 25% naukowców prowadzi konkretne badania i intensywnie pracuje; 25% robi niewiele lub nic, a pozostała część lokuje się w górnich lub dolnych strefach stanów średnich. Z moich obliczeń metodami statystycznymi na podstawie oficjalnych danych wynika (dotyczy to także jednostki, w której pracuję), że proporcje są następujące: ci najlepsi to 20%, 50–60% to najsłabsi i około 20–30% – średniacy. Z analizy uczonych krakowskich wynika, że zwolnienie tych najsłabszych jednostek wpływa jedynie w około 15% na spadek liczby publikacji, a indeks Hirscha nie zmienia się. Wyniosek jest taki, że fakt słabszego funkcjonowania niektórych jednostek naukowców nie jest aż tak ważny w sensie oceny bibliometrycznej. Mimo że jest to „balast” ciągnący jednostki uczelniowe w dół, można to zjawisko tolerować, jeżeli nie zostaną przekroczone graniczne liczby dla danej jednostki. Przy tej okazji warto podzielić się spostrzeżeniami profesorów K. Życzkowskiego i J. Zakrzewskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego („Pauza” 2012 nr 184), którzy wykazali, że istnieje znikoma korelacja pomiędzy Impact Factorem a liczbą cytowań. Wykazali oni także, że wartość artykułu naukowego bardzo słabo koreluje ze współczynnikiem IF czasopisma, w którym został opublikowany. Autorzy sugerują, że zależność pomiędzy liczbą cytowań a jego wartością naukową jest znacznie mniejsza, niż można byłoby się spodziewać. Piszą również, że niewłaściwe stosowanie bibliometrii może być groźne i staje się pomału „pełzającym potworem”, który żyje w rozporządzeniach urzędników i utrudnia życie naukowcom.
14. Rozważając na temat nauki, warto przypomnieć, że funkcjonowanie uniwersytetu opiera się na jego powszechności, na dążeniu do przekazywania aktualnego stanu wiedzy oraz na pasji naukowej. Uniwersytet, jak pisze Jerzy Starnawski („Pauza” 2012 nr 178 i 179), w tradycyjnym ujęciu tworzy kadra naukowa, tj. profesorowie, docenci i siły pomocnicze. Autor podaje, że w przeszłości profesor uniwersytetu powszechnie traktowany był jako osoba dostojna, jako wykładowca, który udostępniał wyniki własnych badań i przemyśleń. Czy tak jest obecnie? Autor podaje, że droga do profesury wiodła przez habilitację, ale do niej dopuszczani byli autorzy, którym było zaproponowane to kolokwium. Habilitacja dawała etat docenta, a docent posiadał prawo wykładania, czyli *venia legendi*, ale nie było to prawo egzaminowania *venia egzaminenti*. To ostatnie prawo mieli tylko profesorowie. Warto dodać, że na czele uniwersytetu zawsze stał rektor, a na wydziale dziekan. Jeden i drugi, jak głosi wielowiekowa tradycja, to *primus inter pares*. My, jako społeczeństwo akademickie, winniśmy dbać o to, by przestrzegać i nie dopuszczać do łamania tej zasady.
15. Jak wynika z badań socjologów, w dzisiejszym świecie rolą doradców jest bardzo ważna i zalecana. Problemem jest znalezienie dobrych doradców, ale jednocześnie rządzący często nie mają zamiaru nikogo prosić o radę, czego przykładem z przeszłości są słowa Charlesa de Gaulle'a: „Dziesięcioro przykazań jest tylko dlatego tak zwięzłe, że powstało bez pomocy ekspertów i doradców”. Zatem stawiam pytanie, czy jest to możliwe, aby w dzisiejszym świecie specjalizacji funkcjonować bez doradców, podejmując decyzje bez konsultacji z innymi? . □



Aneta Szeremeta

Biuro Promocji
i Informacji US

Nowości w ofercie edukacyjnej na rok akademicki 2013-2014

Jakie nowe kierunki będzie można studiować od października na Uniwersytecie Szczecińskim? Zapraszamy do zapoznania się z najnowszą ofertą edukacyjną uczelni.

W ofercie edukacyjnej Uniwersytetu Szczecińskiego na rok akademicki 2013-2014 pojawiło się aż siedem nowych kierunków. Na studiach pierwszego stopnia proponowane są: media i cywilizacja, studia nad wojną i wojskowością, edukacja środowiskowa, geologia oraz geoanalytyka. Na studiach drugiego stopnia planowane jest otwarcie kierunków: geografia morza i wybrzeża oraz *marine and coastal geosciences*.

Powody rozszerzenia oferty są dwojaki: po pierwsze jest to zaproponowanie kandydatom jak najszerzej możliwości kształcenia (co równocześnie jest próbą dostosowania oferty do lokalnego rynku pracy), po drugie: dopasowanie oferty do zainteresowań maturzystów.

Media i cywilizacja

Celem kierunku jest wyposażenie studenta w podstawową wiedzę i umiejętności niezbędne do poznawania i rozumienia zasad i form wymiany myśli i informacji, z uwzględnieniem specyfiki cywilizacyjnej, w wymiarze globalnym, lokalnym i indywidualnym. Studia mają umożliwić poznanie różnych systemów medialnych, ich cech charakterystycznych wynikających z różnic kulturowych.

Absolwenci będą specjalistami w zakresie analizy różnego rodzaju form komunikacji, w tym dokumentów pisanych, przekazów symbolicznych, wytworów kultury masowej powstających na różnych etapach rozwoju cywilizacji ludzkiej. Nabyte umiejętności umożliwiają podjęcie obowiązków zawodowych, m.in. w placówkach zajmujących się mediami i komunikacją społeczną w zakresie indywidualnym i masowym, w placówkach zajmujących się analizą nośników komunikacji, w tym wszelkiego rodzaju dokumentów, wytworów kultury oraz w komórkach zajmujących się komunikacją z mediami, w organizacjach społecznych i politycznych, a także działach zajmujących się kształtowaniem wizerunku medialnego.

W trakcie trwania studiów planowane jest uruchomienie dwóch specjalności: *public relations* w mediach współczesnych oraz archiwistyki.

Studia nad wojną i wojskowością

Absolwent kierunku otrzyma ogólne wykształcenie humanistyczne oraz wszechstronną wiedzę w zakresie wojskowości oraz polityki bezpieczeństwa państwa w aspekcie wewnętrznym i zewnętrznym. Uzyska szeroką wiedzę o dziejach wojen, wojska i wojskowości ze szczególnym uwzględnieniem historii, tradycji i współczesności polskich sił zbrojnych. Zapozna się z historią sztuki wojennej oraz nabędzie wiedzę dotyczącą uzbrojenia, umundurowania, fortyfikacji oraz symboli i barw obowiązujących w siłach zbrojnych. Pozna podstawy prawne funkcjonowania armii, policji oraz innych sił stojących na straży porządku i bezpieczeństwa państwa. Zaznajomi się z systemem bezpieczeństwa międzynarodowego i funkcjonowaniem w nim Polski oraz czynnikami destabilizującymi ten system.

Absolwent będzie przygotowany do podjęcia służby w siłach zbrojnych, policji, straży granicznej i innych służbach mundurowych, szczególnie na stanowiskach, gdzie niezbędne jest przygotowanie z zakresu humanistyki (np. misje pokojowe, praca wychowawcza). Zdobyte kwalifikacje sprzyjać będą także uzyskaniu zatrudnienia w muzeach, bibliotekach, archiwach oraz innych instytucjach sprawujących ochronę nad dziedzictwem narodowym.

Edukacja środowiskowa (specjalność: nauczycielska)

Absolwent kierunku edukacja środowiskowa posiadał będzie interdyscyplinarną wiedzę ogólną z zakresu nauk przyrodniczych i społecznych. Program studiów nastawiony jest na poznanie funkcjonowania środowiska i zasad racjonalnego gospodarowania nim. Zakres kształcenia obejmuje zagadnienia dotyczące litofery, atmosfery, hydrosfery, biosfery i antroposfery w wymiarze lokalnym, regionalnym i globalnym oraz treści dotyczące zarządzania środowiskiem.

W programie studiów dużą rolę odgrywają zajęcia o charakterze praktycznym (ćwiczenia terenowe i praktyki pedagogiczne). Absolwent uzyska kwalifikacje uprawniające do pracy m.in. w instytucjach, których działalność związana jest

z wykorzystaniem zasobów naturalnych, gospodarką wodną, ochroną i kształtowaniem środowiska oraz w szkołach podstawowych i ośrodkach edukacji ekologicznej.

Geologia

Wiedza i umiejętności nabyte w trakcie studiów umożliwiają m.in. wykonywanie, nadzorowanie i dokumentowanie pomocniczych prac geologicznych zarówno terenowych, jak i laboratoryjnych. Absolwent będzie posiadał umiejętności gromadzenia, przetwarzania i archiwizacji różnorodnych informacji geologicznych, z zastosowaniem technik komputerowych wykorzystujących specjalistyczne oprogramowanie.

Celem kształcenia na kierunku jest dostarczenie na rynek pracy wszechstronne wykształcone zawodowej kadry geologicznej, posiadającej kwalifikacje i umiejętności w zakresie wykonywania i nadzorowania prac geologiczno-inżynierskich związanych z rozpoznaniem warunków gruntowo-wodnych oraz zagrożeń geodynamicznych i ochroną brzegu morskiego.

Poza tym absolwent przygotowany będzie do wykonywania i nadzorowania prac hydrogeologicznych związanych z poszukiwaniem i eksploatacją wód podziemnych oraz z zakresu ochrony wód gruntowych, a także wykonywania prac laboratoryjnych dotyczących określenia właściwości fizycznych gruntów, analiz mikropaleontologicznych, paleobotanicznych etc.

Geoanalityka

Studia na kierunku geoanalityka dają szczegółowe kompetencje praktyczne w dziedzinie geoanalizy akwenów morskich i śródlądowych oraz obszarów przybrzeżnych. Absolwent posiada wiedzę w dziedzinie nauk o Ziemi oraz podstawowe umiejętności geoanalityczne, zwłaszcza związane z badaniami terenowymi, pracą w laboratorium oraz stosowaniem systemów informacji geograficznej GIS.

W programie studiów dużą rolę odgrywają zajęcia o charakterze praktycznym. Są nimi liczne ćwiczenia terenowe i laboratoryjne, które uzupełniają wiedzę teoretyczną dotyczącą ekosystemu Ziemi i jego komponentów: litofery, atmosfery, hydrosfery (ze szczególnym uwzględnieniem wód morskich i przybrzeżnych), biosfery (ze szczególnym uwzględnieniem organizmów wodnych i morskich) oraz zagospodarowania przestrzennego.

Wiedza, umiejętności i kompetencje społeczne nabyte w trakcie studiów pozwalają absolwentom kierunku geoanalityka na podejmowanie pracy w instytucjach związanych z wykorzystaniem zasobów naturalnych, ochroną i kształtowaniem środowiska oraz planowaniem przestrzennym.

Geografia morza i wybrzeża

Absolwent studiów posiada pogłębioną znamomość dyscyplin geograficznych, opartą o nauki ścisłe, społeczne i przyrodnicze oraz biegłość w specjalności geografia morza i wybrzeża. Tematyka zajęć koncentruje się wokół zagadnień fizyczno-geograficznych, społeczno-ekonomicznych oraz wokół regionalnych środowisk morskich, nadmorskich i strefy brzegowej morza, a także obszarów transgranicznych.

Ćwiczenia terenowe przeprowadzane są na pokładzie należącego do Wydziału Nauk o Ziemi kutra badawczego pływającego po Zalewie Szczecińskim i Zatoce Pomorskiej. Studia na kierunku geografia morza i wybrzeża dają przygotowanie do pracy naukowej i zawodowej ze szczególnym uwzględnieniem mórz i oceanów oraz obszarów nadmorskich.

W szczególności absolwent posiadać będzie umiejętność kompleksowej oceny środowiska przyrodniczego oraz środowiskowych i przestrzennych uwarunkowań funkcjonowania i rozwoju społeczeństwa i gospodarki oraz będzie potrafił kreatywnie wykorzystywać wiedzę geograficzną i wykonywać pracę zawodową w takich sferach, jak: badania i nauczanie w dziedzinie nauk o Ziemi, ochrona i kształtowanie środowiska (zwłaszcza morskiego i nadmorskiego), zintegrowane zarządzanie obszarami przybrzeżnymi (ZZOP), ocena oddziaływanego na środowisko, planowanie rozwoju miast i regionów nadmorskich.

Marine and Coastal Geoscience

Międzynarodowe międzyuczelniane studia będą organizowane w kooperacji z Uniwersytetem w Greifswaldzie i we współpracy z Instytutem Badań Bałtyku w Warnemünde (IOW). Zajęcia prowadzone w języku angielskim przez doświadczoną kadrę naukową będą realizowane w obu jednostkach uniwersyteckich, a także na pokładzie pływającej jednostki naukowo-badawczej IOW.

Program kształcenia jest skoncentrowany na problematyce dotyczącej obszarów morskich i oceanicznych oraz strefy brzegowej ze szczególnym uwzględnieniem obszaru bałtyckiego. Zakres kształcenia obejmuje zagadnienia geologii, oceanografii, geochemii, ochrony środowiska, biologii morza, teledetekcji, hydrologii i klimatologii oraz eksploatacji szeroko pojętych zasobów naturalnych mórz i oceanów. Istotnym aspektem będzie zarządzanie strefą brzegową z uwzględnieniem technik inżynierii morskiej i ochrony wybrzeża.

Aktualnie US proponuje studia na ponad 50 kierunkach. Więcej informacji o ofercie edukacyjnej uczelni na rok akademicki 2013-2014 można znaleźć na stronie internetowej: www.oferta.univ.szczecin.pl. □

Uniwersyteckie sukcesy i wyzwania

„Każdy korzysta, nie każdy widzi” – to hasło kampanii popularyzującej Fundusze Europejskie¹, będącej odpowiedzią na wyniki prowadzonych regularnie przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego (MRR) badań wiedzy Polaków o unijnej pomocy w Polsce.



Andrzej Łuc

kierownik Działu Projektów Europejskich US

Wynika z nich bowiem, iż o ile Polacy coraz więcej wiedzą o funduszach unijnych, to wciąż odczuwają niedosyt informacji, zwłaszcza dotyczących zmian, które dzięki środkom unijnym zaszły w ich najbliższym otoczeniu. Powyższe skłoniło mnie do podjęcia próby krótkiego podsumowania efektów wykorzystania funduszy przez Uniwersytet Szczeciński i wskazania w tym kontekście konkretnych korzyści, jakie czerpią mieszkańców nie tylko województwa zachodniopomorskiego w codziennym życiu dzięki udziałowi w uczelnianych przedsięwzięciach.

Podczas kadencji trwającej w latach 2008-2012 Uniwersytet Szczeciński uczestniczył w realizacji kilkudziesięciu projektów współfinansowanych ze środków zewnętrznych o łącznym budżecie ponad 237 milionów złotych i niemal 17 mln euro.

Przedsięwzięcia te finansowane były głównie ze środków Unii Europejskiej oraz budżetu państwa polskiego przy ewentualnie równoczesnej partycypacji w kosztach ze strony uczelni czy samych beneficjentów poszczególnych projektów. Instytucjami, które udzieliły wsparcia na rzecz realizacji powyższych inicjatyw, były m.in.: Komisja Europejska, Ministerstwa: Edukacji Narodowej, Finansów, Gospodarki, Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Ponadto do grona donatorów uniwersytetu należy dodać Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich, Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, Ośrodek Rozwoju Edukacji, Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości, Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego, Wojewódzki Urząd Pracy w Szczecinie oraz Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Bezpośrednimi uczestnikami tych projektów byli natomiast: gimnazjalisi, licealiści, studenci, absolwenci, słuchacze, kadra uniwersytecka oraz naukowcy z polskich i zagranicznych ośrodków, przedsiębiorcy, nauczyciele, urzędnicy, samorządowcy, bezrobotni oraz pracownicy służb zatrudnienia. Tym samym bezpośrednie wsparcie z ramienia Uniwersytetu, głównie dzięki środkom z Europejskiego Funduszu Społecznego, otrzymało ponad 9000 osób.

W murach naszej Alma Mater ukończyli oni studia I i II stopnia, studia podyplomowe, kursy i specjalistyczne szkolenia, uczestniczyli w praktykach i stażach oraz uzyskali uprawnienia i kwalifikacje niezbędne do awansu zawodowego lub wykonywania nowych profesji. Oprócz tego ponad setka beneficjentów założyła własną działalność gospodarczą i otrzymała od uczelni bezzwrotną pomoc finansową na rozwój swojego mikroprzedsiębiorstw średnio w wysokości 25 tys. zł każdy (Szkoła Przedsiębiorczości US – Mój Biznes oraz Kobieta Biznesu).

Nie tylko kształcenie, czas inwestycji

Dzięki pozyskanym środkom z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego udało się m.in. oddać do użytku Stację Brzegową US w Międzyzdrojach²,



Anna Kornacka,
prezeska
Zarządu Związku
Pracodawców
Pomorza
Zachodniego
Lewiatan.
Konferencja
podsumowująca
projekt Szkoła
Przedsiębiorczości
Uniwersytetu
Szczecińskiego
Mój Biznes,
współfinansowany
ze środków Unii
Europejskiej
w ramach
Europejskiego
Funduszu
Społecznego,
grudzień 2010

Fot. Agnieszka Skrycka



a przy ul. Cukowej w Szczecinie – obok zmodernizowanych już budynków „A” i „B” Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług – powstaje największy w regionie kompleks mający docelowo wspierać proinnowacyjne instytucje otoczenia biznesu.

Dodatkowo na wydziałach Matematyczno-Fizycznym i Biologii w ramach projektów *Laboratoria Badawczo-Rozwojowe Uniwersytetu Szczecińskiego (eLBRUS)* i *Centrum Biologii Molekularnej i Biotechnologii* została zakupiona nowoczesna infrastruktura badawczo-rozwojowa (B+R), która ma w przyszłości być wykorzystywana zarówno przez naukowców, jak i praktyków ze świata biznesu.

Warto także podkreślić, iż dotychczas nabыта dzięki projektom aparatura laboratoryjna i specjalistyczny sprzęt, wykorzystywane obecnie przez społeczność akademicką, czy infrastruktura oraz urządzenia niezbędne do pełnego funkcjonowania na uczelni osoby niepełnosprawnych, warte są kilkadziesiąt milionów złotych.

Czas liderów

Niewątpliwie powyższe sukcesy są w znacznym stopniu wynikiem zaangażowania w proces aplikowania o wsparcie ze środków zewnętrznych pojedynczych osób (liderów) czy nawet całych zespołów funkcjonujących na poszczególnych wydziałach. Wśród najaktywniejszych na tym polu znaleźli się przedstawiciele Wydziałów: Humanistycznego, Zarządzania i Ekonomiki Usług, Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, Matematyczno-Fizycznego oraz Nauk o Ziemi i Biologii.

Jako osoba odpowiedzialna na uczelni m.in. za doradztwo w zakresie przygotowywania i realizacji projektów, kiedy próbuję równocześnie poddać ocenie już tylko sam proces zarządzania uniwersyteckimi

inicjatywami przez poszczególnych koordynatorów, nasuwa mi się konstatacja, iż rzeczywiste wdrażanie projektu jest zajęciem praco- i czasochłonnym, wymagającym stałego aktualizowania wiedzy i niemal permanentnego zaangażowania, a ponadto od kierownika przedsięwzięcie to wymaga posiadania umiejętności menedżerskich, w tym budowania zespołu i współpracy ze środowiskiem zewnętrznym.

Dodatkowo należy podkreślić, iż konsekwencją rozpoczętych w poprzedniej kadencji, ale nieukończonych jeszcze projektów (zwłaszcza inwestycyjnych) będzie konieczność osiągnięcia zakładanych efektów i wyśrubowanych wskaźników. Ponadto na koordynatorach powyższych przedsięwzięć spoczywa ogromna odpowiedzialność w zakresie prawidłowego i terminowego ich zakończenia oraz rozliczenia inwestycji.

Kolejnym wyzwaniem będzie bez wątpienia także znalezienie środków finansowych niezbędnych do pokrycia kosztów funkcjonowania nowych obiektów oraz umiejętne konkurowanie z innymi podmiotami z regionu świadczącymi podobne usługi, jak te przewidziane docelowo w powstających centrach i laboratoriach US.

Patrząc w przyszłość

W nowym okresie programowania Unii Europejskiej, czyli w latach 2014-2020, Polska najprawdopodobniej otrzyma do swej dyspozycji środki w wysokości rzędu 70 mld euro, a poprzez to zgodnie z celami *Strategii Europa 2020* ma nastąpić w naszym kraju znaczący wzrost nakładów w obszarze dotyczącym wspierania badań naukowych, rozwoju technologicznego i innowacji. Spora część powyższej sumy będzie dostępna w ramach konkursów dla beneficjentów (w tym uczelni wyższych), którzy – podobnie jak mia-

Zakończenie studiów podyplomowych „Zarządzanie zasobami ludzkimi”, współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego; czerwiec 2012.

Na pierwszym planie: dr hab. Teresa Zółkowska, prof. US, dyrektor Instytutu Pedagogiki US; dr hab. Barbara Kromolicka, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego; Cezary Horewicz, słuchacz studiów podyplomowych. Na drugim planie: Andrzej Łuc, kierownik Działu Projektów Europejskich; Daniel Kiełczewski, słuchacz studiów podyplomowych; Anna Wolska, słuchaczka studiów podyplomowych

Fot. Agnieszka Skrycka

ło to miejsce w latach poprzednich – aplikować będą o wsparcie finansowe do ministerstw oraz innych jednostek centralnych i regionalnych.

Dotychczas zdobyte doświadczenie pozwala z umiarkowanym spokojem oczekiwać na nowe wyzwania w tym obszarze. Stale modyfikowany sposób dotowania nauki, badań i dydaktyki na uczelniach wyższych czy też propagowana polityka zachęcają uczelnie do zintensyfikowania działań na rzecz pozytywowania dotacji czy grantów sprawia, iż nasza uczelnia w najbliższym czasie powinna zgodnie z własną strategią oraz prerogatywami swoich władz zwielokrotnić wysiłki na rzecz dywersyfikacji źródeł finan-

wania swojego funkcjonowania i dalszego rozwoju. W proces ten powinny jednak zostać zaangażowane wszystkie wydziały i inne jednostki ogólnouczeliane, ponieważ kluczowym elementem końcowego sukcesu jest pożądany efekt synergii. Siłą uczelni powinno być więc współdziałanie jej komórek składowych, bo tylko kooperacja między nimi może przynieść rezultaty nieproporcjonalnie większe w porównaniu z sytuacją, gdy każdy z podmiotów działa oddzielnie. W efekcie tych uniwersyteckich starań także osób usatysfakcjonowanych, które dostrzegą zmiany, jakie Fundusze Europejskie powodują w ich najbliższym i dalszym otoczeniu, będzie jeszcze więcej. ■

¹ <http://www.kazdykorzysta.funduszeuropejskie.gov.pl/>.

² Zob. Julia Poświatowska, Otwarcie Stacji Morskiej Uniwersytetu Szczecińskiego w Międzyzdrojach, „Przegląd Uniwersytecki” 2012, nr 4-5, s. 33-34.

Gospodarka morska wyzwaniem dla uczelni wyższych

W dniach 22-24 października 2012 r. pracownicy Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Szczecińskiego zorganizowali warsztaty, podczas których przedstawiono wyniki prac nad projektem GenerationBALT i wypracowano szereg rozwiązań dla zidentyfikowanych problemów.



Karina Tessar

asystentka w Katedrze
Geografii Społecznej
i Organizacji
Przestrzeni
Wydział Nauk o Ziemi
US

W warsztatach uczestniczyło około dwudziestu przedstawicieli uczelni wyższych z Niemiec, Polski (z województwa zachodniopomorskiego i pomorskiego), Szwecji, Litwy i Obwodu Kaliningradzkiego, którzy biorą udział w projekcie.

W ramach podjętych działań przeanalizowano wyniki ankiet i rzeczywisty stan gospodarki morskiej zaangażowanych państw oraz ofertę edukacyjną uczelni wyższych. Głównymi problemami są: kryzys i recesja, załamanie przemysłu stoczniowego, konieczność wycofania znacznej części floty ze względu na jej niedostosowanie do standardów unijnych, wzrost kosztów, konkurencja państw azjatyckich w postaci tańszego transportu kontenerowego na linii Azja-Europa, ale także brak dobrze wykształconych i doświadczonych specjalistów.

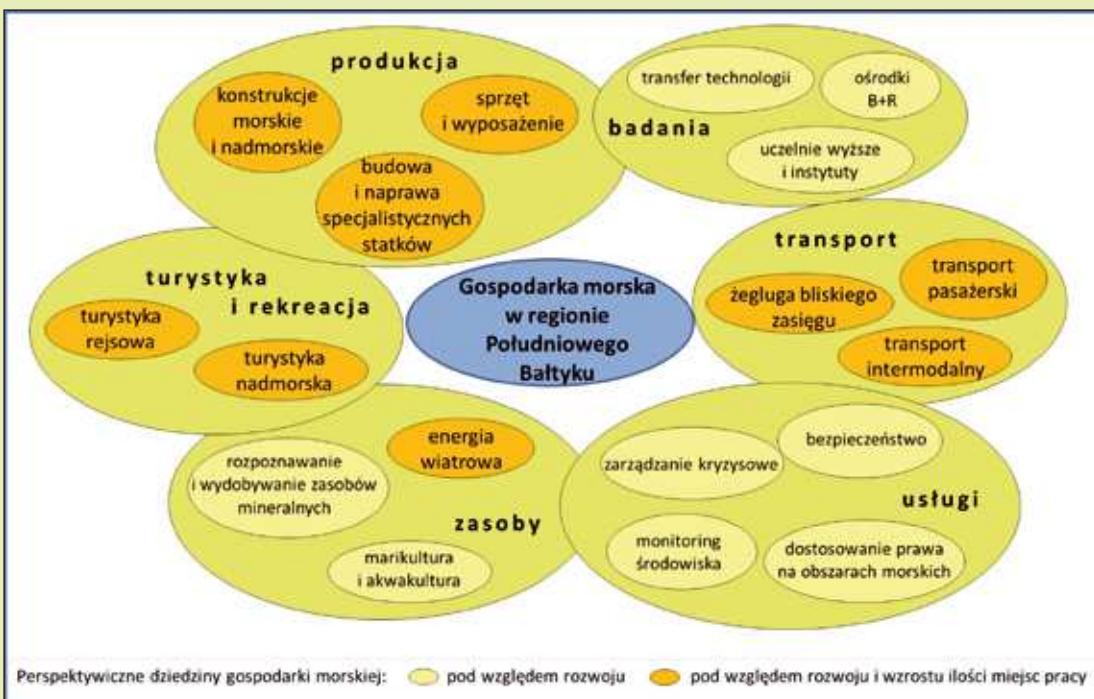
To właśnie ten ostatni problem stanowi wyzwanie dla szkół wyższych (i ich ewentualnych partnerów biznesowych). Jednym z zadań uczelni jest odpowiednie wyszkolenie kadry, a potencjalni pracodawcy oczekują ją od absolwentów nie tylko wiedzy teoretycznej, ale i umiejętności praktycznych oraz kompetencji, które są niezbędne w wykonywanym zawodzie, np. umiejętności analizowania, pracy w grupie, poszukiwania źródeł informacji oraz elastyczności i mobilności. Intencją uczestników warsztatów było wskazanie uczelniom wyższym

kierunku, w jakim – oczywiście przy uwzględnieniu lokalnych regulacji prawnych – powinno się rozwijać programy kształcenia z korzyścią dla wszystkich stron.

Perspektywy rozwoju sektora morskiego

Pracownicy naukowi Wydziału Nauk o Ziemi poddali propozycję najbardziej perspektywicznych segmentów sektora morskiego¹, kierując się szczegółowymi raportami regionalnymi oraz wynikami ankiet przeprowadzonych w ramach projektu. Następnie propozycja ta została sprawdzona przez wszystkich uczestników warsztatów i dopracowana. Wskazano te segmenty sektora morskiego, które można uznać za perspektywiczne dla całego południowego basenu Morza Bałtyckiego. Należą do nich transport i logistyka, produkcja, turystyka i rekreacja, zasoby morskie, badania oraz usługi. W ich obrębie wyróżniono dziedziny, których rozwój będzie powodował wzrost zatrudnienia. Specjalisci są jednak świadomi, że badany obszar nie jest jednorodny, a lokalne uwarunkowania mogą stanowić o jego atrakcyjności.

Dla wszystkich regionów wykonano analizę, której celem była nie tylko selekcja segmentów i dziedzin, które mogą być rozwijane na danym obszarze, ale których wybór zapewni odpowiednie zyski w wymiarze ekonomicznym i społecznym. Umożliwiło to wskazanie specja-



Najbardziej perspektywiczne segmenty i dziedziny gospodarki morskiej w regionie Południowego Morza Bałtyckiego

Opracowanie graficzne:
Kamila Mianowicz,
tłumaczenie z wersji angielskiej:
Karina Tessar

lizacji regionów: w Szwecji jest to prawo morskie, w Polsce turystyka morska i nadmorska, na Litwie przemysł stoczniowy, w Rosji rybołówstwo, akwakultura i ochrona wybrzeży. Natomiast w dobie kryzysu niemiecka gospodarka morska² służyć może jako „papierek lakierny” i wzór do naśladowania.

Dobre praktyki wzorem dla uczelni wyższych

Mając na uwadze poprawę sytuacji absolwentów uczelni wyższych na rynku pracy, w każdym regionie zaplanowano weekendowe kursy zawodowe, których celami są: zwiększenie mobilności studentów i umożliwienie przyszłym specjalistom obserwacji tzw. przykładów dobrych praktyk w innych krajach. Tematyka będzie inna w każdym z regionów, a kursy rozpoczną się na przełomie lutego i marca 2013 r. na Uniwersytecie w Rostocku (akwakultura, technologie morskie). W Szwecji kandydaci podwyższą swoją wiedzę i umiejętności z zakresu ekologii, zarządzania ryzykiem i energii odnawialnej; natomiast w Kłajpedzie będą moglić się praktyczne umiejętności w zakresie „zielonej żeglugi”. Wydział Nauk o Ziemi US zorganizuje kursy zintegrowanego zarządzania obszarami przybrzeżnymi i prawa dotyczącego środowiska morskiego. Tematyki energii i inżynierii wiatrowej podejmie się Politechnika Gdańska.

Wspólnym elementem kursów będzie nabycie tzw. „miękkich umiejętności”, których brak podkreślały praktycy. Wszyscy studenci w sierpniu 2013 r. wezmą udział w szkole letniej. Ponadto przewidziane są również staże.

W ramach warsztatów zorganizowano też konferencję naukowo-biznesową, podczas której przedstawiciele Wojewódzkiego Urzędu Pracy wyrazili swoje zainteresowanie współpracą z Uniwersytetem Szczecińskim, która polegać będzie na przekazywaniu informacji o kursach organizowanych w ramach projektu i zawiadamianiu osób, które mogą być nimi zainteresowane. □

Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie projektu GenerationBALT. (<http://www.generationbalt.eu/>)

W ramach unijnego programu South Baltic (fundusze na lata 2007-2013) realizowany jest międzynarodowy projekt GenerationBALT (lata realizacji 2011-2014), którego liderem jest Uniwersytet w Rostocku. W projekcie bierze udział 18 partnerów, zarówno uczelni wyższych, jak i stowarzyszeń związanych z gospodarką morską, zlokalizowanych w Niemczech, Polsce, Szwecji, na Litwie i w Obwodzie Kaliningradzkim. Uniwersytet Szczeciński jest jednym z polskich partnerów wspomagających to przedsięwzięcie (inni to: Politechnika Gdańsk, Wyższa Szkoła Administracji i Biznesu im. E. Kwiatkowskiego w Gdyni, Krajowa Izba Gospodarki Morskiej). Głównym celem realizacji projektu jest dopasowanie oferty edukacyjnej w zakresie gospodarki morskiej do zmieniających się potrzeb rynku pracy, czemu towarzyszyć będzie funkcjonowanie w bazenie Południowego Morza Bałtyckiego nowej generacji ekspertów.

¹ Segmente – potoczne sektory, dziedziny gospodarki morskiej. Podczas warsztatów przyjęto propozycję ujednolicenia nazewnictwa: sektor morski (albo sektor gospodarki morskiej) dzieli się na segmenty gospodarki morskiej (albo segmenty sektora morskiego) – np. transport, produkcja, badania, zasoby itd. Te z kolei dzielą się na konkretne dziedziny (np. zarządzanie kryzysowe, konstrukcje morskie i nadmorskie, transport pasażerski).

² Analiza stanu niemieckiej gospodarki morskiej pozwala stwierdzić, że tamtejsi decydenci i przedsiębiorcy najwcześniej rozpoznają nadchodzące zmiany (w tym te o charakterze negatywnym), dzięki czemu potrafią wcześniej się na nie przygotować i reagować w odpowiedni sposób.



dr hab. Franco
Ferrari, prof. US

Zakład Kosmologii
i Teorii Grawitacji
Wydział
Matematyczno-
-Fizyczny US

Laboratorium polimerów umożliwi rozwój regionu zachodniopomorskiego i tropienie początków życia

Historia laboratorium polimerów zaczyna się w roku 2003, kiedy, będąc fizykiem teoretycznym, zajmującym się zagadnieniami teorii strun i teorii pola, zdecydowałem się uczestniczyć w konsorcjum CASA*, czyli Centrum Zaawansowanych Badań w Zakresie Astrobiologii i Dziedzin Pokrewnych.

Drugim zdarzeniem, które miało decydujący wpływ na kształt obecnego laboratorium, jest spotkanie z prof. Christophem Schickiem z Uniwersytetu w Rostocku w ramach akcji COST P12 Unii Europejskiej *Structuring of Polymers*. Profesor jest znanym ekspertem, który oprócz tego, że prowadzi badania na najwyższym poziomie, opatentował nowy typ kolorymetru. Właśnie od niego nauczyłem się, jak ważne jest wykorzystanie tego urządzenia do badania polimerów i ich właściwości termicznych. W roku 2007 wpadłem na pomysł rozszerzenia tych badań na biopolimery, a w szczególności na białka.

Trzecim decydującym krokiem w kierunku stworzenia laboratorium była decyzja uczestniczenia w projekcie eLBRUS, realizowanym na moim macyrzystym Wydziale Matematyczno-Fizycznym US od 2010 r. (sfinansowanym z funduszy RPO po uprzednim wyborze przez Urząd Marszałkowski). Dzięki temu projektowi zakupiono między innymi specjalną aparaturę kolorymetryczną do analizy białek, biopolimerów i żeli, która stanowi ostoję pierwszego laboratorium z astrobiologią w naszym województwie.

Unikatowe kolorymetry

Aparatura ta składa się z dwóch kolorymetrów, które są w dużej mierze unikatowe. Pierwszy z nich jest najbardziej precyzyjnym urządzeniem do analizy biopolimerów w roztworach spośród tych, które są obecnie produkowane. Drugi – pozwala studiować materię organiczną w jakimkolwiek stanie.

Jak wiadomo, polimery są złożonymi molekułami i mogą wystąpić w różnych stanach, które z grubsza można określić jako szkliste, krystaliczne oraz amorficzne. Natomiast zwykła materia może być tylko w jednym z czterech klasycznych stanów, czyli ciałem stałym, gazem, cieczą lub plazmą.

Ponadto drugi kolorymetr jest jedynym tego typu komercyjnym urządzeniem, które potrafi badać aż do trzech próbek równocześnie. Wybór kolorymetrów został wykonany z troską o niedublowanie sprzętu, który już jest dostępny w naszym regionie

albo w sąsiednich instytucjach niemieckich, szczególnie na Uniwersytecie w Rostocku.

Co istotne, kolorymetry bardzo przydają się w małych laboratoriach, takich, jakim w gruncie rzeczy jest laboratorium polimerów. Urządzenia tego typu są wysokooszczędne i koszty ich utrzymania są znikome.

Zakupione zostało również dygestorium, które jest istotnym elementem całego laboratorium, ponieważ dzięki niemu będzie możliwe przygotowanie próbek, które będą później badane za pomocą kolorymetrów.

Główym celem laboratorium polimerów będzie wspieranie i rozwój gospodarki naszego województwa. Szczególnie ważna w tym zakresie będzie współpraca z Wydziałem Nauk o Ziemi w projekcie biomimetyki (bionika – z gr. *bios* – życie i *mimesis* – naśladować) w celu wykorzystania rozwiązań wypracowanych w trakcie ewolucji przez organizmy zamieszkujące Morze Bałtyckie w tworzeniu lepszych materiałów.

Międzynarodowe badania astrobiologiczne

W przyszłości istotna będzie także współpraca z centrum CASA*, umożliwiająca kontakty z astrobiologami w całej Europie i na świecie. Astrobiologia nie składa się bowiem tylko z badań podstawowych, tropiących początki życia, ale zajmuje się również zastosowaniami na przykład w chemii i w tzw. przemyśle kosmicznym. O tym świadczy fakt, że we wniosku o grant astrobiologiczny, który został złożony do programu ramowego FP7 w grudniu 2012 r., razem z laboratorium polimerów Uniwersytetu Szczecińskiego i innymi podmiotami akademickimi, uczestniczyło również siedem podmiotów prywatnych, z których jedna polska firma występowała na tzw. poziomie pierwszym, co oznacza, że obejmie opiekę nad doktorantami. Drugi wniosek grantowy z obszaru biomimetyki został wysłany do Narodowego Centrum Nauki pod koniec lata 2012 r.

Czekamy na wyniki i trzymamy kciuki! ☺

Aparatura na dachu, czyli monitoring biologicznych zanieczyszczeń powietrza

Katedra Botaniki i Ochrony Przyrody (Wydział Biologii) jest jedynym na Pomorzu Zachodnim ośrodkiem, w którym od 2000 roku prowadzone są badania aerobiologiczne związane z pyłkowicą (alergią pyłkową).

Aerobiologia zajmuje się badaniem cząsteczek biologicznych w powietrzu atmosferycznym. Jest to nauka interdyscyplinarna związana z różnymi dziedzinami wiedzy, m.in. botaniką, palinologią, mikologią, fenologią, ekologią, meteorologią i alergologią.

Na całym świecie, także w Polsce, obserwowany jest gwałtowny wzrost zachorowań na alergie wywoływanie przez ziarna pyłku i zarodniki grzybów obecne w powietrzu. Stały monitoring zanieczyszczeń biologicznych powietrza ma duże znaczenie dla lekarzy alergologów i ich pacjentów. Dzięki informacjom o przebiegu sezonów pyłkowych możliwe staje się ograniczenie kontaktu z alergenami, właściwa diagnoza i leczenie.

Pomysł na prowadzenie na Wydziale Biologii US badań powietrza pod kątem obecności alergenów wiąże się z moim bardzo dawnym marzeniem, by w pracy pogodzić botanikę z medycyną, obie te dyscypliny zawsze bardzo mnie interesowały. W ramach monitoringu powietrza współpracuję z dr hab. Agnieszką Grinn-Gofron z Katedry Taksonomii Roślin i Fitogeografii US.



Ważne dane nie tylko dla alergików

Prowadzenie takich badań wiązało się oczywiście ze zdobyciem środków na kupno aparatów wolumetrycznych (aparaty pomiarowe VPPS Lanzoni 2000 i Burkard). Posłużyły do tego granty, pierwszy promotorowski i dwa kolejne, w których byłam kierownikiem projektu.

Aparaty te w trakcie pracy zasysają 1 litr powietrza na minutę, czyli objętość równą pojemności wdechowej przeciętnego dorosłego człowieka. Dzięki temu wyniki badań można wiązać z występowaniem objawów alergii wziewnej (pyłkowicy) u osób uczulonych.

Co istotne, monitoring zawartości pyłku roślin w powietrzu umożliwia też określenie stopnia inwazji obcych gatunków w regionie.

Dotychczasowe badania agrobiologiczne prowadzone na uniwersytecie w Szczecinie pozwoliły na stwierdzenie wzrostu stężenia pyłku ambrozji, co wskazuje na rozprzestrzenianie się gatunków tego rodzaju na Pomorzu Zachodnim¹.

Badania z wymienionego zakresu są szeroko prowadzone w Europie i kilkunastu ośrodkach w Polsce. W Wiedniu znajduje się centralna baza danych dla Europy EAN – European Aeroallergen Network, do której przekazywane są wyniki również ze Szczecina. Na ich podstawie wykonywane są mapy zagrożenia alergenami pyłkowymi w różnych regionach Europy. Uczelnia nasza funkcjonuje również w ramach Polskiej Sieci Agrobiologicznej, utworzonej przez Ośrodki Monitoringu Aerobiologicznego działające jako uniwersyteckie jednostki organizacyjne. W ośrodkach tych wykonywane są profesjonalne pomiary stężenia pyłku roślin i zarodników grzybów w powietrzu zgodnie z wymogami Międzynarodowej Organizacji Aerobiologii (IAA).

Dane ze Szczecina trafiają również do Ośrodka Badania Alergenów Środowiskowych w Warszawie, a następnie w postaci komunikatów o zagrożeniach alergenami – do mediów ogólnopolskich.

Monitoring biologicznych zanieczyszczeń prowadzony jest nie tylko w centrum Szczecina (na dachu budynku przy ul. Felczaka), lecz także na obszarach wiejskich oraz wewnętrz pomieszczeń. Ich wyniki są niezwykle pomocne dla lekarzy alergologów, którzy dzięki uniwersyteckim komunikatom pyłkowym mogą prowadzić skuteczną immunoterapię w leczeniu pyłkowicy, co przynosi satysfakcję i nam – naukowcom z Wydziału Biologii US. ■

¹ Ambroża (rodzina Asteraceae) jest rośliną zawleczoną do Europy z Ameryki Północnej, zawiera jedne z najsielniejszych alergenów spotykanych w świecie roślin.



dr Małgorzata Puc

Katedra Botaniki i Ochrony Przyrody Wydział Biologii US

Dr Małgorzata Puc prezentuje aparat wolumetryczny VPPS Lanzoni 2000 do pomiaru stężenia pyłku roślin i zarodników grzybów w powietrzu

Fascynujący świat sztuki współczesnej

Szczecin staje się coraz ciekawszym miejscem prezentacji sztuki współczesnej, choć dość trudno toruje sobie tu ona drogę do odbiorcy. Jest miejscem wielu interesujących wystaw, znaczących festiwali i ważnych kolekcji, zgromadzonych głównie przez Muzeum Narodowe i Zachętę Sztuki Współczesnej, a także Zamek Książąt Pomorskich i Książnicę Pomorską.



Bogdan
Twardochleb

„Kurier Szczeciński”

Tomasz Kozak,
Zmurzynienie, 2006;
light-box. Dzięki
uprzejmości galerii
lokal_30

Jest w Szczecinie grupa prywatnych kolekcjonerów, są galerie prowadzone przez instytucje (Muzeum Narodowe w Szczecinie, Zamek Książąt Pomorskich, Związek Polskich Artystów Plastyków Oddział w Szczecinie, Klub 13 Muz, Książnica Pomorska, Biblioteka Główna US), przybywa galerii prywatnych; wymieńmy dla przykładu: Calbud, Trystero, Open Gallery, Galeria 111, Art 5, Odra Zoo, Soraya.

Od ponad pięćdziesięciu lat organizowany jest w Szczecinie co dwa lata Festiwal Polskiego Malarstwa Współczesnego (organizator: Związek Polskich Artystów Plastyków), a od lat niemal dwudziestu – Bałtyckie Biennale Sztuki Współczesnej (organizator: Muzeum Narodowe). Wymienić trzeba festiwale doroczne – Międzynarodowy Festiwal Sztuki Wizualnej inSPIRACJE (Klub 13 Muz) i Festiwal Sztuki Młodych „Przeciąg” (Zachęta Sztuki Współczesnej).

Z nadzieją oczekuje się na uruchomienie nowej galerii Trafostacja Sztuki, największej, która powstanie w odbudowywanej starej transformatorowni przy ul. Świętego Ducha. Przetarg na jej prowadzenie wygrała spółka Baltic Contemporary, zarejestrowana w Poznaniu, działająca głównie w Berlinie.

Laureatka z Rokity

Główne wystawy Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego zawsze organizowane są w Zamku Książąt Pomorskich, a wystawy towarzyszące – w kilku innych galeriach (ZPAP, Książnica Pomorska, Hotel Radisson Blu). W tym roku na festiwal zgłoszone zostało ponad tysiąc obrazów, a na wystawach głównych, decyzją jury, pojawiły się prace ponad stu artystów, reprezentujących różne kierunki i stylistyki. Najważniejsze nagrody w konkursie, który zawsze jest głównym punktem festiwalu, przypadły w tym roku Katarzynie Szeszyckiej, wykładowczyni Akademii Sztuki, malarce, pochodzącej z leśniczówki Rokita pod Goleniowem, do czego bardzo często się odwołuje i czym (przestrzeń, kolorami, nastrojami, tajemnicami) wciąż się inspiruje.

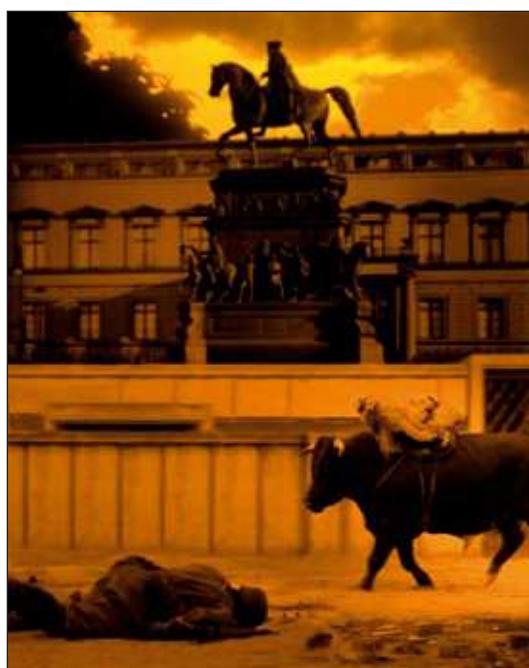
Jak odbierać nową sztukę?

Bałtyckie Biennale Sztuki Współczesnej chce prezentować to, co w sztuce jest najnowsze. Tak od

początku były projektowane jego kolejne odsłony, w pierwszych latach zaczynające się w Szczecinie, a potem przenoszone do innych miast nadbałtyckich (Visby, Ryga). Jednak był też Szczecin wówczas członkiem Związku Miast Bałtyckich i miał stosowne możliwości nawiązywania międzynarodowych kontaktów.

Wystawy IX Bałtyckiego Biennale Sztuki Współczesnej (jego motto to „Ciemna strona księżyca”), zorganizowano w Muzeum Narodowym i Klubie 13 Muz.

Kuratorki, Magdalena Lewoc i Marlena Chybowska-Butler, napisały we wprowadzeniu do wystaw, że artyści do nich zaproszeni podjęli „problem spotkania z innym i miejsca innego w zbiorowej wyobraźni”. Niektórzy z nich odwołują się przy tym do kanonicznych tekstów kultury Zachodu – Holbeina, Goi, Czajkowskiego, Conrada, Levi-Straussa – konfrontując je z tekstami innych kultur. Już to sugeruje, że sztukę współczesną trzeba odbierać inaczej niż tradycyjną, dla której, niezależnie od nurtów i prądów, kryterium





Yinka Shonibare MBE, *Gdy rozum śpi, budzą się demony (Azja)*, 2008
Dzięki uprzejmości James Cohan Gallery, New York/Shanghai

Yinka Shonibare MBE, *Odile and Odette*, 2005
Fotografia wykonana podczas realizacji filmu *Odile i Odette*. C Artysta. Dzięki uprzejmości Stephen Friedman Gallery, Londyn

sine qua non istnienia była artystyczność, różnie rozumiana i definiowana.

Sztuka jak interwencja

Dzisiejsza estetyka, a przynajmniej wielu artystów, porzuca kryterium *artystyczności*, bądź oddala się od niego. Sztuka staje się problemem intelektualnym, *interwencją* w rzeczywistość, sposobem jej oceny, a niektórzy artyści wierzą, że pogotowiem ratunkowym dla świata. W dość skrajny sposób pokazał to na tegorocznym VII Biennale Sztuki Współczesnej w Berlinie (27 kwietnia – 1 lipca) jego kurator, polski artysta, Artur Żmijewski. Za-

sprowadzeniem do indywidualnych politycznych provokacji, organizowanych niejednokrotnie – powiedźmy trywialnie – z subwencji na kulturę, a więc tak czy inaczej na tzw. „zamówienie społeczne”.

Ekstraklasa sztuki w Szczecinie

Biennale szczecińskie szczęśliwie nie idzie w tę stronę. Po pierwsze kryterium *artystyczności* jest dla niego decydujące, po drugie nie chce być faktem głównie politycznym, lecz artystycznym i kulturowym, po trzecie – sztuka jest dla jego kuratorki i artystów, których zaprosiły, także sposobem badania wrażliwości świata, a więc działalnością artystyczną, choć do polityki też się odwołuje, ale jej nie demonizuje. Na wystawach prezentowane są bardzo różne formy artystyczne: od obrazów po instalacje i instalacje video.

Dziewiąte Bałtyckie Biennale Sztuki Współczesnej to prace artystów z Belgii (Thomas Chable, Johan Muyle), Szwecji (Jan Håfström), Irlandii (Irene Murphy, Mick O’Shea), Polski (Tomasz Kozak, Janek Simon, Bartek Otocki), Austrii (Lisl Ponger, Tim Sharp), Wielkiej Brytanii (Yinka Shonibare MBE). Trzeba powiedzieć, że kuratorki zaprezentowały w Szczecinie artystów także światowej renomy, a dosadnie mówiąc: absolutnej ekstraklasy. Oto Yinka Shonibare MBE (Member of the Order of the British Empire), Nigeryjczyk z urodzenia, absolwent uczelni brytyjskich, laureat bardzo ważnych wyróżnień artystycznych, który wystawia w renomowanych galeriach świata. Kilka lat temu jego retrospektywna wystawa wędrowała od Muzeum Sztuki Współczesnej w Sydney, przez Brooklyn Museum (Nowy Jork), do waszyngtońskiego Narodowego Muzeum Sztuki Afrykańskiej, prowadzonego przez Smithsonian Institution. Zna go Londyn, Paryż, Berlin i jest – co trzeba podkreślić – kawalerem Orderu Imperium Brytyjskiego. W Szczecinie zaprezentował video *Odile and Odette* i odwołujący się do dzieła Francisca Goi cykl obrazów *Gdy rozmum śpi, budzą się demony* (*El sueño de la razón produce monstruos – The Sleep of Reason Produces Monsters*). Yinka Shonibare zestawia kulturę afrykańską i zachodnioeuropejską (amerykańską), często w sposób bardzo wyrazisty. Badając możliwości ich współistnienia, szuka odpowiedzi na pytanie o swoją własną współczesną tożsamość, a tym samym o tożsamość odbiorcy, a więc naszą. Prace, które pokazał w Szczecinie, należą do najbardziej znanych jego dzieł. Charakterystyczna dla nich jest teatralizacja, pojawiają się motywy afrykańskie, np. zdobnictwo.

Yinka Shonibare wystawała na Biennale w Wenecji. Wystawała tam również artysta szwedzki Jan Håfström, który do Szczecina przywiózł prace z cyklu *Raj utracony* (*Paradise Lost*), najbardziej reprezentatywne dla swojej twórczości. Realizowała też w Szczecinie uliczny performance, spotykała się ze studentami Akademii Sztuki, a o wszystkim oficjalnie informowała na swojej stronie internetowej.

Jan Håfström należy do najbardziej znanych artystów szwedzkich i skandynawskich, jest laureatem bardzo prestiżowej Carnegie Art Award. Tworzy swój bogaty, baśniowy świat ze wspomnień z dzieciństwa, lektur Julesa Verne'a i fantomów Robinsona Crusoe,



mienił on biennale w cykl akcji, nawiązujących do wydarzeń z historii, komentujących je, bądź interweniujących we współczesne problemy polityczne.

Biennale, wspierane przez lewicę polityczną, zostało na ogół ocenione negatywnie. Niezależnie jednak od ocen warto zauważać, że projekt Żmijewskiego był manifestacją nowego rozumienia sztuki i zadań artysty. Czy sztuka pójdzie tą drogą, jednak – według mnie – niebezpieczną?

Rezygnacja z *artystyczności* na rzecz *interwencyjności* w przestrzeniach publicznych, w tym w polityce, mogłaby grozić jej marginalizacją i infantylizacją,

przypomina dramat rozpadu egzotyki świata kolonialnego, owego innego świata, zapomniany dziś moralny heroizm bohaterów Conrada.

Biennale – głos z przeszłości

O IX Bałtyckim Biennale *Ciemna strona księżyca* można by pisać znacznie więcej. W każdym razie kuratorki zgromadziły na nim prace bardzo ważne, uznanych artystów, poruszyły ważkie dla współczesnego świata problemy. Zapewne dziś w Polsce jeszcze nie wszyscy je dostrzegają, bo kontaktów z innymi wciąż mamy relatywnie mało, dużo mniej niż Niemcy, Anglicy, Francuzi, Skandynawowie, ale pamiętać warto, że współczesność jest dynamiczna i te kontakty nadają. Sugerują to na biennale, jak głos z przeszłości, świetne, nowatorskie warsztatowo prace Bartka Otockiego (Klub 13 Muz) i groźnie brzmiące przypomnienie problemu *zmurzynienia* w XX-wiecznej kulturze Europy i Polski, co dobrze pokazał Tomasz Kozak (Muzeum Narodo-

we, ul. Staromłyńska 1), nawiązując między innymi do oświecimskich opowiadań Tadeusza Borowskiego.

* * *

Warto więc odwiedzać szczecińskie galerie sztuki współczesnej. Wśród wystaw czynnych właśnie w Zamku Książąt Pomorskich jest jubileuszowa retrospekcja Wiesławy Markiewicz, malarki związanej z Akademią Sztuki, a wcześniej współtwórczyni Wyższej Szkoły Sztuki Użytkowej. Choć to może wystawa nie nazbyt współczesna, bo „ształugowa” (niektórzy powiadają, że sztalugi i płótno nadają się dziś tylko do muzealnych magazynów), lecz bardzo bogata malarstwo, fascynująca pejzażami kolorów. □

Wszystkie prace ilustrujące artykuł pochodzą z ekspozycji *Ciemna strona księżyca* 9. Bałtyckie Biennale Sztuki Współczesnej, Muzeum Narodowe w Szczecinie (12.10.2012–13.01.2013); kuratorki: Marlena Chybowska-Butler i Magdalena Lewoc.

Na zdrowie! Toast w piętnaste urodziny festiwalu kultury polskiej polenmARkT

polenmARkT – niegdyś pisane jako „Polenmarkt” funkcjonowało jako niemieckie określenie bazarów przygranicznych po drugiej stronie Odry. Dziś, po kilku edycjach, słowo to kojarzone jest jako „polskie targowisko sztuki”, promujące kulturę – nowoczesną i otwartą.

Festiwal polenmARkT wpisuje się od piętnastu lat w kalendarz wydarzeń kulturalnych w północno-niemieckim miasteczku uniwersyteckim Greifswald. Wydarzenie to miało skromny początek. Z czasem koleżeńskie spotkanie w studenckiej piwnicy Instytutu Slawistyki rozrosło się do cyklu różnorodnych imprez i spotkań, trwającym w 2012 roku od 15 do 30 listopada. Markę, jaką wyrobił sobie festiwal, potwierdza zwiększające się z upływem lat zainteresowanie mediów, jak i rosnąca liczba odbiorców.

polenmARkT jest imprezą otwartą. Publiczność składająca się ze studentów, dzieci, dorosłych, osób o różnych zainteresowaniach i w różnym wieku szczególnie zapełnia Centrum Literatury Wolfganga Koeppena i Café Koeppen oraz pobliski ośrodek IKU-Wo. Frekwencja dopisuje również w Pommersches Landesmuseum, Theater Vorpommern, St. Spiritus, Bibliotece im. Hansa Fallady oraz innych równie ważnych dla miasta miejscach. Smakoszy kuchni polskiej pierogami i bigosem goszczą bary „S-Bar” i „Rosmarin”, w pubach serwowane są polskie piwa i drinki.

Imponująca lista

Przeglądając programy dotychczasowych edycji polenmARkT, nietrudno natknąć się na znane poza granicami Polski nazwiska czy nazwy grup artystycznych. Lista jest imponująca i jednocześnie zbyt dłużna, by wymienić wszystkich. Warto jednak wspominać o tym, że koncertowały takie zespoły, jak: Armia, Żywiołak, Izrael, Kroke, Brygada Kryzys, Kwartet Jorgi czy Masala Soundsystem. Z tłumnie zgromadzonymi fanami literatury spotkali się m.in. Stefan Chwin, Andrzej Stasiuk, Olga Tokarczuk, Artur D. Liskowacki, Włodzimierz Nowak i Paweł Huelle. Przedmiotem dyskusji stawała się twórczość Marka Hłaski, Mirona Białoszewskiego, Zbigniewa Herberta, Czesława Miłosza, Konstantego I. Gałczyńskiego, Jana Brzechwy i innych polskich pisarzy.

Szczecińska obecność

Nie jednokrotnie podczas polenmARkTu aplauz zbierali artyści pochodzący ze Szczecina i reprezentujący jego kulturę. Ich przyjazd był możliwy dzięki wsparciu osób prywatnych, niestety nie zawsze mogli liczyć na zainteresowanie ze strony władz miasta. I tak festiwal



Natalia Kujawa



Aleksandra Wojnarowska

studentka germanistyki
Ernst-Moritz-Arndt-
Universität Greifswald

Uroczyste otwarcie festiwalu

Fot. Marek Fiałek



w 2007 roku uświetnił występ punkowej grupy Vespa, debiutującą w legendarnym, nieistniejącym już szczecińskim klubie Osołom, gdzie zagrał po raz pierwszy kultowy numer *Skutermania*.

Popis muzyczny dała kapela rokowa Pogodno, biorąca swoją nazwę od jednej z dzielnic Szczecina. W tym samym roku do Greifswaldu zawitał Zespół Chorzy na Odrę znany publiczności jako gospodarz muzyczny Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczego AKUSTYCZEŃ 2009 Szczecin. Zaledwie parę miesięcy temu z greifswaldzkiej sceny, nagrodzony burzą oklasków, zszedł zespół Big Fat Mama. Dużym sukcesem festiwalu w 2010 roku, który w Polsce obchodzony był jako rocznica urodzin Fryderyka Chopina, okazały się chopinowskie motywów podane w nowoczesnych jazzowych aranżacjach w wykonaniu Jagodziński Trio, sympatyzującego ze Szczecinem. Niewątpliwą furorę zrobiło również Trio Kołtaj.

Podczas polenmARkTu miały miejsce projekcje prac autorstwa szczecińskich reżyserów. W filmie *Dom mojego ojca* Michała Majerskiego Polacy i Niemcy przełamują wieloletnie milczenie i opowiadają własne historie związane z przejmowaniem domów i gospodarstw na tzw. ziemiach odzyskanych. Sceny z życia Niemki z pogranicza przypadkowo utrwalone na paru amatorskich filmach ujęły Janka Turkowskiego, który stworzył z nich swoistą prezentację pt. Margarete, w trakcie której dzielił się z publicznością historią taśm.

Z programem dla najmłodszych prezentowali się aktorzy Pałacu Młodzieży ze Szczecina w dwuczęściowym przedstawieniu muzycznym zatytułowanym kolejno: *Nie ma czasu na marzenia i Pieśni świata* oraz Teatr Lalek „Pleciuga” ze spektaklem *Trzy bajki o smoku* (reż. Dariusz Kamiński), która to baśniowa historia cieszy się od swej premiery w 1999 roku niesłabnącą popularnością. We współpracy ze szczecińskim teatrem KANA został zrealizowany polsko-niemiecki

projekt filmowy, którego owocem jest film Martyny Główackiej *Warstwy czasu* zaprezentowany w 2010 roku.

Wystawy fotograficzne i malarskie można było oglądać zazwyczaj przez cały czas trwania festiwalu polenmARkT. Zaszczytu zainauguowania wystawy fotograficznej *Matki Solidarności* dostąpił jej autor Andrzej Łazowski, pełniący funkcję prezesa szczecińskiego stowarzyszenia Czas Przestrzeń Tożsamość. Towarzystwo sztuki art-cube e.V. zaprezentowało w swojej galerii zbiór dzieł współczesnej polskiej artystki Agaty Zbylut zatytułowany *Bohaterki są zmęczone*. Prace Darii Awęckiej wystawione zostały w siedzibie stowarzyszenia Polly Faber w Greifswaldbie jak również w Szczecinie w „Galerii pod Sukniami”, galerii „Go”, w „Domu-Klubie pod fontanną” i Teatrze Polskim.

Okazję wysłuchania wykładu *Komunikacja i zaufanie* profesora Jana M. Piskorskiego, wykładowcy historii porównawczej Europy na Uniwersytecie Szczecińskim, miała publiczność polenmARkTu w 2007 roku. Gość rozważał kwestię współpracy polsko-niemieckiej w kontekście zakresu zaufania, będącego podstawą ludzkiego współdziałania. Trzy lata później prof. Piskorski prowadził wykład *Pamięć jako pojednanie. O narodowych obsesjach, historiach lukrowanych i pozytkach z prania brudów* traktujący o europejskich sporach o historię.

Miasto Szczecin reprezentował również w 2008 roku Paweł Knap (obecnie redaktor czasopisma „Szczeciner”), który przybliżył zainteresowanym słuchaczom jego historię po 1945 roku. Do korzystania z portalu internetowego sedina.pl specjalizującego się w tej tematyce zachęcał jego administrator Arkadiusz Bis.

Kulminacyjny punkt promocji miasta

Promocja miała swój punkt kulminacyjny w 2009 roku, gdy zainaugurowany został program „Szczecin – Europejska Stolica Kultury 2016”. W tym samym roku w Bibliotece Uniwersyteckiej w Greifswaldbie zorganizowano ekspozycję



Uroczyste otwarcie festiwalu polenmARkT 2012.
Prof. Alexander Wöll wita gości

Fot. Marek Fiałek



TRYLOGIA.
Dwie symfonie
radiowe jednego
dnia (chór
z Greifswaldu
i Szczecina)

Fot. Marek Fiałek

Skarby Książnicy Pomorskiej w Szczecinie, której uroczystemu otwarciu towarzyszył pokaz zbiorów Książnicy Pomorskiej oraz prezentacja oferty współpracy z niemieckimi czytelnikami. Niemal corocznie organizowane były spotkania informacyjne Studia w Polsce, podczas których pracownicy Działów Współpracy z Zagranicą Uniwersytetu w Greifswaldzie oraz Uniwersytetu Szczecińskiego objaśniali warunki wymiany studenckiej z polskimi uczelniami partnerskimi w Szczecinie, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu.

Umocnione porozumienie

Rok 2010 przyniósł trochę spóźnione, ale jakże ważne porozumienie o partnerstwie służące zacieśnieniu i wzmacnieniu współpracy między miastami Greifswald i Szczecin. W tym samym roku Uniwersytet w Greifswaldzie powołał do życia studia uzupełniające, oferujące studentom wszystkich kierunków możliwość poznania języka, literatury i kultury polskiej. Oficjalne rozpoczęcie „Polonicum” odbyło się w ramach uroczystości inauguracyjnych festiwalu polenmARkT.

Rok 2011 okazał się przełomowy dla festiwalu, który za trud przybliżenia polskiej kultury Niemcom został uhonorowany polsko-niemiecką nagrodą Pomerania Nostra, premującą w ten sposób osoby lub organizacje społeczne szczególnie zasłużone dla Pomorza Zachodniego i Pomorza Przedniego. Na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie nagrodę odebrali dwaj dotychczasowi przewodniczący Stowarzyszenia polenmARkT, prof. Christian Lübke i prof. Alexander Wöll, którzy specjalizują się w historii i kulturze krajów słowiańskich i Polski.

Tegoroczne święto kultury polskiej

Tegoroczny plan festiwalu także wypełniony był interesującymi wydarzeniami, takimi jak koncerty czy przedstawienia teatralne. Na uroczyste rozpoczęcie piętnastego już święta kultury polskiej w Greifswaldzie zaproszony został znany polski pisarz Wojciech Kuczok – autor takich bestsellerów jak *Gnój* czy *Senność*. Do gwiazd tegorocznego festiwalu zaliczyć można pisarza Janusza L. Wiśniewskiego, autora *S@motności w sieci*.

Także i on zaprezentował krótki fragment ze swojej twórczości.

Ciekawostką tegorocznego polenmARkT były też warsztaty zorganizowane przez Greifswaldzkie Forum Niepełnosprawnych, a także warsztaty fotografii artystycznej pod opieką wykładowcy warszawskiej ASP Tomasza Myjaka. Punktem kulminacyjnym festiwalu był występ polsko-kanadyjskiego zespołu Paula i Karol. Jedna z jego uczestniczek (Josi, lat 21) zapytana o wrażenia z koncertu odpowiedziała nam: „To wspaniała możliwość doświadczenia czegoś nowego, a także poszerzenia swojej wiedzy o polskiej kulturze, poznania twórczości polskich artystów i pisarzy. Studiuje sławistykę, dlatego ten festiwal jest dla mnie świetną okazją do posługiwanego się językiem polskim”.

Nie zabrakło również imprez: na zaproszenie organizatorów odpowiedzieli szczecińscy DJ-e – Falcon i Calvin. Publiczność do białego rana bawiła się przy Breakbeat i Dubstep.

Nie pozostaje nic innego, jak zacząć przygotowywać się do kolejnego polenmARkT, skorzystać z bliskości Greifswaldu i przekonać się samemu, jak wygląda ten jeden z najciekawszych festiwali kultury polskiej w Niemczech. ■



Koncert Atom String

Fot. Marek Fiałek



dr hab.
Andrzej Skrendo,
prof. US

prodziekan Wydziału
Filologicznego US

Magazyn z dobrami kultury

Po „Pogranicach” – „eleWator”. Tak to może wyglądać, ale powiedzenie takie nie jest zupełnie ścisłe.

Powtórzmy kilka banałów, które warto jednak przypominać. Kultura nie jest dobrem dla wszystkich. Nie dlatego, że większość nie ma do niej dostępu, lecz dlatego, że większość zajmuje się czymś innym. Nie ma powodu biadolić teraz nad tym. Przyczyn jest wiele, a większość z nich nie ma bliskiego związku z sprawami kultury. Za brak zainteresowania jej dobrami ktoś odpowiada, ale trudno ustalić – kto? Ponoć „duch czasu”. Trudno jednak pociągnąć go do odpowiedzialności. Niezależnie od tego, że kultura dziś nikogo lub prawie nikogo nie interesuje, wszyscy chcą być ludźmi „kulturalnymi”. Ta prawidłowość dotyczy nie tylko poszczególnych osób, ale także różnych instytucji. Także miast.

Nie od dziś wiadomo, że najlepszą promocją miasta jest promocja poprzez kulturę. Najlepszym przykładem Wrocław, który jakiś czas temu stał się nieoczekiwanie jakby drugą polską stolicą kultury po Krakowie (albo i przed). To się opłaca – może nie od razu, ale w nieco dłuższej perspektywie niż kolejne wybory. Ważnym elementem wizerunku miasta są zatem instytucje kultury i nowe inicjatywy kulturalne – w tym czasopisma.

Po „Pogranicach”

Szczecin nie ma na tej niwie wielkich osiągnięć – jeśli spojrzeć z odpowiednio długiej perspektywy. Wiele, bardzo wiele, zmieniło „Pogranicza”. Ten periodyk założony przez Miroslawa Lalaka – nieżyjącego, nieodążanego animatora życia kulturalnego Szczecina i badacza literatury – udowodnił, że środowisko humanistyczne naszego miasta może odgrywać ważną rolę na arenie ogólnopolskiej. Zasługi redaktor naczelnego Ingi Iwasiovi – która zastąpiła Lalaka – i całej redakcji są trudne do

przecenienia. Wiele wprawdzie można było usłyszeć narzekania na „Pogranicza” – a to że są hermetyczne, a to że nazbyt akademickie – ale, jak się zdaje, były to narzekania mało wiarygodne. Z dzisiejszej perspektywy – perspektywy, kiedy czasopismo po osiemnastu latach systematycznej obecności już nie istnieje – nie ulega wątpliwości, że jego rola była przełomowa. Po „Pogranicach” wiele rzeczy robić jest po prostu łatwiej.

„eleWator” przychodzi po „Pogranicach” w sensie chronologicznym. Zamknięcie „Pograniczy” nie ma jednak nic wspólnego z inicjatywą powołania nowego pisma kulturalnego, jakim jest „eleWator”. Można wprawdzie ubolewać nad tym, że władze miasta nie zrobiły wystarczająco wiele, aby rozwiązać konflikt redakcji „Pograniczy” z jego ostatnim wydawcą, Miejską Biblioteką Publiczną, ale trzeba je pochwalić za to, że wspierali również nowe pismo, tak jak wspierały finansowo poprzednie. Ile w tym wszystkim było polityki, a ile rzeczywistej troski o życie kulturalne naszego miasta, to temat na odrębna dyskusję – i nie podejmuję się jej w tej chwili prowadzić. Dość, że mamy nową inicjatywę wydawniczą.

Dobrze, że Szczecin nie stał się pustynią po zamknięciu „Pograniczy”, ale że znalazła się grupa ludzi, która podjęła wysiłek wydania nowego pisma – „eleWatora”.

Patronat Berezy

Wydawcą czasopisma jest Fundacja Literatury imienia Henryka Berezy. Jej prezesem został Artur Daniel Liskowacki, pisarz tak znany, że nie trzeba go nikomu przedstawiać. Zatrzymajmy się jednak przy Berezie.

Ten niedawno zmarły krytyk literacki był i jest niezmiernie ważną postacią w życiu literackim Polski po roku 1945. Przez lata był związany z „Twórczością”, wydawanym w Warszawie czasopismem literackim, którego redaktorami byli m.in. Jarosław Iwaszkiewicz i Jerzy Lisowski, a obecnie wybitny poeta i tłumacz Bohdan Zadura (będzie gościem specjalnym w trakcie promocji 2. numeru).

Bereza był krytykiem kontrowersyjnym, jednak z dzisiejszej perspektywy widać, że był być może ostatnim z prawdziwego zdarzenia promotorem i obroną literatury wysokoartystycznej. Literatury często mało pokupnej (choć pamiętajmy – zarazem Bereza był najlepszym i najbardziej wiernym przyjacielem twórczości Wiesława Myśliwskiego, dwukrotnego laureata Nagrody Nike), ale za to spełniającej najwyższe wymogi artystycznego wyrazu.

Patronat Berezy nad nową szczecińską inicjatywą wydawniczą wiele zatem mówi. W czym rzeczą, dobrze wyjaśnia redaktor naczelnego „eleWatora”, Konrad Wojtyła, we „wstępniaku” do pierwszego numeru pisma: „Henryk mawiał, że literatura nie może być usługowa. Nie jest jej celem służba określonej ideologii, nauce czy filozofii. Nie będziemy schlebiać ani modom literackim, ani gustom narzuconym przez środowiska mainstreamowe, ani wielkim wydawnictwom, dla których liczy się tylko zysk. Nie interesuje nas poplitteratura ani pseudoartystyczne przedsięwzięcia. Trawestując zdanie Berezy, można rzec, iż pochyla się będziemy nad tym, co generuje wysokie koszta wewnętrzne. Za co płaci się najwyższą cenę”. Tym słowem Wojtyła, znakomitego poety i krytyka literackiego, warto wierzyć. Warto dać kredyt zaufania.

James Joyce jako pierwszy wybór

Pierwszy numer „eleWatora” wygląda bardzo dobrze. Zwraża uwagę zwłaszcza blok tekstów poświęconych Jamesowi Joyce'owi, tekstów napisanych przez najlepszych polskich znawców twórczości autora *Ulissesa*. Ten wybór – Joyce'a jako głównego bohatera pierwszego numeru – też zresztą zasługuje na uwagę. Czyż istnieje lepszy wybór dla pisma chcącego wydawać literaturę w pełnym tego słowa znaczeniu „artystyczną” niż Joyce – pisarz niepokorny, kontrowersyjny, bulwersujący, nierożumiany, a zarazem pisarz, bez którego nie sposób myśleć o nowoczesnej kulturze europejskiej?

Ale przecież nie tylko literatura ma być przedmiotem zainteresowania „eleWatora”. Równie istotne mają być inne sztuki: malarstwo i architektura (szefem działu jest Arkadiusz Polewka),

muzyka (za którą odpowiedzialna jest Monika Petryczko), film (Paweł Orzeł). Słownem, ambicje redakcji pisma godne są uznania. Nie ma tu miejsca na to, aby poddawać szczególniej analizie zawartość całego pierwszego numeru. Bez wątpienia jednak spełnia on wiele nadziei, a jeszcze więcej zapowiada. Warto przyglądać się temu, które z tych zapowiedzi jeszcze się spełnią. ■



Karol Wojtyła,
redaktor naczelnny
„eleWatora”



Kolejne atrakcje dla miłośników języków obcych

Zachodniopomorski Festiwal Nauki w Bibliotece ACKJ



Paweł Dziel

kierownik Biblioteki
ACKJ
Biblioteka Główna
Uniwersytetu
Szczecińskiego

Główne celem organizowania festiwali naukowych jest popularyzacja wyników badań prowadzonych przez środowiska akademickie oraz zachęcanie do ciągłego pogłębiania wiedzy. O tym, że znajomość języków obcych jest w świecie nauki nieodzowna, z pewnością nikogo nie trzeba przekonywać. Warto jednak stale przypominać, że przyswajanie angielskich czy hiszpańskich zasad gramatycznych może być – obok systematycznej pracy – także wspaniałą rozrywką.

Pod koniec września 2012 r. Szczecińskie Towarzystwo Naukowe już po raz dwunasty zorganizowało Zachodniopomorski Festiwal Nauki. Liczne wykłady, zajęcia w laboratoriach, prezentacje multimedialne i wystawy zostały przygotowane przez szczecińskie i koszalińskie uczelnie oraz inne naukowe i kulturalne placówki regionu.

Z tej okazji w Bibliotece Akademickiego Centrum Kształcenia Językowego US (miesiąc temu się przy ul. Wawrzyniaka 15) odbył się cykl spotkań poświęcony nauce języków obcych oraz poznawaniu kultur państw z różnych obszarów geograficznych, nierzadko odległych. Wydarzenia te, współtworząc program festiwalowy Biblioteki Głównej US, okazały się doskonałą odpowiedzią na lingwistyczne potrzeby szczecinian.

Music and the Brain

Pierwsze spotkanie w ACKJ, które odbyło się 25 września, miało najbardziej akademicki charakter.

Mariusz Listewnik, doktorant Wydziału Filologicznego US, zaprezentował w języku angielskim najnowsze odkrycia dotyczące wpływu muzyki na funkcjonowanie ludzkiego mózgu, próbując jednocześnie określić jej rolę w ewolucji naszego gatunku.

To wystąpienie, z założenia interdyscyplinarne,



Mariusz Listewnik podczas wykładu dotyczącego wpływu muzyki na funkcjonowanie mózgu

Fot. Paweł Dziel

zrodziło wśród publiczności niemal refleksji i pytań. Wykład z czasem przybrał zatem formę interesującej dyskusji. Warto podkreślić, że język angielski nie był dla zaproszonych gości najmniejszą barierą w wyrażaniu opinii.

Spotkanie stanowiło doskonałą okazję, aby potoczną wiedzę lub przeczucia dotyczące wpływu muzyki na nasze zachowanie, samopoczucie i zdrowie obudować naukowymi teoriami z dziedziny lingwistyki czy psychologii.

Bordeaux Krystyny Łyczywek

Następnego dnia w Bibliotece ACKJ odbyło się spotkanie z wybitnym fotografikiem Krystyną Łyczywek, autorką kilkunastu albumów i książek o fotografii, a także laureatką licznych prestiżowych nagród, m.in. najwyższego odznaczenia Międzynarodowej Federacji Sztuki Fotograficznej (HonEFIAF), nagrody I stopnia Ministra Kultury i Sztuki i złotego medalu Gloria Artis.

Festiwalowe spotkanie rozpoczęło się od przemówienia dyrektora Biblioteki Głównej US prof. Radosława Gazińskiego i otwarcia wystawy prac Krysty-



Krystyna Łyczywek (druga od lewej)
w dniu otwarcia
wystawy swoich
fotografii

Fot. Paweł Dziel

Artur Knypiński opowiada o swoich egzotycznych podróżach na Wschód

Fot. Paweł Dziel



ny Łyczywek zatytułowanej *Bordeaux 2004*. Autorka przechadzała się po bibliotecznym korytarzu, wspominała podróże do Francji i na bieżąco komentowała uwiecznione na fotografach budynki i pejzaże.

Po prezentacji zdjęć gość biblioteki opowiadał w kameralnej, przyjaznej atmosferze o swoich doświadczeniach związanych z wydawaniem książek oraz tłumaczeniem literatury francuskiej. Fachowe porady dotyczące translatoryki przeplatały się z barwnymi anegdotami, osobistymi dygresjami oraz cennymi informacjami na temat najnowszej historii Pomorza Zachodniego.

Wystawa *Bordeaux 2004* spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem. Wielu ucieszy zatem wiadomość o kolejnych, zaplanowanych na przyszły rok, bibliotecznych ekspozycjach prac Krystyny Łyczywek.

City vs Country in South-East Asia

Artur Knypiński jest nauczycielem, a także fotografem i miłośnikiem dalekich wypraw. Od lat przygotowuje dla czytelników biblioteki pasjonujące prezentacje prowadzone w języku angielskim.

Zgodnie ze swoim zwyczajem i tym razem autor przedstawił „fotograficzne abecadło”. Zorganizowany 27 września pokaz został bowiem podzielony na różne kategorie tematyczne, ułożone zgodnie z brytyj-

skim alfabetem. Porządek ten zaowocował wieloma niebanalnymi, często zabawnymi hasłami.

Artur Knypiński podróżuje głównie po krajach azjatyckich, w związku z czym festiwalowi widzowie mogli wirtualnie zwiedzić m.in. Kambodzę, Tajlandię, Malezję czy też wyspy Indonezji. Przewodnik tej wyprawy naprawdę potrafi zarazić publikę swoją pasją!

La riqueza de la semántica del español

W maju zeszłego roku w ACKJ powołano Centrum Cywilizacji Iberyjskiej. Od tego czasu w ośrodku odbyło się wiele interesujących wydarzeń propagujących wiedzę na temat Półwyspu Iberyjskiego i Ameryki Łacińskiej, a także integrujących obywateli państw z tego obszaru, którzy przebywają w Zachodniopomorskiem na stałe lub tymczasowo.

Wystąpienie przygotowane 28 września w ramach Zachodniopomorskiego Festiwalu Nauki zainaugurowało kolejny rok spotkań. Tym razem Carlos Zapata – Kolumbijczyk od czterech lat mieszkający w Polsce – zaprosił do zabawy leksykalnej. W trakcie barwnej projekcji multimedialnej zaprezentował bogactwo semantyczne języka hiszpańskiego. W zależności od obszaru geograficznego niektóre hiszpańskie wyrazy mają bowiem różne znaczenia – czasem dość zaskakujące.

Carlos Zapata, jako nauczyciel, bardzo szybko nawiązał kontakt z publicznością, przekształcając wykład w dynamiczne warsztaty językowe. Z pewnością spotkanie to zainspirowało niejednego uczestnika do głębszego zainteresowania się iberystyką.

Działalność kulturalna przez cały rok

Zachodniopomorski Festiwal Nauki okazał się dobrym pretekstem do zorganizowania w jednym tygodniu kilku atrakcyjnych wydarzeń. Nie można jednak zapomnieć o tym, że w Bibliotece ACKJ tego typu spotkania odbywają się średnio dwa razy w miesiącu. Dzięki festiwalowi udało się jednak zachęcić do skorzystania z uniwersyteckiej oferty tych mieszkańców Szczecina, którzy na co dzień nie odwiedzają biblioteki przy ul. Wawrzyniaka.

Aby otrzymywać najświeższe informacje na temat organizowanych w ACKJ wydarzeń kulturalnych, wystarczy dopisać się do listy mailingowej na stronie internetowej biblioteki: www.ackj.bg.szczecin.pl. □



Carlos Zapata prezentuje bogactwo semantyczne języka hiszpańskiego

Fot. Paweł Dziel



strefa 89

Coworking – nauka i biznes przy jednym stole

XXI wiek to czas pełen wyzwań i poszukiwania nowoczesnych rozwiązań biznesowych. W Europie i w Stanach Zjednoczonych jednym ze sposobów pracy dla niezależnych małych firm innowacyjnych jest coworking. To nieskrępowana forma wspólnej pracy w jednym miejscu nie zmuszająca do konieczności tworzenia trwałych konsorcjalnych powiązań. Autorzy raportu foresightowego zachodniopomorskiego rynku pracy wskazują, że jedną z popularniejszych form zatrudnienia w przyszłości będzie praca freelancera.

Ponieważ okres studiów to także czas uczenia się samodzielności i przygotowania do podejmowania decyzji o samozatrudnieniu, nasz projekt skierowany jest również do przyszłych absolwentów szczecińskich uczelni wyższych.

Projekt *Innowacja poprzez co-munikację* zakładał stworzenie miejsca, w którym przedstawiciele różnych branż i zawodów będą mogli wymieniać się pomysłami i doświadczeniami oraz tworzyć wspólne przedsięwzięcia. Uznano, że będzie realizowany w Szczecinie, w mieście o ogromnym, a nie do końca wykorzystanym potencjale, w którym notuje się wysoki odsetek osób prowadzących własną działalność gospodarczą.

Diagnoza postawiona w projekcie wskazała, że wśród potencjalnych akademickich przedsiębiorców występuje niedostatek wiedzy o zasadach funkcjonowaniu innowacyjnego przedsiębiorstwa, zarządzaniu i transferze technologii. Ponadto na

terenie województwa powstają profesjonalne strefy do tworzenia innowacyjnych przedsięwzięć, ale niektórym firmom nie są potrzebne obszerne powierzchnie biurowe, a ważne dla nich jest miejsce umożliwiające wymianę wiedzy i doświadczeń.

W siedzibie projektu przy ul. Jagiellońskiej 89 w styczniu 2012 r. powstał coworking pn. „Strefa 89”. To pierwsze w Szczecinie całkowicie bezpłatne miejsce do pracy, w którym można skorzystać z biurka, Internetu, drukarki, ksero, poznać innych przedsiębiorców i wymienić poglądy, czy też wpaść na niekonwencjonalny pomysł. Inspiracją był berliński „BetaHaus”, najbardziej znany ośrodek coworkingu w Europie.

Tworząc „Strefę 89” chcieliśmy zapewnić warunki, które sprzyjają również organizacji spotkań, wykładów i warsztatów. To miejsce spotkań osób kreatywnych, różnych profesji, którzy wspólnie pracują, inspirują się, tworzą nowe jakości, zakładają



Agnieszka
Łempicka

kierowniczka projektu
*Innowacja poprzez
co-munikację*



Mentor/inwestor
Permijot Valia (z prawej) z Tomaszem
Oponowiczem – jednym z uczestników „Strefy 89” – prezentującym pomysł innowacyjnej aplikacji internetowej, służącej do zarządzania wiedzą w firmie, będąc niejako jej wirtualną „pamięcią” (8 listopada 2012 r.)

Fot. Mario Cordina

start-upy i nowe firmy. Warunkiem powstawania nowych pomysłów jest nieskrępowanie, otwarcie dla wszystkich chętnych osób, dialog między zespołami.

Anioł biznesu w „Strefie 89”

Rozwój osób i firm pracujących w „Strefie 89” wspieramy spotkaniami z mentorami z Polski i zagranicy. Jednym z nich był anioł biznesu Permjot Valia. Inwestor podróżuje po świecie i szuka start-upów, otwierając im drogę do biznesowego sukcesu. Podczas spotkania z mentorem wśród uczestników spotkania byli młodzi freelancerzy, uczestnicy „Strefy 89”, którzy zaprezentowali swój pomysł innowacyjnej aplikacji internetowej, służącej do zarządzania wiedzą w firmie lub organizacji, będącej niejako jej wirtualną „pamięcią”. Projekt znajduje się w początkowej fazie, niemniej już na tym poziomie realizacji wzbudził zainteresowanie anioła biznesu.

Grupy tematyczne

Wiele ważnych aspektów związanych z prowadzeniem własnej działalności, ochrony własności intelektualnej, komercjalizacji wiedzy, wyboru form modelu biznesowego prezentują zapraszani przez nas eksperci podczas szkoleń praktycznych. Powstałe grupy są tematycznie związane z branżami strategicznymi w rozwoju regionalnym. Pierwsza z nich skupiła osoby z branży energetyki odnawialnej i jądrowej z pracownikami energii konwencjonalnej. Grupa naukowców i pracowników firm podczas szkoleń wspólnie wymienia doświadczenia i wiedzę w tym zakresie. Poza tym buduje się naturalna sieć kontaktów procentująca w przyszłości konkretną współpracą.

Takie oferty są skierowane do pracowników, studentów zachodniopomorskich uczelni, którzy często odwiedzają „Strefę 89” szukając kontaktu z ludźmi podobnymi do siebie. Do tej pory odwiedziło nas ponad 1300 użytkowników. Dzięki niej i kontaktom nawiązanym za jej pośrednictwem cztery firmy otrzymały wsparcie w postaci dostępu do odrębnego, w pełni wyposażonego biura, do dyspozycji przez 24 godziny.

Warsztaty i staże

Organizujemy liczne warsztaty (np. dla pasjonatów i użytkowników Linuxa, Javy oraz mieszkańców Szczecina działających w branży IT jako „Geek Girls Carrots”), wystawy prac twórczych, w tym fotografii, a także prowadzimy codzienne śniadania, których ideą jest budowanie relacji networkingowych naszych użytkowników.

W ramach realizacji projektu *Innowacja przez co-munikację* zaplanowaliśmy również organizację staży, które zmierzają do powstania konkretnych efektów we współpracy pracowników naukowych i firm. Pierwsza grupa stażystów rozpoczęła już pracę w ramach wspólnie utworzonych programów współpracy. Jest to doskonała forma rozwijania zainteresowań i wzmacniania umiejętności praktycznych po obu stronach. Po półrocznej pracy

naukowcy i przedstawiciele biznesu będą potrafili zrozumieć wzajemne oczekiwania i na stałe współpracować przy nowych przedsięwzięciach, znając już sposób myślenia partnera.

Zapraszamy naukowców i studentów

Przestrzeń „Strefy 89” jest otwarta na nowe pomysły naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego w dowolnym obszarze naukowym i biznesowym. Zaletą pracy w coworkingu jest umożliwienie reprezentantom środowiska akademickiego dostępu do bezpłatnego miejsca, sprzyjającego powstawaniu innowacyjnego biznesu, wymianie informacji i wiedzy oraz nawiązywaniu kontaktów. Nabór na drugą edycję staży rozpoczęte się w I kwartale 2013 r. Pracownicy naukowi Uniwersytetu Szczecińskiego mogą ubiegać się o płatne staże w przedsiębiorstwach województwa zachodniopomorskiego. Więcej informacji na temat naboru znajduje się na stronie www.strefa89.pl. □



Projekt *Innowacja poprzez co-munikację* jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego i jest realizowany w partnerstwie dwóch firm: Vision Consulting Group Agnieszka Maruda-Spercza (poznańska agencja PR) oraz Iron Brands Tomasz Klimek – specjalizująca się w realizacji projektów POKL.

Strefa 89

Fot. Maciej Soja

Anioł biznesu – Permjot Valia – spotkanie w Strefie 89 w Szczecinie

Na początku listopada 2012 r. gościliśmy w Szczecinie anioła biznesu z Londynu – Permjota Valię, który odwiedził Szczecin już po raz kolejny. Kim jest anioł biznesu? Czy jest bardziej dobrodusznym „aniołem”, czy raczej twardo stąpającym po ziemi biznesmenem? Czy bycie aniołem idzie w parze z „robieniem biznesu”? Na te pytania szukaliśmy odpowiedzi w trakcie spotkania w Strefie 89.

Okręcenie anioł biznesu (ang. *Business Angel*) pojawiło się po raz pierwszy przy produkcjach teatralnych na Broadwayu w odniesieniu do osób zamożnych, które wspierały takie produkcje. Od tego czasu gama biznesów, jakie wspierają aniołowie, w zasadzie nie ma ograniczeń, aczkolwiek co do zasady inwestują oni w przedsięwzięcia w ich początkowej fazie wzrostu – tak aby w przyszłości sprzedać je z zyskiem. Prawda jednakże jest także taka, że z reguły niewiele z tych inwestycji okazuje się zyskownych – ok. 1-2 na 10. Ale wśród tych zyskownych trafić się mogą prawdziwe perły, które dają wysokie zwroty.

Z kolei jeśli chodzi o powiązanie aniołów biznesu i uniwersytetu to tych płaszczyzn jest kilka – po pierwsze anioł często inwestuje w start-ups albo w przedsięwzięcia w fazie założkowej (ang. *seed*), a takie pomysły mają często właśnie młodzi przedsiębiorcy (studenci, absolwenci). Po drugie, anioł lubi inwestycje innowacyjne – a te rodzą się m.in. w umysłach naukowców. Po trzecie, taka alternatywna droga pozyskiwania kapitału na rozwój (od anioła) wzbudza kreatywne myślenie w ogóle – w sensie szukania nowych dróg rozwoju, nowych dróg kariery – może to być więc alternatywa dla pracy „na etacie”, czy sposób na realizację planów, a często nawet marzeń „kreatora pomysłu”. Ponadto anioł poza kapitałem wnosi przeważnie także wsparcie merytoryczne dla biznesu (mentoring), w który inwestuje – a to zwykle do nowych i młodych pomysłów jest bezcenne.

Tak też było na spotkaniu w Strefie 89 – Permjot Valia przeprowadził warsztaty „how to pitch” – czyli jak zainteresować potencjalnego inwestora swoim biznesem, czy pomysłem na biznes. Każdy z prezentujących zespołów otrzymał konkretne i bardzo praktyczne wskazówki, zarówno na temat samego pomysłu, jak i sposobów jego komunikacji. ☐

Magda Kisielewska

dyrektorka MK Consulting Group
była adiunkt w Katedrze Inwestycji
i Wyceny Przedsiębiorstw WNEiZ US



0 bezpieczeństwie w Berlinie

W XI Międzynarodowym Kongresie Europejskiego Bezpieczeństwa i Obrony (11th Congress on European Security and Defence), który odbył się 27-28 listopada 2012 roku w Berlinie, uczestniczyła grupa reprezentantów Uniwersytetu Szczecińskiego. To największe i najbardziej prestiżowe sympozjum naukowe tego typu w Europie, w którym wzięło udział ponad 1000 osób z 50 krajów.

Kongres poświęcono problematyce kreowania bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Jego głównego organizatora „Behörden Spiegel” – największe niezależne niemieckie pismo zajmujące się sprawami cywilno-wojskowymi – wspierała Rada Doradcza, w skład której weeszły takie znane osoby, jak prof. dr Hans-Gert Pöttering czy Claude-France Arnould.

Berlińskie forum dyskusyjne skupiło wielu europejskich parlamentarzystów, oficerów wojskowych, reprezentantów organizacji bezpieczeństwa, przedstawicieli przemysłu zbrojeniowego, techników informatycznych oraz naukowców. Jednym z głównych partnerów tegorocznej edycji kongresu była Federacja Rosyjska, która wydelegowała najbardziej poważanych polityków swojego kraju, aby przedstawili rosyjski punkt widzenia w kwestii współpracy w zakresie bezpieczeństwa na linii UE – Rosja.

Prelegenci i goście obradowali w jedenastu tematycznych panelach dyskusyjnych. Każdej sekcji towarzyszyły wystąpienia specjalnie zaproszonych na tę okoliczność wybitnych specjalistów. Gorące dyskusje trwały do późnych godzin wieczornych. W ramach kongresu zorganizowano również ogólną wystawę najnowocześniejszego sprzętu wojskowego, na której można było podziwiać, a nawet pilotować, minidrony zwiadowcze, roboty oraz pancerne wozy bojowe.

W tym roku do grona czynnych uczestników konferencji dołączyli doktoranci Zakładu Strategii i Bezpieczeństwa Europejskiego Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego: Mariusz Cyrulewski, Sławomir Ozdyk, Sylwia Serwońska oraz niżej podpisany. Uczestnicząc po raz pierwszy w tej prestiżowej konferencji, mieli okazję do wymiany doświadczeń i zapoznania się z aktualnym, a co najważniejsze praktycznym, podejściem do tematu bezpieczeństwa europejskiego. Zwłaszcza możliwość bezpośredniej rozmowy i zadawania pytań ministrom spraw zagranicznych stwarzała wspaniałą okazję do skonfrontowania wiedzy teoretycznej z praktyczną. Obecność i aktywność naszych reprezentantów zostały dostrzeżone i spotkały się z pozytywnym przyjęciem organizatorów konferencji, którzy zaprosili przedstawicieli US do udziału w kolejnym niezwykle ważnym wydarzeniu organizowanym w Berlinie, jakim będzie Międzynarodowa Konferencja Policji Europejskiej zaplanowana na luty 2013 roku. ☐



Łukasz Ho Thanh

doktorant Wydziału Humanistycznego US



Waterfront Forum Szczecin 2012

Trzecia edycja międzynarodowej konferencji Waterfront Forum Szczecin (25-26 października 2012 r.) zgromadziła ponad 30 specjalistów z dziedziny zagospodarowania przestrzennego, urbanistyki i architektury, zarządzania zmianą oraz prowadzenia polityki rozwoju i gospodarki.



Przemysław
Wojnarowski



prof. dr hab. Marek
Dutkowski

Katedra Badań Miast
i Regionów
Wydział Nauk o Ziemi
US

Na konferencję współorganizowaną przez Instytut Studiów Regionalnych i Urząd Miasta Szczecin przy udziale Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego oraz patronacie Uniwersytetu Szczecińskiego (Katedra Badań Miast i Regionów) do hotelu Radisson BLU (sali Norwid) przybyło około 200 uczestników, w tym przedsiębiorcy, inwestorzy i eksperci z Niemiec, Holandii, a także z wielu miast Polski – Warszawy, Poznania, Gdańska, Wrocławia, Giżycka, Świnoujścia, Kołobrzegu, Koszalina, Krakowa i Łodzi. Wzięli w niej udział także pracownicy, doktoranci i studenci wydziałów Zarządzania i Ekonomiki Usług oraz Nauk o Ziemi Uniwersytetu Szczecińskiego.

Dostępność portu w Szczecinie

Osiem paneli konferencyjnych wzbudziło spore zainteresowanie, a szczególna dyskusja poświęcona zagadnieniu zwiększenia dostępności portu w Szczecinie dzięki zapewnieniu stałej głębokości prowadzącego do niego toru wodnego na poziomie 12,5 metra. Na ten ważny temat wypowiedzieli się m.in. Dariusz Wąs – zastępca prezydenta miasta Szczecin, Jarosław Siergiej – prezes Zarządu Morskich Portów Szczecin-Świnoujście oraz Andrzej Borowiec – dyrektor Urzędu Morskiego w Szczecinie. W swych prezentacjach zwrócili uwagę na złożoność uwarunkowań realizacji inwestycji, jej znaczne koszty, a także związek z rozwojem gospodarczym miasta i regionu.

Implementacja rozwiązań europejskich

Obok aspektów teoretycznych prezentowane wystąpienia w bardzo dużym stopniu były skoncentrowane na konkretnych rozwiązaniach oraz implementacji rozwiązań europejskich i światowych do lokalnych

uwarunkowań – perspektyw zagospodarowania obszarów nadwodnych w Szczecinie i innych miastach regionu. Przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego – dr Jerzy Ruszała z Wydziału Rozwoju Regionalnego – zaprezentował perspektywę umocowania rozwoju waterfrontów w Polsce w polityce rozwoju wynikającej z koncepcji Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych jako instrumentu wsparcia obszarów miejskich, a w szczególności metropolitalnych, przygotowywanego dla nowej perspektywy finansowej Unii Europejskiej na lata 2014-2020. Następnie specjaliści o europejskiej renomie przedstawili wnioski i sugestie płynące z doświadczeń w zagospodarowaniu waterfrontów m.in. w Hamburgu i Rotterdamie.

Dobre przykłady

Inspirującą dla uczestników konferencji była debata związana z prezentacją dwóch dużych projektów deweloperskich realizowanych w polskich miastach leżących nad dużymi rzekami – Warszawie (przedstawiono koncepcję przekształcenia Portu Praskiego) oraz Poznaniu (wystąpienie poświęcone było zamierzeniom zmiany biegu Warty w obrębie miasta oraz budowy nowych nadrzecznych dzielnic począwszy od przedsięwzięcia o nazwie Portowo).

Architekci, samorządowcy i przedstawiciele operatorów obu projektów omawiali zagadnienia prawne, urbanistyczne, architektoniczne i finansowe związane z ich wdrożeniem i realizacją, a w dalszym kontekście – kwestię wprowadzania nowych funkcji i szeroko zakrojonej rewitalizacji przestrzeni miejskiej w ramach nadwodnego procesu inwestycyjnego.

Panel Waterfront i ekonomia (25.10.2012), przemawia Adam Pykel (prezes Zarządu firmy „Port Praski”)

Fot. Przemysław Wojnarowicz



Cenne wnioski dla Szczecina

Cenne dla szczecińskiego kontekstu konferencji są wnioski istotne dla dalszych prac nad zagospodarowaniem własnych licznych i zróżnicowanych waterfrontów. Niezbędny jest udział w tym procesie szerokiego grona partnerów społecznych i gospodarczych. Potrzebne jest elastyczne podejście do

planowania i kształtowania ładu urbanistycznego i funkcjonalnego w ścisłej współpracy z inwestorami. Przydatna jest otwartość na doświadczenia światowych liderów w dziedzinie tworzenia zabudowy przestrzeni nadwodnych (projekt poznański był realizowany przez przedstawicieli uczestniczącego w nim KuiperCompagnons). Przede wszystkim jednak zagospodarowanie waterfrontów to działanie długofalowe, obliczone na uzyskanie kompleksowych efektów miejskich.



Nadwodne tereny wojskowe

Inne ważne kwestie poruszane w czasie dwudniowych obrad to specyficzne zagadnienie zagospodarowania nadwodnych terenów wojskowych i powojskowych (o problemie tym – ważnym w szczególności dla niektórych miast województwa zachodniopomorskiego – dyskutowali Marcin Górką reprezentujący Bumar oraz przedstawiciel Agencji Mienia Wojskowego), infrastruktury sportów wodnych jako elementu zagospodarowania waterfrontów (prezentowano projekty i doświadczenie realizacyjne specjalizującej się w tym zagadnieniu pracowni Aren Architects czy też doświadczenia Giżycka), rozwoju waterfrontów na obszarach wiejskich (w oparciu o projekty zagospodarowania koryta Regi na terenie gminy Trzebiatów).

Szczecińskie akcenty

W czasie obu dni konferencji bardzo mocno akcentowany był szczeciński kontekst konferencji oraz realizowane w obrębie miasta przedsięwzięcia związane z zagospodarowaniem waterfrontów, tj. modernizacja Starej Rzeźni na Łasztowie przez firmę CSL Internationale Spedition Sp. z o.o. oraz budowa kompleksu biurowo-apartamentowego z funkcjami rekreacyjnymi przez firmę Tian Yu Sp. z o.o. na południowym brzegu jeziora Dąbie.

Goście konferencji spoza Szczecina zwracali uwagę na nowatorstwo i odwagę obu tych projektów akcentujących nadwodny potencjał miasta. Dla szczecińskiego środowiska zogniskowana wokół nich dyskusja była okazją do formułowania zasadniczych wniosków i postulatów dotyczących polityki miasta oraz działań współpracujących z samorządem podmiotów w zakresie zagospodarowania waterfrontów.

Szczecin już dzisiaj może pochwalić się sukcesami w zmienianiu przestrzeni waterfrontów takimi jak: kończona rewitalizacja nabrzeży w ramach projektu *Promenada z widokiem na Odrę – Przebudowa szczecińskich bulwarów*, znacznie zaawansowana budowa w ramach Zachodniopomorskiego Szlaku Żeglarskiego portu jachtowego na Wyspie Grodzkiej na 150 stanowisk czy wybudowany na nabrzeżu rzeki Odry naprzeciw Starego Miasta biurowiec Lastadia.

Te przedsięwzięcia zmieniają i będą zmieniać wizerunek i potencjał miasta, otwierając je na nowe możliwości związane z podniesieniem atrakcyjności inwestycyjnej, poprawą jakości życia oraz aktywizacją gospodarczą i społeczną zaniedbanych obszarów poportowych i nadwodnych.

Bezpośrednim efektem konferencji jest pozyskanie wśród samorządowców i uczestniczących w spotkaniu przedstawicieli firm deweloperskich i innych podmiotów gospodarczych kolejnych zwolenników idei współpracy na rzecz zagospodarowania waterfrontów, a w szczególności tworzenia dla tego procesu w miastach podobnych do Szczecina korzystnych uwarunkowań prawnych i inwestycyjnych. Stanowi to przesłankę do aktywizacji działań na rzecz wparcia zagospodarowania przestrzeni waterfrontów, przy wykorzystaniu środków dostępnych w ramach przygotowywanej perspektywy finansowej UE na lata 2014-2020. ☐

Waterfront – to obszar stykowy lądu i wód powierzchniowych (morskich, rzecznych lub jeziorowych). Od strony wody obejmuje akwen przybrzeżny, a od strony lądu obszar nadwodny. Dzieląca je linia brzegowa może mieć charakter naturalny (np. plaża, klif, torfowisko, zarośla i las) lub sztuczny (np. nabrzeże, bulwar nadwodny). Szczególne znaczenie, ze względu na ich wartość gospodarczą oraz atrakcyjność lokalizacyjną, mają intensywnie zagospodarowane waterfronty położone w portach oraz śródmieściach miast. Ze względu na zmiany w technologiiach transportowych działalność gospodarcza na obszarze waterfrontów ulega szybkim zmianom, a stworzone dla jej prowadzenia zagospodarowanie traci na znaczeniu i bywa porzucone. Wiele waterfrontów poportowych, powojennych, postocznionych oraz poprzemysłowych wymaga rewitalizacji i zmiany funkcji. Powstają nadwodne dzielnice śródmiejskie, skupiające biura i obiekty kulturalne oraz prestiżowe apartamenty, zmieniające wizerunek miast.

Fundacja Eureka im. prof. Jerzego Stelmacha

W dniu 9 listopada 2012 roku w Sali Admiralskiej Akademickiego Centrum Kultury US przy ul. Małczewskiego obchodziliśmy dokładnie 10 lat od otwarcia pierwszej w Polsce interaktywnej wystawy doświadczeń z fizyki EUREKA.



prof. dr hab.
Mariusz P.
Dąbrowski

Wydział
Matematyczno-
-Fizyczny US

opiekun wystawy
EUREKA z ramienia
JM Rektora US
od 11 marca
do grudnia 2012 roku,
współzałożyciel i prezes
zarządu Fundacji
Eureka im. prof. Jerzego
Stelmacha

Prof. Jerzy
Stelmach,
założyciel
koordynator EUREKI

Fot. archiwum

W trakcie sesji zostało po raz pierwszy ogłoszone publicznie, że grupa osób sprzyjających dziełu Profesora postanowiła utworzyć fundację, która będzie nosić nazwę Fundacja Eureka im. prof. Jerzego Stelmacha. Stawia sobie ona za główny cel wspieranie nauki, edukacji, oświaty i wychowania, promocję nauki (w szczególności nauk przyrodniczych i technicznych) poprzez edukację interaktywną, wspomaganie nauczania nauk przyrodniczych i technicznych, wspieranie uzdolnionej młodzieży, rozwijanie kontaktów i współpracy między uczelniami i organizacjami prowadzącymi edukację interaktywną oraz prowadzenie i wspieranie działalności w zakresie kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i tradycji.

Jak uważają jej założyciele, fundacja działająca na zasadach *non-profit* będzie najlepszą formą pozyskiwania środków oraz prowadzenia działalności w wyżej wymienionych obszarach.

Radzie fundacji przewodniczy prof. dr hab. Krzysztof Meissner, a zasiadają w niej: prof. dr hab. Jan Lubiński, prof. dr hab. Stanisław Musielak oraz adwokat Dariusz Sosnowski. Zarząd stanowią dr Witold Dullak oraz piszący te słowa. Fundacja będzie ściśle współpracować z Uniwersytetem Szczecińskim, a także z Fundacją Centrum Kopernika założoną przez ks. prof. dra hab. Michała Hellera.

Wzorem dla nowo powstałej fundacji, która będzie działać łącząc interaktywną edukację z nauką, jest „Fundacja Nauki i Rozwoju” na Uniwersytecie w Porto (Portugalia) (www.planetario-porto.pt/fcd).

Jednym z najbliższych celów Fundacji Eureka będzie realizacja 10 najpiękniejszych doświadczeń wszechcza-



10 najpiękniejszych doświadczeń z fizyki w Szczecinie

1. Pomiar Eratostenesa (ok. roku 230 p.n.e.)
– pomiar obwodu Ziemi; w planach na 2014 rok.
2. Eksperyment Galileusza (rok 1600)
– spadek swobodny ciała o różnej masie.
3. Eksperyment Galileusza (rok 1600)
– obserwacja ruchu ciał staczających się z równi pochyłej.
4. Eksperyment Newtona (lata 1665-1666)
– rozszczepienie światła za pomocą pryzmatu.
5. Eksperyment Cavendisha (rok 1798)
– wyznaczenie stałej grawitacji G za pomocą wagi skręćń – hall w budynku Wydziału Matematyczno-Fizycznego US – październik 2006.
6. Doświadczenie Younga (rok 1801)
– interferencja światła na dwóch szczeblach – schronisko CUMA – wrzesień 2008.
7. Wahadło Foucaulta (rok 1851)
– doświadczalne potwierdzenie ruchu obrotowego Ziemi – wieża Zamku Książąt Pomorskich – wrzesień 2005.
8. Doświadczenie Millikana (rok 1909)
– wyznaczenie ładunku elektronu za pomocą spadającej w polu elektrycznym kropli oleju.
9. Eksperyment Rutherforda (rok 1911)
– odkrycie jądra atomowego; w planach na 2013 rok.
10. Doświadczenie Davissona i Germera (rok 1927) – dyfrakcja elektronów na podwójnej szczeblinie.

sów – szczeciński szlak odkryć, zainaugurowana po przez uruchomienie wahadła Foucaulta w wieży Zamku Książąt Pomorskich (3 września 2005 roku). Do dziś zrealizowane zostały trzy eksperymenty. Czwarty – eksperiment Rutherforda, związany z fizyką jądrową – może być uruchomiony w najbliższej przyszłości, tj. pod koniec 2013 roku.

Oficjalna inauguracja działalności fundacji wraz z aukcją interaktywnych eksponatów, które będą służyły promocji nauki, nastąpi w I kwartale 2013 roku. Każdy

eksponat ufundowany przez donatora będzie posiadał na stałe wygrawerowaną tabliczkę z jego imieniem i nazwiskiem oraz datą. Donatorzy zostaną też wpisani do specjalnej Złotej Księgi.

Rada i zarząd fundacji mają wiele pomysłów na godną kontynuację oraz rozszerzenie działalności zainicjowanej przez prof. Jerzego Stelmacha, o czym będą na bieżąco informować opinię publiczną. Fundacja będzie też zatrudniała osoby do bieżącej obsługi ekspozycji oraz innych przedsięwzięć. □

Od wizji do konkretu – 10-lecie wystawy „Eureka”

10 lat temu, w mroźny listopadowy poranek śp. prof. Jerzy Stelmach (Wydział Matematyczno-Fizyczny US) odwiedził mnie w biurze, zachęcając do uczestnictwa w projekcie *Space Weather*. Propozycja wydała mi się wyjątkowo dziwna. Komu i czemu służy przepowiadanie pogody słonecznej, jak wygląda wiatr kosmiczny, czy pogoda kosmiczna może zaszkodzić ludziom na Ziemi? Pytania dotyczyły niewyobrażalnego, ale moja dociekiwnia inżynierska natura zwyciężyła i przyłączyłam się do grona osób wspierających projekt *Space Weather*, a w późniejszym czasie – powstające Centrum Nauki i Sztuki „Eureka”, które pierwszą siedzibę w Muzeum Narodowym na Wałach Chrobrego (2002) dwa lata później zamieniło na tę przy ul. Małczewskiego (w byłym Domu Marynarza).

Jako młoda mama bardzo często odwiedzałam wystawę z córką, wiedząc, jak trudno wytłumaczyć dziecku skomplikowane zadania z fizyki bez prowadzenia niektórych eksperymentów. Po wnikliwej lekturze książek noblisty Richarda Feynmanna *Pan raczy żartować, panie Feynman!* postanowiłam bowiem uniknąć domowych prób ustalenia zależności intensywności płomienia od ilości dostarczonego powietrza do palących się kartek papieru, który to eksperiment autor, dziecięciem będąc, przeprowadzał na piętrze rodzinnego domu, kiedy jego mama akurat grała w brydża w salonie.

Przestrzeń edukacyjna zbudowana przez zespół profesora Stelmacha ukierunkowała i dawała możliwość przeżywania przez dzieci autentycznej radości z przeprowadzanych eksperymentów dotyczących głównie fizyki. Zachętała do nauki tych zagadnień, które opisane w podręczniku mogą uśpić nawet największego szkolnego kujona.

Odwiedzając podobne centra nauki w Europie i w innych miastach Polski, dostrzegałam rolę osób zaangażowanych w edukację dzieci i młodzieży poprzez praktykę i doświadczenie. Powstające uniwersytety dzieci, centra nauki bardzo często były wspierane i dofinansowane przez reprezentantów firm uznających wagę proponowanego uzupełnienia skostniałego nauczania w szkole. Fundacja

„Uniwersytet Dzieci” prowadzona przez Agatę Wiliam, żonę prekursora polskiego e-biznesu Piotra Wilama, jest jednym z przykładów realizacji przekonania, że budowanie nowoczesnego biznesu bez odpowiedniego doń przygotowania młodego pokolenia nie jest możliwe. Nie można też wyobrazić sobie postępu bez wsparcia świadomych i odpowiedzialnych ludzi.

Moja obecność podczas obchodów dziesięciolecia wystawy „Eureka” skłoniła mnie do refleksji na temat jej przyszłości. Nowoczesne technologie IT w edukacji dają nieograniczony dostęp do wiedzy i technologii, są jednak uzupełnieniem wiedzy elementarnej. W obliczu kurczących się środków na edukację w szkołach państwowych rola III sektora staje się niezbędna w uzupełnianiu braków w tej dziedzinie. Pomyśl przekształcenia wystawy „Eureka” w Fundację Eureka im. prof. J. Stelmacha jest, według mnie, dobrym rozwiązaniem instytucjonalnym, podobnie jak poszerzenie wystawy o nowe eksperymenty pozwalające zrozumieć prawa matematyki.

Wyniki przeprowadzanych w polskich gimnazjach egzaminów w części matematyczno-przyrodniczej wciąż niepokoją egzaminatorów i nauczycieli, a jako matka widzę, nie tylko u swojego dziecka, rosnącą frustrację i niechęć do tych przedmiotów, co budzi mój niepokój. Kreatywność, wyobraźnia jest niezbędna do tworzenia nowych pomysłów w nauce, a zadanie dorosłych to stwarzanie możliwości rozwoju kolejnych pokoleń.

Okazuje się, że w innych miejscowościach Polski i świata to działa, a rozwijanie pasji do przedmiotów ścisłych można zrealizować w formie zabawy. Oglądając po raz kolejny wystawę, uświadomiłam sobie, że praca nad jej powstaniem i zaangażowanie tak wielu osób przez 10 lat jej tak pozytycznego funkcjonowania uczyniła z „Eureki” miejsce, gdzie śmiała wizja zamieniła się w konkretne przedsięwzięcie, a pomysłów na jej rozwijanie na pewno kontynuatorom nie zabraknie.

Agnieszka
Kropa-Szyszkowska



Studentki bezpieczeństwa narodowego na ćwiczeniach NATO

Katedra Badań nad Konfliktami i Pokojem (KBnKiP) prowadząca studia na kierunku bezpieczeństwo narodowe (Wydział Humanistyczny US) od kilku lat współpracuje z Wielonarodowym Korpusem Północno-Wschodnim NATO (MNCNE) w Szczecinie.



Dr Grzegorz Ciechanowski

Katedra Badań nad Konfliktami i Pokojem
Wydział Humanistyczny US

Przede wszystkim organizowano prelekcje zagranicznych oficerów tej formacji w ramach zajęć, a także wizyty studentów w Koszarach Bałtyckich, w siedzibie korpusu przy ul. Łukasińskiego.

W 2009 roku, kiedy szczeciński korpus obchodził 10-lecie istnienia, pracownicy katedry, kierowanej wówczas przez jej założyciela, prof. zw. dr hab. Wiesława Wróblewskiego, przygotowali międzynarodową sesję naukową poświęconą współczesnym zagrożeniom pokoju, w której wzięli udział generałowie i oficerowie MNCNE oraz naukowcy polskich uczelni. To wydarzenie dało nowy impuls wzajemnym kontaktom.

W roku 2012 dowództwo korpusu zaproponowało, jako jedynej uczelni wyższej, uczestnictwo trzyosobowego zespołu (wykładowca dr Grzegorz Ciechanowski i dwójka studentek bezpieczeństwa narodowego) w procesie przygotowań do kolejnego wyjazdu na misję wojsk ISAF do Afganista-

nu. Był to wyraz wielkiego zaufania do akademickiego partnera. Dla wykładowców i studentów udział w takim przedsięwzięciu jest unikatowym doświadczeniem, pozwalającym poznać zasady funkcjonowania wielonarodowego środowiska wojskowego.

Zadaniem zespołu jest przygotowanie się do roli przedstawicieli organizacji pozarządowych. Spośród studentów bezpieczeństwa narodowego wyłoniono dwójkę kandydatek: Justynę Błońską (II rok) i Wiktorię Mierzwińską (I rok). O wyborze zadecydowała znajomość języka angielskiego, determinacja do podjęcia tak dużego wyzwania oraz entuzjazm.

Projekt, który rozpoczął się w październiku 2012 roku, obejmuje liczne seminaria oraz warsztaty prowadzone w Krakowie oraz Szczecinie, kończy się międzynarodowym ćwiczeniem Crystal Eagle 2013 w niemieckiej bazie w Wildflecken.



Od prawej: Justyna Błońska i Wiktoria Mierzwińska – studentki bezpieczeństwa narodowego

Fot. archiwum

Nasz trzyosobowy uniwersytecki zespół wziął udział w warsztatach (12-16.11.2012) zorganizowanych w siedzibie korpusu, podczas których zostaliśmy włączeni do grupy współpracy cywilno-wojskowej korpusu (CIMIC), kierowanej przez ppłk. Kima Matzena (Dania), w skład którego weszli: ppłk Uwe Bartnik (Niemcy) oraz mjr Daniel Horowski (Polska).

Zadaniem naszego zespołu, pracującego wspólnie z przedstawicielami Międzynarodowego i Niemieckiego Czerwonego Krzyża (DRK) i centrum przygotowującym niemieckich cywilów do operacji pokojowych (ZIF) było opracowanie scenariuszy wydarzeń, które można by przekazać do realizacji jednostkom ćwiczącym w Wildflecken. Musiały one mieścić się w afgańskich realiach, a o nich wcześniej podczas seminariów mówili przedstawiciele organizacji pozarządowych od lat pracujący w tym kraju. Rozwiązywanie zaproponowane przez zespół BN zostały wysoko ocenione przez organizatorów warsztatów i będą wdrożone do dalszego procesu przygotowującego ćwiczenia.

Kolejne części procesu przygotowań to: drugie warsztaty przygotowawcze do ćwiczeń w Szczecinie z udziałem całego zespołu (luty 2013) i seminarium w Krakowie (marzec 2013), podczas którego wykłady przedstawią pracownicy nauko-

wo-dydaktyczni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukoronowaniem tej drogi jest udział całego zespołu bezpieczeństwa narodowego US w ćwiczeniach Crystal Eagle w Wildflecken (kwiecień 2013, Niemcy). ■

Przed rozpoczęciem warsztatów nie wiedziałam dokładnie, na czym dokładnie będą one polegały. Poinformowano mnie jedynie, że miały być częścią przygotowania do ćwiczeń Crystal Eagle planowanych w 2013 roku, oraz że wraz z p. doktorem Ciechanowskim i Wiktorią Mierzwińską będę należała do zespołu reprezentującego CIMIC (współpracę cywilno-wojskową) z ramienia Katedry Badań nad Konfliktami i Pokojem Uniwersytetu Szczecińskiego. Jako studentka czułam się onieśmielona samą myślą, że będę miała do czynienia z zawodowcami, jednak okazało się, że od początku warsztaty przebiegały w mięej atmosferze otwartej dyskusji.

Największym wyzwaniem było zrozumienie angielszczyzny z silnymi akcentami: niemieckim, duńskim, estońskim, litewskim i kilkoma innymi. Po przebyciu tej bariery przyszedł czas na rozszyfrowywanie skrótów powszechnie używanych przez wojskowych NATO. Już drugiego dnia dostaliśmy słowniki akronimów – około 116 tys. hasł. Na szczęście udało mi się wychwycić najczęściej używane akronimy w odniesieniu do głównego zagadnienia warsztatów i w kolejnych dniach nie miałam już z nimi większych trudności.

Największą niespodzianką była życzliwość wojskowych. Do tej pory miałam wyobrażenie o umundurowanych jako o osobach surowych, dosyć trudnych w kontaktach. Myślenie to okazało się stereotypowe i teraz już wiem, że mogę pracować w wojsku.

Najważniejsze jest to, że wykonana przez moją grupę praca zadowoliła i została dobrze oceniona przez odpowiadającego za cały zespół pana mjr. Horowskiego.

Było to nieocenione doświadczenie, które nie każdy ma okazję przeżyć. Obserwowanie profesjonalistów, poznanie ich metod pracy koncepcyjnej, działania w grupach zadaniowych – wszystko to było cenną lekcją. Ta niepowtarzalna szansa stanowi o wiele więcej, niż oczekiwaliłam od studiów na kierunku bezpieczeństwo narodowe.

Justyna Błońska

W dniu 18 września 1999 r. utworzono Wielonarodowy Korpus Północno-Wschodni (MNCNE) z siedzibą w Szczecinie. Formacja ta przeszła skomplikowaną i trudną drogę pełną szkoleń, treningów i ćwiczeń, by wejść do ścisłego grona dowództw korpusów Sojuszu Północnoatlantyckiego. Istnieją one po to, by kierować operacjami militarnymi, w których uczestniczą kontyngenty wojskowe liczące kilkanaście – kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Obecnie największym przedsięwzięciem NATO są działania ISAF w Afganistanie. Personel szczecińskiego MNCNE już dwukrotnie obsadzał stanowiska w tak zwanym dowództwie kompozytowym ISAF w Kabulu.

W momencie powołania do życia personel MNCNE tworzyli przedstawiciele trzech państw: Danii, Niemiec i Polski, zaś obecnie służą tam wojskowi z 12 państw, wspomnianych trzech założycielskich, a także Chorwacji, Estonii, Litwy, Łotwy, Republiki Czeskiej, Rumunii, Słowacji, Słowenii i Stanów Zjednoczonych.

Od początku istnienia MNCNE obowiązują dwie podstawowe zasady: językiem roboczym jest angielski, w działaniu obowiązują procedury NATO. Jest to jedyna taka formacja funkcjonująca na terytorium państw przyjętych do Sojuszu po 1999 roku.

opracowała
Elżbieta Blicharska
Wydawnictwo
Naukowe US

*wydanie I, czasopismo
ISSN: 0552-4245
oprawa miękka, s. 226
cena 21,00 zł
(w tym 5% VAT)*

*wydanie I, skrypt
ISBN: 978-83-7241-887-6
oprawa miękka, s. 368
cena 30,00 zł
(w tym 5% VAT)*

*wydanie I, skrypt
ISBN: 978-83-7241-900-2
oprawa miękka, s. 138
cena 25,00 zł
(w tym 5% VAT)*

Nowości

Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego

**Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Szczecińskiego**
71-101 Szczecin, ul. Mickiewicza 66
tel. (91) 444 20 06, 444 20 14, faks (91) 444 21 52
e-mail: wonus@wneiz.pl,
www.us.szc.pl/wydawnictwo

Nasze książki kupisz:

- w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 66 (WNEIZ US)
- w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 31 i ul. Krakowska (WH US)
- w Księgarni Economicus, ul. Obrońców Stalingradu 12

red. Renata Gałaj-Dempniak

PRZEGŁAD ZACHODNIOPOMORSKI 2/2012

KOBIETA W KULTURZE POLITYCZNEJ ŚWIATA

Zeszyt specjalny „Przeglądu Zachodniopomorskiego”, poświęcony ważkim zagadnieniom obecności, roli i znaczenia kobiet w świecie polityki, jest podsumowaniem dyskusji, które toczyły się w trakcie ogólnopolskiej konferencji „Kobieta w kulturze politycznej świata”, zorganizowanej w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych US. W efekcie otrzymujemy tom niezwykle bogaty w treści, w którym na temat tytułowej kwestii wypowiadają się badacze z wielu ośrodków naukowych w Polsce, dodając swój głos do dyskursu całego środowiska historycznego. Dodatkowym walorem prezentowanych materiałów jest ich różnorodność, autorzy bowiem omawiają zagadnienia związane z polityczną rolą kobiet od staży do czasów współczesnych, odnosząc się do wszystkich regionów świata i do różnych stref kulturowych. Tworzy się w ten sposób ciekawy, zróżnicowany, lecz zdziwiająco koherentny obraz kobiet, odpowiadający na pytanie o ich rolę w świecie polityki wczoraj, dziś i jutro.

(fragment wstępu)



red. Barbara Kryk

GOSPODAROWANIE I ZARZĄDZANIE ŚRODOWISKIEM

Podręcznik jest kompendium wiedzy ekonomicznej na temat gospodarowania i zarządzania środowiskiem przyrodniczym w kontekście koncepcji zrównoważonego rozwoju. Poruszane zagadnienia dotyczą wszystkich poziomów gospodarowania, a zatem wszystkich dziedzin działalności gospodarczej i podmiotów gospodarki rynkowej – władz, konsumentów, przedsiębiorstw. Racionalne gospodarowanie środowiskiem jest jednym z głównych priorytetów Unii Europejskiej, która jako obowiązującą przyjęła koncepcję zrównoważonego rozwoju i zobligowała swoich członków do jej realizacji. Polska także uczestniczy w tym procesie, dlatego warto poszerzyć wiedzę o te zagadnienia.



Józef Piotr Giriatowicz

**PRZEWODNIK DO ĆWICZEŃ Z TURYSTYCZNO-REKREACYJNYCH
WALORÓW HYDROSFERY**

Książka przeznaczona jest zarówno dla studentów, jak i pracowników naukowo-dydaktycznych. Zawiera ćwiczenia ze wstępymi wiadomościami oraz bogatą literaturą do każdego z nich. W przewodniku podano także niezbędne informacje dotyczące materiałów źródłowych, sposobu wykonywania ćwiczenia oraz analizowania i wnioskowania na podstawie wyników ćwiczenia wykonanego przez studenta. J.P. Giriatowicz opracował podobne przewodniki, które zostały wydane przez WNUS. Są to: *Przewodnik do ćwiczeń z oceanografią fizyczną* (1999), *Przewodnik do ćwiczeń z meteorologią ogólnej* (1999), *Przewodnik do ćwiczeń z hydrologią z elementami hydrografii wybrzeża* (2006).



Agnieszka Kołodziej-Durnaś

KULTURA ORGANIZACJI – IDEA I INSTRUMENTALIZACJA

Seria: Studia nad organizacjami

Kulturowa tkanka organizacji bywa konceptualizowana jako zjawisko spontaniczne i zastane, częściej jednak jest postrzegana jako potencjalny instrument kształtowania zachowań organizacyjnych. Takie podejście – faworyzowane przez specjalistów od zarządzania – miało uczynić z elementów kultury środki kierowania podwładnymi w celu zwiększenia wydajności. Upowszechnienie się pojęcia i takiego rozumienia kultury organizacji wspierało procesy upodobniania organizacji sektora publicznego i społecznego do sektora prywatnego (firm nastawionych na zysk), a także przekształcenia ustrojowe (od gospodarki socjalistycznej do systemu kapitalistycznego) w naszej części Europy. Równocześnie socjologii organizacji – tradycyjnie zainteresowanej humanizacją pracy – grozi zbliżenie się do nauk o zarządzaniu, które poszukują skutecznych narzędzi dla menedżerów. Alternatywę rozwoju tej subdyscypliny stwarza poszukiwanie jej krytycznej funkcji oraz kształtowanie takiej kultury organizacji, która przenikając do otoczenia, wspomagałaby tworzenie otwartego, tolerancyjnego, odpowiedzialnego społeczeństwa.



wydanie I, monografia
ISBN: 978-83-7241-877-7
oprawa twarda, s. 496
cena 99,00 zł
(w tym 5% VAT)

MONOGRAFIE

- Majewski S., *Wpływ czynników behawioralnych na rynkową wycenę akcji*, 276 s., cena 36 zł (w tym 5% VAT)
- Sienkiewicz E., *Ateny i Jerozolima*, 188 s., cena 20 zł (w tym 5% VAT)
- Gaziński R., Makowski A. (red.), *Tantum possumus quantum scimus. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Zdzisławowi Chmielewskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, 460 s., cena 65 zł (w tym 5% VAT)
- Tomczyk R., *Urzędnicy cywilni w Austrii (1740-1918). Studia z historii prawa i administracji*, 234 s., cena 30 zł (w tym 5% VAT)
- Wiśniewski A., *Zagadnienie odrębności prawa karnego skarbowego*, 214 s., cena 33 zł (w tym 5% VAT)
- Sondej T., *Przewaga konkurencyjna operatorów publicznych na rynku usług pocztowych w Unii Europejskiej*, 400 s., cena 45 zł (w tym 5% VAT)

ZESZYTY NAUKOWE

- Rosa G., Smalec A. (red.), *Marketing przyszłości. Trendy, strategie, instrumenty. Komunikacja marketingowa podmiotów rynkowych*, 500 s., cena 65 zł (w tym 5% VAT)
- Rosa G., Smalec A. (red.), *Marketing przyszłości. Trendy, strategie, instrumenty. Konkurencyjność i wizerunek podmiotów rynkowych*, 533 s., cena 65 zł (w tym 5% VAT)
- Rosa G., Smalec A. (red.), *Marketing przyszłości. Trendy, strategie, instrumenty. Strategie marketingowe miast i regionów*, 547 s., cena 65 zł (w tym 5% VAT)

- Rosa G., Smalec A. (red.), *Marketing przyszłości. Trendy, strategie, instrumenty. Orientacja na klienta na konkurencyjnym rynku*, 459 s., cena 65 zł (w tym 5% VAT)
- Iwin-Garzyńska J. (red.), *Opodatkowanie przedsiębiorstw*, 334 s.
- Drzonek M., Mieczkowski J. (red.), *Acta Politica* nr 24, 204 s., cena 24 zł (w tym 5% VAT)
- Winiarska K. (red.), *Realizacja kontroli zarządczej w sektorze finansów publicznych*, 484 s., cena 35 zł (w tym 5% VAT)
- Meyer B. (red.), *Ekonomiczne Problemy Turystyki* nr 3(19)2012, 190 s., cena 23 zł (w tym 5% VAT)
- Iwankiewicz-Rak B., Panasiuk A., Rogoziński K. (red.), *Usługi w Polsce 2012. Teoria usług – funkcjonowanie sektora usługowego – kształcenie w usługach*, 400 s.
- Iwankiewicz-Rak B., Panasiuk A., Rogoziński K. (red.), *Usługi w Polsce 2012. Usługi publiczne. Usługi komercyjne*, 584 s.

CZASOPISMA

- Ziemińska R. (red.), *Analiza i Egzystencja* nr 17, 180 s., cena 22 zł (w tym 5% VAT)
- Ziemińska R. (red.), *Analiza i Egzystencja* nr 18, 160 s., cena 22 zł (w tym 5% VAT)
- Ziemińska R. (red.), *Analiza i Egzystencja* nr 19, 298 s., cena 30 zł (w tym 5% VAT)
- Murawska A. (red.), *Pedagogika Szkoły Wyższej* 2/2011, 163 s., cena 19 zł (w tym 5% VAT)
- Białoskórska M. (red.), *Studia Językoznawcze. Tom XI. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, 245 s., cena 23 zł (w tym 5% VAT)

III edycja konkursu

MATEMATYKA w obiektywie

Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny *Matematyka w obiektywie*, zorganizowany już po raz trzeci, to wyjątkowa okazja do rozbudzania i rozwijania kultury matematycznej.



dr Małgorzata
Makiewicz

Pracownia Dydaktyki
Matematyki
Wydział
Matematyczno-
Fizyczny US

Kolejne modernizacje systemu oświatowego w Polsce koncentrują się wokół zawartości podstawy programowej. Najczęściej zadawane pytania związane z obowiązkową maturą z matematyki dotyczą konkretnych treści nauczania, nie zaś sposobów ich przekazywania. Tymczasem warto skupić się na tym, co nam pozostaje, gdy już zapomnimy mozołnie wtłaczane do głów wzory, twierdzenia, definicje. To właśnie kultura matematyczna pozwala zrozumieć oraz interpretować procesy społeczne, zależności ekonomiczne, dane gospodarcze, pomaga dostrzegać, formułować i rozwiązywać problemy w środowisku, daje szerszygląd i aparat zrozumienia świata. Związana z nią wrażliwość estetyczna, poczucie piękna, harmonii, odwaga zadawania pytań, spostrzegawczość, twórczość charakteryzowała autorów konkursu fotograficznego *Matematyka w obiektywie*.

Od trzech lat organizatorzy – Studenckie Koło Naukowe Młodych Dydaktyków Matematyki Uniwersytetu Szczecińskiego i dr Małgorzata Makiewicz (opiekun naukowy Koła) – zapraszają do pracy w jury, oprócz reprezentantów nauki – w 2012 roku byli to prof. dr hab. Andrzej Dąbrowski, dyrektor Instytutu Matematyki US, prezes Oddziału Szczecińskiego Polskiego Towarzystwa Matematycznego, prof. dr hab. Maciej Tanaś (dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych APS w Warszawie) – także nauczycieli: Jęzergo Kołodziejczyka (dyrektor Szkoły Podstawowej w Gryficach) i Tomasza Seidlera (prezes Szczecińskiego Towarzystwa Fotograficznego). Wybór był bardzo trudny, gdyż wiele prac ujmowało oryginalnością obrazów połączoną z metaforycznymi tytułami i opisami. Kodowanie myśli, spostrzeżeń w ten sposób (*dual coding*) pozwoliło jurorom rozpoznać matematyczne intuicje i skojarzenia autorów zdjęć.

Kilka etapów prac zwieńczyła telekonferencja jurorów, podczas której wyłoniono następujące prace:

W grupie dorosłych:

Miejsce	Imię i nazwisko	Tytuł pracy	Miejsce zamieszkania
I	Marek Popiela	<i>Siła trójkątów</i>	Nowy Sącz
II	Marta Szymkiewicz	<i>15:50:00</i>	Gorzów Wielkopolski
III	Ireneusz Trafny	<i>Macierz w błękitie</i>	Warszawa
wyr.	Mirosława Jarchołowicz	<i>Sklepienie okiem na świat</i>	Szczecin
wyr.	Agnieszka Urbaniak	<i>JEDEN – czyżby jednak liczba złożona?</i>	Pyrzyce
wyr.	Olgierd Różycski	<i>Skołowany Bałtyk</i>	Szczecin
wyr.	Dorota Wójcik	<i>Wektor Jedwabnego Szlaku</i>	Płoty
wyr.	Jolanta Szada-Borzyszkowska	<i>Żywioły w sieci kwadratowej</i>	Białystok
wyr.	Marek Kudyba	<i>Niewiadoma</i>	Szczecin

W grupie młodzieży:

Miejsce	Imię i nazwisko	Tytuł pracy	Miejsce zamieszkania
I	Nikola Racis	<i>Pachnąca złota proporcja</i>	Szczecin
II	Kaja Szulc	<i>Dwójka</i>	Kalisz Pomorski
III	Michał Cenzartowicz	<i>Funkcje kwadratowe są dookoła nas</i>	Szczecin
wyr.	Hanna Laskowska	<i>Wir matematyczny</i>	Toruń
wyr.	Magdalena Biegowska	<i>Bańkowe kule z figurami jednokładnymi</i>	Drawno
wyr.	Joanna Przybysz	<i>Ramiona kąta</i>	Gryfice
wyr.	Karolina Kossmann	<i>Wstęp Möbiusa</i>	Koszalin
wyr.	Maria Rohde	<i>Krzywe pogoni</i>	Szczecin
wyr.	Katarzyna Kalkowska	<i>Geometria przemysłowa</i>	Koszalin

Do współpracy w realizacji III edycji konkursu zaproszony został Narodowy Bank Polski, który ufundował dwie cenne nagrody dodatkowe za I miejsca w kategorii Matematyka Finansowa. Otrzymali je: Magdalena Cerkaska z Łobza za pracę *Fortuna kolem się toczy* i Robert Borzęcki z Kłodzka za pracę *Cudowne rozmnożenie gotówki*. Ponadto laureaci trzech pierwszych miejsc otrzymali srebrne monety poświęcone wybitnemu matematykowi Stefanowi Banachowi.

Ponadto jury wyłoniło 12 prac, którym przyznano nominację do kalendarza „Matematyka w obiektywie – 2013”. Są to prace: Wojciecha Gołębiowskiego, Ireneusza Trafnego, Anny Pniewskiej, Tadeusza Dorozińskiego, Janusza Gąszczaka, Michała Kulika, Małgorzaty Kempy, Zuzanny Legan, Marty Szymkiewicz, Magdaleny Cerkaskiej, Olgierda Różyckiego i Tomasza Fellenberga.

30 listopada 2012 r. w Muzeum Narodowym w Szczecinie przy Wałach Chrobrego odbyło się uroczyste podsumowanie III edycji konkursu, któremu towarzyszył wernisaż wystawy najlepszych prac. Laureaci otrzymali gratulacje, dyplomy i nagrody od JM

Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dra hab. Edwarda Włodarczyka, Wojciecha Drożdża – wicemarszałka województwa zachodniopomorskiego, Krystyny Milewskiej – kierownik Działu Edukacji Muzeum Narodowego w Szczecinie, Marty Matraszek – dyrektor Oddziału Szczecińskiego Narodowego Banku Polskiego i dr Małgorzaty Makiewicz – przewodniczącej komitetu organizacyjnego i jury konkursu.

Naukowym akcentem spotkania był wykład *Znaczenie geometrii w artystycznym postrzeganiu rzeczywistości od Euklidesa po czasy współczesne* wygłoszony przez dr Mirosławę Jarmołowicz, dziekan Wydziału Sztuk Wizualnych Akademii Sztuki w Szczecinie, natomiast ozdobą muzyczną stanowił recital duetu gitara-wokal – Paulina Kryszczak i Maciej Kostecki (pod opieką dr Kornelia Arwicz-Sienickiej (Akademia Sztuki w Szczecinie).

Konkurs odbył się pod patronatem JM Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dra hab. Edwarda Włodarczyka, Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego i mecenatem Miasta Szczecin. Do udziału w kolejnej IV edycji zapraszamy już w marcu 2013 roku. (www.mwo.univ.szczecin.pl)



Siła trójkątów,
Marek Popiela
I miejsce w III edycji
konkursu *Matematyka
w obiektywie*
(grupa dorosłych)

Dr Małgorzata Makiewicz:
„Autor fotografii w sposób intuicyjny docenił własności trójkątów równobocznych. Podkreślił stabilność konstrukcji stalowego rusztowania opartej na skończonej ilości trójkątów. Perspektywiczne zniekształcenie obrazu pozwala odszukać analogię do Trójkąta Sierpińskiego”.



Macierz w błękitie, Ireneusz Trafny

II miejsce w III edycji konkursu *Matematyka w obiektywie* (grupa dorosłych)

Dr Małgorzata Makiewicz: „Macierz to pojęcie, z którym spotykają się studenci na początkowych zajęciach z matematyki wyższej. Prostokątna tablica, która pomaga porządkować liczby w dwóch wymiarach, określając ich położenie jako odległość od ustalonego poziomu i pionu. Zupełnie tak jak w kinie: rząd trzeci, miejsce dwunaste – odpowiada liczbie zapisanej w trzecim wierszu w dwunastej kolumnie macierzy. Autor, który przysłał fotografię z Warszawy, z dystansem podszedł do matematycznego pojęcia, ukazując odbicie błękitu nieba w szklanej elewacji budynku.



**Funkcje kwadratowe są dookoła nas,
Michał Cenzartowicz**

III miejsce w III edycji konkursu *Matematyka w obiektywie* (grupa młodzieży)

Dr Małgorzata Makiewicz: „Torem ruchu rzutu ukośnego jest parabola, której ramiona są skierowane w dół. Dobrze oddają tę charakterystykę wieczorową porą oświetlone cząsteczki wody w szczecińskiej fontannie. Autor fotografii chciał w ten sposób pokazać, w jaki sposób matematyka – w tym przypadku wykres funkcji kwadratowej – istnieje w naszym otoczeniu”.



Skołowany Bałtyk, Olgierd Różycki

Wyróżnienie w III edycji konkursu *Matematyka w obiektywie* (grupa dorosłych)

Dr Małgorzata Makiewicz: „Tradycyjne ujęcie symetrii przez pryzmat estetyki i porządku nie wystarcza fizykom, krystalografom, przyrodnikom. Posługują się oni zarówno symetrią lustrzaną, ładunkową, jak również czasu. Ta unikalna fotografia przedstawia moment zamarzania Bałtyku”.